

Roman Atm

3 2020
(87)

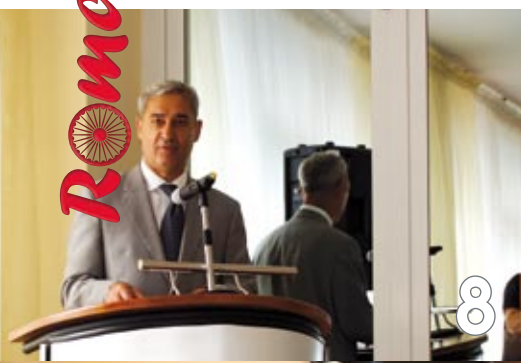
ISSN 1896-4427



Kolejna romska
doktorantka



Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji
oraz Zwiększonej Subwencji Oświatowej



8



15



21



32

Fot. na okładce przedniej:
Maciej Dąbrowski

Fot. na okładce tylnej:
z archiwum prywatnego Moniki Szewczyk

- 4 Romski doktorat
- 8 Edukacja wartością ponadczasową
- 12 Garnek smaków Moniki Szewczyk
- 15 Pharade hałuški
- 18 Wygrać z niewidzialnym
- 21 Za wysokie progi... na romskie nogi
- 24 Fakulteta
- 26 Dziwny moment sobie wybrali
- 28 Dyskryminacja niejedno ma imię
- 30 Człowiek bez swobody jak ryba bez wody
- 32 Roma Civil Monitor
- 35 Miasto
- 37 Foro
- 38 Warsztaty historyczne o tematyce romskiej
- 40 Wspólne wyzwanie: edukacja
- 42 Romowie w polskim zbrojnym ruchu oporu
- 46 Stypendia dla studentów pochodzenia romskiego
- 47 Stypendia dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych
- 48 List do koronawirusa
- 49 Horoskop

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczkowsky



Asystent redaktora
Agnieszka Bieniek

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Sochaj



Justyna
Matkowska



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszynskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczkowsky
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



*Drodzy Czytelnicy
„Romano Atmo”!*

Witam się z Wami na łamach letniego numeru „Romano Atmo”. Zazwyczaj w tym czasie opowiadam Wam co nieco o moich wakacyjnych

planach i życzę wszystkim czytającym udanego czasu urlopowego ze świetną pogodą. Tym razem lato jest jednak zdecydowanie inne niż wszystkie. Wciąż wisi nad nami widmo koronawirusa i nie powinniśmy usypiać swojej czujności. Łatwo zapomnieć o środkach ostrożności i zachowaniu bezpieczeństwa kiedy wokół tak piękna aura, która skłania do większej aktywności i podróżowania. Ja również jestem wielkim fanem odkrywania nowych miejsc i kultur, jednak tym razem chciałbym Was namówić, by może zamiast dalekich egzotycznych wycieczek skupić się na poznawaniu tego, co wokół nas. Nie zapominajmy, że nasza Polska jest przepiękna! Na pewno znajdziecie gdzieś blisko lub nieco dalej urokliwe miejsca, które nie odbiegają urodą od wielu zagranicznych atrakcji.

Grono romskich doktorantów powiększyło się ostatnio za sprawą Justyny Matkowskiej, która obroniła rozprawę doktorską pt. „Wizerunek kobiet romskich w literaturze polskiej i romskiej w latach 1956-2016. Studium porównawcze”. Justyna to niezwykle zdolna dziewczyna, która oprócz ciągłego rozwoju edukacyjnego zajmuje się także muzyką, jest wokalistką i wraz z siostrą Magdą tworzy zespół Siostry Matkowskie wykonujący tradycyjne utwory romskie. Z tego co wiem, śladem Justyny zdecydowało się pójść już kilka kolejnych osób pochodzenia romskiego, co – nie ukrywam – napawa mnie ogromną dumą i radością. Wierzę, że za kilka lat doktor czy profesor o romskim pochodzeniu nie będzie już czymś rzadko spotykanym. Mamy przecież w swoim narodzie całe mnóstwo zdolnych i ambitnych osób.

Andrzeja Mirgę znam od wielu lat i myślę, że zna go każdy, kto choć trochę interesuje się sytuacją mniejszości romskiej w Polsce i na świecie. W tym numerze możecie przeczytać ciekawy wywiad z tym wybitnym romskim działaczem, w którym pytaliśmy go o wiele istotnych dla Romów kwestii, w tym edukację, krajową politykę romską, czy ogólną kondycję Romów w Polsce i na świecie. Andrzej Mirga to osoba, która godnie i z wieloma sukcesami reprezentuje naszą mniejszość na arenie międzynarodowej już od wielu lat, a prywatnie to po prostu bardzo dobry człowiek. Koniecznie przeczytajcie.

Tak się złożyło, że dużo dziś piszę do Was o edukacji. Dalej nie będzie inaczej. Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku we wrześniu organizuje warsztaty historyczne o tematyce romskiej pt.: „Tożsamość, kultura, dziedzictwo i język Romów w historii i świecie współczesnym”, na które serdecznie zaprasza studentów i absolwentów uczelni wyższych pochodzenia romskiego z terenu całej Polski. Warsztaty przeprowadzą znakomici prelegenci, o szczegółach przeczytacie w ogłoszeniu, które znajduje się w tym numerze. Jeśli jesteście zainteresowani tym kulturalno-integracyjnym wydarzeniem, zgłaszajcie się jak najszybciej, ponieważ liczba miejsc jest ograniczona. Nie mogę się już doczekać kiedy spotkamy się osobiście, bardzo chętnie Was wszystkich poznam. Zapowiadają się długie godziny ciekawych rozmów. Do zobaczenia we wrześniu w Szczecinku!

Udanej lektury i bezpiecznego wypoczynku.

Javen sare saste i bahta!

*Dewłoresa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu*



Fot. Maciej Dąbrowski

Romski doktorat

Bez dłuższych wstępów i od razu koncentrując się na tym, co najistotniejsze – kolejna polska Romni obroniła doktorat.

Marcin Szewczyk

We wtorek, 25 lutego tego roku na Uniwersytecie Wrocławskim (Instytut Filologii Polskiej) rozprawę doktorską „Wizerunek kobiet romskich w literaturze polskiej i romskiej w latach 1956-2016. Studium porównawcze” napisaną pod przewodnictwem naukowym prof. Justyny Bajdy i recenzowaną przez prof. Piotra Borka i prof. Marcina Szewczyka, obroniła mgr Justyna Matkowska.

Wysoka naukowa jakość rozprawy została potwierdzona przez obydwu recenzentów, a spełnianie wymogów dotyczących rozpraw doktorskich określonych w art. 13 ust 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, zostało docenione przez komisję doktorską, która jednogłośnie pozytywnie przyjęła rozprawę.

Grono, które pojawiło się na obronie było niewielkie (kilkanaście osób), jednak znalazły się wśród nich osoby najważniejsze – rodzina i bliscy znajomi.

Justyna Matkowska przeanalizowała polskojęzyczną literaturę romską i nieromską z lat 1956-2016 mówiącą o Romni i przedstawiającą ich wizerunek.

Merytorycznie praca jest bardzo spójna, jej konstrukcja logiczna, spostrzeżenia i wnioski trafne i uzasadnione. Na poziomie panowania nad słowem i pisaniem językiem polskim oraz wyrażania myśli naukowej, należy ją oceniać wysoko. W niewymiernej i niesparametryzowanej ocenie można by powiedzieć, że całość czyta się bardzo dobrze, a same treści mogą wzbudzać zainteresowanie także u osób dobrze znających temat.

Autorka potrafiła nie tylko na poziomie jednostkowym (i przyczynkarskim)

analizować warsztatowo pojedyncze utwory literackie lub ich fragmenty. Jej zdolność badawcza obejmuje umiejętność osadzania tych mikroanaliz i mikrointerpretacji w szerszym kontekście kulturowym i po części (koniecznym w przypadku omawiania twórczości Romów i o Romach) społecznym. Na poziomie kulturowym jest to nie tylko osadzenie w powszechnie dostępnej naukowej rzeczywistości poznawczej, ale także w kulturowej rzeczywistości romskiej, z wyraźnym podkreśleniem odniesień do romanipen i rdzeniowych wzorów kulturowych.

Praca ta bezsprzecznie mieści się w dyscyplinie badań literaturoznawczych, jednak śmiało, choć miejscami i intensywnie, sięga do zakresu analiz językoznawczych, antropologicznych, kulturowych, ogólnospołecznych, a także historycznych. Nie da się jednak badać dorobku twórczości literackiej o Romach i pisanej przez Romów, bez tak szerokich odniesień, ponieważ takie badania byłoby zbyt ograniczone, akademicko nieudolne i nieniosące niewątpliwie znajdującej się w tej rozprawie wartości dodanej. Rozprawa ta pierwszy raz w polskiej nauce tak mocno wiąże przekaz literacki i jego uzasadnienie oraz jego interpretację z romanipen i rozumieniem romskiego punktu widzenia, dając całkowicie



Fot. Maciej Dąbrowski

Nieocenionym wsparciem w procesie edukacyjnym Justyny Matkowskiej było niewątpliwie stypendium dla studentów pochodzenia romskiego, które uzyskiwała przez cały czas swej nauki na uczelniach wyższych. Związek Romów Polskich realizuje program stypendialny dzięki finansowaniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

nowy obraz znanych często dzieł, jednak jak dotąd nigdy nie analizowanych w takiej skali, ani w ramach takiego klucza i układu odniesienia.

W rzeczywistości to romanipen jest w tej pracy głównym narzędziem badawczym, wykorzystanym do analizy porównawczej literatury. Miejscami sprawia nawet (mylne) wrażenie, jakby to on był metodologią badawczą. W sumie rozprawa jest przez to literacką analizą oddziaływania romanipen na literaturę. Przez to, nie tylko zostaje osiągnięty cel rozprawy, a teza zweryfikowana, ale praca ma unikalny charakter.

Na uwagę zasługuje przyjęty w tytule zakres dat 1956-2016. Wiąże się on zarówno z publikowanym w tym czasie literackim materiałem badanym w rozprawie, a nie analizowanym wcześniej w takim ujęciu kulturowym, jakie jest w rozprawie reprezentowane, jak i z szansą na jakąkolwiek polską literaturę romską, która wcześniej (przed wydaniem pierwszego tomiku poezji

Bronisławy Wajs właśnie w 1956 roku) po prostu nie istniała.

Cel pracy został jasno sformułowany i mówi o „wydobyciu perspektywy postrzegania wizerunku kobiet romskich w różnych sytuacjach kulturowych (kultury romskiej i polskiej)” lub inaczej to formułując, omawia „w jaki sposób uwikłane w kulturowe wzory postrzeganie Romnia oddziaływało na wyobraźnię artystyczną Polaków i Romów oraz dyskurs literacki”, uzupełniając go o wyjaśnienia dotyczące wyraźnej dominandy kontekstu kultury romskiej „w uzasadnionych przypadkach także z odniesieniami do kultury polskiej”. Osiągnięcie tego celu opiera się na „zestawieniu odnalezionych w literaturze wizerunków kobiet romskich i ustaleniu procesu kształtowania się ich reprezentacji w twórczości romskiej i polskiej”. Związana z tym teza mówiła natomiast o „roli literatury w utrwalaniu stereotypowych, mityzowanych i idealizowanych wyobrażeń, a także stopniu trwałości, bądź zmienności porównywanych wizerunków przedstawicielek kultury romskiej w tekstach literackich”.

Z celem pracy bezpośrednio wiąże się jej wartość dodana i to, co można określić jako novum doktorskie. Jest nim przeprowadzenie analizy przede wszystkim z punktu widzenia kultury

romskiej i to w takim stopniu, że można by wręcz mówić o tej pracy, jako o poszukiwaniu literackich tropów eksplikacji romanipen w polskiej i romskiej poezji i prozie odnoszących się do Romnia. Rozprawa, niejako przy okazji, staje się cennym i bardzo uporządkowanym źródłem informacji na temat tego systemu wewnętrznej kontroli i regulacji społecznej. Romanipen to jeden z najbardziej pragmatycznych (o ile nie najbardziej pragmatyczny) i w rzeczywistości – w lévi-straussowskim ujęciu antropologiczno-strukturalnym – najmniej represyjnych kulturowych systemów regulacyjnych. Co więcej – pomimo swej trwałości – w ramach skuteczności i związku z realiami życia, dopasowuje się do zewnętrznych warunków świata w jakim żyją Romowie. Jest precyzyjnie ukierunkowany na przetrwanie grupy i podporządkowanie temu jednostek wchodzących w jej skład, chroni je jednak na równi z ogółem, nawet jeśli jest uciążliwy (w szczególności dla kobiet). Wszystkie te cechy są widoczne w poszczególnych fragmentach rozprawy. Justyna Matkowska każdorazowo – nawet jeśli nie czyni tego literalnie – odwołuje się do zasad wynikających z romanipen, a on sam staje się osią rozważań literackich, podstawą oceny i wartościowania wizerunku Romnia oraz punktem odnie-



Fot. Maciej Dąbrowski

sienia jednostkowych analiz. Autorka wyraźnie podkreśla zakres swoich analiz, zaznaczając, że teksty nie będą poddawane analizie krytycznoliterackiej.

Pierwszy (z dwóch rozdziałów), to bardzo spójne i zarazem wielowątkowe opracowanie odnoszące się do miejsca romskich kobiet w świecie Romów, do zawłości skądinąd prostego romanipen i jego znaczenia dla życiowych ról Romnia. W kolejnych częściach pierwszego rozdziału Justyna Matkowska, omawiając poszczególne zagadnienie określone w ich tytułach, przywołuje wiele bardzo istotnych etnicznie i kulturowo treści. Z jednej strony wpływają one na sytuację i literacki wizerunek romskich kobiet, z drugiej natomiast są zagadnieniami niefunkcjonującymi w powszechnej świadomości społecznej, a zdarza się, że i różnodziedzinowi badacze tematyki romskiej o nich zapominają. Wśród wielu podstawowych elementów, kluczowe w tym przypadku wydaje się być osadzenie rzeczywistości romskiej w romanipen i charakterystyka sposobu lokowania tego składnika romskiej rzeczywistości kulturowej dokonana przez autorkę: „treść kodu kulturowego to przede wszystkim połączenie braterstwa i pochodzenia, wartości moralnych, wizji świata i sposobu życia wyrażających się w zasadniczym dla budowania wspólnoty elemencie, jakim jest język”.

W części analitycznej (drugi rozdział) Justyna Matkowska nie skorzystała z gotowego i wprowadzonego jeszcze przez Ficowskiego uproszczonego podziału wizerunku Romów w trzech głównych typologiach (przestępcza, operetkowa i demoniczna). Opracowała natomiast własny klucz kategoryzacyjny, w jakimś stopniu odwołujący się do powyższych typologii, jednak bardziej jednoznaczny i korzystający aż z sześciu pól semantycznych. Z tego podziału wyłania się wizerunek romskich kobiet, które w powiązaniu z poszczególnymi kategoriami okazują się być: sprawcze, kontrolujące, tradycyjne, postępowe, wielowykluczowe, tajemnicze, pracujące. Wszystkie te elementy znajdują się w wykorzystanej do analizy literaturze, a ponadto wszystkie znajdują odzwierciedlenie w zagadnieniach kulturowych, opisanych w pierwszym rozdziale, będąc przy tym składnikami romanipen.

Możliwą pułapką, której autorka uniknęła, jest nadmierna koncentracja na osobie Bronisławy Wajs. Z jednej strony odniesienia do jej tekstów pojawiają się w poszczególnych podrozdziałach, a z drugiej poświęcona jest jej odrębna część drugiego rozdziału. Jest to jednak wykonane w sposób bardzo zrównoważony, podrozdział ma charakter odrębnej analizy wizerunkowej, niemalże czyniąc z największej

romskiej poetki odrębną kategorię badawczą, co prowadziło do poszukiwania i analizowania papuszowych tropów w literaturze stworzonej przez innych autorów. Jakikolwiek odwołania do jej biografii są opisane w ścisłym związku z twórczością i z widocznym w niej wizerunkiem romskich kobiet, analizowanym pod kątem kulturowej romskości.

W rozprawie znajduje się wiele istotnych z punktu widzenia kultury i tożsamości Romów wniosków i stwierdzeń, które świadczą o wyjątkowym i analitycznym podejściu autorki do romskiej kultury. Jest nim choćby zdanie „Niewinność i czystość rytualna są dla kobiety ekwiwalentami tożsamości kulturowej”, co wynika wprost z pełnego rozumienia romanipen, a jednocześnie może i powinno stanowić podstawę do skoncentrowanego na znaczeniu tego zdania badania o charakterze kulturowym, być może antropologicznym, czy nawet społecznym i co jednocześnie jest w rozprawie ważnym elementem analizy literatury. Bardzo interesujące są także wnioski wynikające z analizy wizerunku romskiej kobiety jako Wędrowczyni. Dla nie-Romów mieści się on w kategorii powszechnego postrzegania romskich kobiet, wizerunku mitycznego i zarazem tajemniczego. Justyna Matkowska wskazuje jednak na jego

inną rolę – bardzo ważną dla Romów: „kreowany przede wszystkim na potrzeby Romów jako wspólnoty kulturowej, ich pamięci zbiorowej i w celu zachowania tożsamości przyszłych pokoleń. Był niepotrzebny, dopóki codzienne życie w drodze było powszechnym doświadczeniem społeczności”. W innym miejscu natomiast autorka pisze: „Kobiecość, a jednocześnie romskość łączą się z tajemniczością i przenikliwością”. To wydaje się być dość oczywistą konkluzją, jednak Justyna Matkowska nie odnosi tego wyłącznie do przedstawicieli społeczeństwa większościowego, ale dość zaskakująco dla nie-Roma takie postrzeganie romskich kobiet przypisuje także Romom.

Na koniec trzeba przytoczyć dwie konkluzje, które pojawiły się w rozprawie. Pierwsza odnosi się do twórczości nie-Romów: „Narracja tych utworów była najczęściej niezgodna z tym, w jaki sposób Romowie postrzegają samych siebie. Sztuka stała się narzędziem promowania i utrwalania, a także ukazywania zdominowanego przez siłę stereotypów wizerunku przedstawicieli społeczności romskiej.”, druga natomiast do twórczości romskiej: „Ponadto poprzez sztukę artyści romscy podejmują walkę ze stereotypami, uprzedzeniami i antycyzanizmem”.

W rozprawie jest wiele ważnych wniosków, a na szczególną uwagę zasługuje choćby to, że wizerunek romskiej kobiety przedstawiany w nie-romskiej literaturze odbiega od jej ideału obowiązującego w romskiej wspólnocie, albo to że Romowie w swojej twórczości prawie w ogóle nie korzystają z polskiego bogatego dorobku literackiego.

Rozprawę kończy prowokacyjne pytanie, inspirujące do szerszych badań łączących analizę literatury z badaniami społecznymi: „Czy tradycyjny świat cygańskiego tabu, honoru, patriarchy i konserwatywnych wartości przetrwa już tylko w (literackim) micie?”. Może ono być także sprawcze i ponownie – inspirujące – dla samych Romów i stanowić podstawę do autorefleksji i zastanowienia się co w ich codzienności kulturowej zmieniło się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat.

Podsumowując, rozprawa dr Justyny Matkowskiej nie tylko jest sukcesem kolejnej młodej romskiej badawczyni (i promotorki – prof. Justyny Bajdy), ale także ważnym wkładem w polskie badania romologiczne. Teraz należy oczekiwać, na jej książkowe – nieco przereklamowane – wydanie.



Justyna Matkowska – doktor nauk humanistycznych; z wykształcenia literaturoznawca, romolog i polonistka. Autorka licznych artykułów naukowych oraz popularyzatorskich o tematyce romskiej. Absolwentka studiów doktoranckich, magisterskich i licencjackich Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Ukończyła także studia romologiczne na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Kolegium Nauczycielskie im. Grzegorza Piramowicza we Wrocławiu. Studiowała także w USA. Ukończyła Hawai'i English Language Program na University of Hawai'i w Mānoa na Hawajach.

Edukacja wartością ponadczasową

Znany romski etnograf i badacz, zapalony aktywista, kultowa postać zasilająca warstwę romskiej inteligencji, a do tego niesamowicie pracowity i wytrwały człowiek. W naszej obszernej rozmowie Andrzej Mirga mówi między innymi o historii swojej edukacji i imponującej karierze zawodowej, kondycji mniejszości romskiej w Polsce w kwestii edukacji oraz krajowej polityce mniejszościowej.

Jest Pan znany jako pierwszy student romski na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jak doszło do tego, że w latach 70. Rom z małej Czarnej Góry poszedł na studia i to w dodatku na prestiżową polską uczelnię?

Wszystko związane jest z rodzicami; byli analfabetami, ale mieli wielkie zrozumienie dla edukacji. Starali się jak mogli, by zapewnić nam wszystkim dobrą szkołę, a było nas dziesięcioro. Gdy ja po skończeniu liceum w Nowym Targu wybierałem się na studia do Krakowa, brat jako pierwszy odbywał studia na AWF krakowskim. Po mnie jeszcze młodsza siostra skończyła pedagogikę wczesnoszkolną na UJ. Pozostałe rodzeństwo z wyjątkiem jednej siostry, która była chora, pokończyło szkołę średnie.

Ostatnio znalazłem zdjęcie gdzieś z lat 60-tych; ukazuje chyba rozpoczęcie roku w jakiejś szkole, w sali gimnastycznej; nie wiem kto i gdzie zrobił to zdjęcie. Jest na nim tłum, głównie kobiety nie-romskie, a pośród tłumy mój ojciec, gdzieś przy ścianie, wyraźnie wyższy od innych. Zdjęcie niecodzienne: Rom, mężczyzna, analfabeta, w szkole! Obok nas na osiedlu romskim żyło wielu naszych kuzynów i kuzynek i żadne z nich nie osiągnęło tego, co my. Wychowywaliśmy się w romskim domu; wszyscy z nas, dzieci, mówimy po romsku i jednocześnie przeszliśmy przez edukację, w tym trzech z nas – wyższą.

Dlaczego wybrałem etnografię na UJ? Głównie z powodu studentów UJ, którzy przyjeżdżali do nas na badania etnograficzne, kiedy ja kończyłem liceum. To chyba ich zasługa, że stałem

się badaczem własnej romskiej kultury. Wśród studentów, którzy przyjeżdżali do Czarnej Góry i okolic, gdzie mieszkali Romowie był Adam Bartosz, późniejszy dyrektor Muzeum Okręgowego w Tarnowie, który stworzył pierwszą stałą wystawę poświęconą Romom; znawca tematyki romskiej.

Po latach sam stał się Pan wykładowcą na UJ i nie tylko, wykładał Pan również w Stanach, prawda?

Studia etnograficzne rozpocząłem w 1974, ukończyłem zaś w 1980 pracą poświęconą stereotypom Romów o nie-romskich sąsiadach; chyba pierwszą tego typu pracą, w której odwróciłem perspektywę, zazwyczaj to nie-Romowie opisywali nas, Romów. W 1981 zostałem pracownikiem zakładu Etnografii Słowian na UJ. Pracowałem na UJ do 1992 r. W latach przełomu 1989 i po upadku komunizmu w Polsce coraz bardziej wciągało mnie inne niż tylko naukowe działanie – w ruchu romskim czy polityczne. Byłem współtwórcą pierwszego romskiego stowarzyszenia w Oświęcimiu w 1991 r. i jego pierwszym przewodniczącym; po czterech latach odszedłem ze stowarzyszenia. Od roku 1993 byłem związany z organizacją pozarządową z Princeton w Stanach Zjednoczonych, to jest z Project on Ethnic Relations (PER). To między innymi dzięki PER, ale także stypendium z Fundacji Kościuszkowskiej, trafiłem do Rutgers University w New Jersey i profesora Jana Kubika, gdzie w latach 1998-2001 wykładałem m.in. tematykę romską. W tym czasie miałem już za sobą liczne publikacje, w tym: razem z Lechem Mrozem książki o Romach *Cyganie. Odmienność*

i nietolerancja. (1994) oraz z Nicolae Gheorghe (romskim socjologiem i pierwszym doradcą do spraw Romów i Sintów w Biurze Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka (ODIHR) z Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OSCE) *The Roma in the Twenty-First Century: A Policy Paper* (1997), który wydał PER.

Jest Pan znanyym aktywistą romskim. W swoim życiu zajmował Pan już wiele zaszczytnych stanowisk, w tym eksperta i doradcy do spraw Romów w rządzie polskim, Radzie Europy, Komisji Europejskiej i OBWE. W latach 2006-13 pełnił Pan funkcję Starszego Doradcy OBWE ODIHR do Spraw Romów i Sinti oraz Szefa Punktu Kontaktowego ODIHR do Spraw Romów i Sinti. Przypomnijmy naszym czytelnikom, czym zajmuje się Pan obecnie?

Do ODIHR-u w Warszawie trafiłem w 2006 po wygranym konkursie na stanowisko Starszego Doradcy do Spraw Romów i Sintów. Wcześniej działałem dla Rady Europy jako współprzewodniczący, a później (przez dwa lata) jako przewodniczący Grupy Specjalistów do Spraw Romów. Już będąc w OBWE uczestniczyłem w pracach komisji do spraw mniejszości narodowych i rynku pracy Komisji Europejskiej, powołanej do życia przez Komisarza d/s zatrudnienia Vladimira Spidla. Brałem więc udział w pracach poświęconych Romom w najważniejszych organizacjach międzynarodowych Europy. Od 2014 r. do grudnia 2019 r. pełniłem funkcję przewodniczącego zarządu Roma Education Fund (REF), z siedzibą w Budapeszcie. REF to jedyna



Fot. Roma Education Fund (REF Communications)

tego typu fundacja dająca m.in. stypendia dzieciom i młodzieży romskiej z 16 krajów tzw. Romskiej Dekady (Decade of Roma Inclusion). Obecnie REF przenosi się do Belgradu w Serbii (w toku). Polska nie jest częścią Dekady, a więc Romowie nie korzystają z tych stypendiów. W Polsce dzieci romskie i młodzież wspierane są stypendiami z budżetu państwa polskiego i to od 2004, kiedy pierwszy romski program został przyjęty przez Radę Ministrów. Polska wyróżnia się w tym względzie; wiele krajów szuka wsparcia m.in. finansowania stypendiów dla Romów poza budżetem, jak na przykład, wsparcia z REF-u. Warto dodać że środki REF-u pochodzą głównie z dotacji Sorosa, węgierskiego Żyda mieszkającego w Nowym Jorku oraz kilku państw, m.in. Szwajcarii, Szwecji, Niemiec czy Danii. Warto dodać, że REF działa od 2005 r.

Dziś zajmuję się głównie analizą i pisaniem o Romach.

Jak z Pańskiej perspektywy zmieniło się na przestrzeni lat, aż do dziś, podejście społeczności romskiej do tematu edukacji?

Chciałbym powiedzieć, że wszystko, ale tak nie jest. Zmiany są wolne. Są tego różne przyczyny, m.in. systemowe, jak segregacja i uprzedzenia, których źródłem jest antycyganizm (np. praktyka kierowania dzieci romskich do szkół specjalnych, zresztą niekiedy za zgodą rodziców czy opiekunów, a to kończy ewentualne aspiracje tych dzieci) albo częste migracje w poszukiwaniu lepszych warunków życia, te zaś ograniczają możliwości edukacyjne dzieci. Ale są także takie, które zależą od nas samych, od naszego stosunku do edukacji – coraz więcej Romów, i to tych biedniejszych, rozumie, że dobra edukacja otwiera ścieżki awansu społecznego.

Mój przykład jest tu znaczący. Dzięki determinacji rodziców trafiłem na UJ. Dzięki edukacji osiągnąłem wie-

le i to w okresie komunizmu i braku wsparcia, jakie dziś mogą otrzymać dzieci romskie, m.in. z programu romskiego w Polsce i REF-u w krajach tzw. Dekady Romskiej. Moja działalność i praca w różnych instytucjach dotyczyła w znacznym stopniu edukacji; czy to w Radzie Europy czy OBWE zwracałem zawsze uwagę na kwestie edukacji Romów (gdy byłem w ODIHR OBWE zorganizowałem w maju 2012 r. misję do Czech dotyczącą kierowania dzieci romskich do szkół specjalnych i ich segregacji w szkole; z tego wyjazdu powstał raport wraz z rekomendacjami, który przedstawiałem wraz z Ambasadorem OBWE ówczesnemu Ministrowi Edukacji Czech na oficjalnym spotkaniu). W sposób jeszcze bardziej bezpośredni kwestią edukacji zajmowałem się ostatnio pełniąc funkcję przewodniczącego zarządu REF.

Oczywiście, chciałbym by była to wartość powszechniejsza wśród Romów, zarówno tych biednych, ale także tych bogatszych. Znam przypadki rodzin, które mogłyby zainwestować w edukację, bo ich stać, ale tego nie robią uznając, że nie dla nich nauka i edukacja – mają inne wyobrażenia o dostatnim życiu. Tych pierwszych, biednych, trzeba wspierać, szczególnie zaś wzmacniać przekonanie, że także ich dzieci mogą osiągnąć zawód czy trafić na uniwersytet, a więc podnieść swój status i kapitał społeczny, ważny dla następnego pokolenia. Tych drugich przekonywać, że edukacja jest wartością. Mój przykład pokazuje też, że nie ma sprzeczności między byciem Romem, a edukacją – można zachować romskość i język romski i wyedukować się. Wszystko zależy od tego, jakie wychowanie się otrzyma w domu czy szerzej w środowisku romskim.

Jak mówi znane przysłowie „czym skorupka za młodu nasiąknie...”. Wyedukowani rodzice zazwyczaj dbają również o ścieżkę naukową swoich dzieci. Jak wyglądało to na przykładzie Pańskiej rodziny?

Mając uniwersyteckie wykształcenie w pełni doceniałem potrzebę inwestowania w edukację. Dbaliśmy więc o edukację dzieci, tym bardziej, że moja żona, nie-Romka, też po uniwersytecie, uczyła w szkole podstawowej w Krakowie. Syn ukończył AGH w Krakowie, mechatronikę, jest inżynierem i pracuje. Córka zaś studiowała na UJ i Uniwersytecie Autonomicznym w Barcelonie, w Hiszpanii. Tam też zrobiła doktorat



Fot. Anna Szymańska

pisząc pracę porównawczą dotyczącą Romów w Europie i Ameryce Środkowej i Południowej. Warto zaznaczyć, że spędziła 8 miesięcy na badaniach terenowych wśród romskich społeczności w wielu krajach tych regionów. Obecnie zaś pracuje jako vice-szefowa Europejskiego Romskiego Instytutu Sztuki i Kultury (ERAC) w Berlinie. Dzieci były razem z nami w USA kiedy miałem stypendium w Rutgers University, trafiły też od razu do lokalnej szkoły i oboje radzili sobie nadzwyczaj dobrze, biegle też posługują się angielskim, a córka także hiszpańskim.

Ale jak moi rodzice, analfabeci, i w dobie komunizmu, byli w stanie popchnąć nas wszystkich w kierunku edukacji i zapewnić warunki dogodne uzyskania edukacji – dziwię się do dziś.

Mniejszość romska boryka się dziś z wieloma problemami. Który z nich uznalby Pan za największy i dlaczego? Jak go zniwelować?

Z racji wykształcenia powiedziałbym, że największym problemem jest i pozostaje poziom edukacji wśród Romów w Europie. Wiele da się wprowadzić do kwestii wykształcenia: dobre wykształcenie to kapitał społeczny i awans społeczny; to świadomość czym jest dyskryminacja i z czym należy się zmierzyć i walczyć; to wyższy status i zdrowsze życie; to także docenienie czym się jest jako Rom i co należy zachować z tradycji, a co ewentualnie zmienić... Upadek komunizmu

w 1989 i przyjscie kapitalizmu wiele zmieniło (Romowie uzyskali podmiotowość i prawa mniejszości etnicznej), ale nie wyeliminowało to antycyganizmu w społeczeństwie... Kapitalizm dał wszystkim wolną rękę (także wolny rynek) w wyborze drogi życiowej, ale z uprzedzeniami i stereotypami etnicznymi borykamy się nadal. Komunizm może je ograniczył, ale jednocześnie i na siłę próbował asymilować Romów, a więc tworzył z Romów Polaków. Przymusowe osiedlenie, w tym obowiązek szkolny, jak i tak zwana produktywizacja miały służyć tej zmianie. Zarazem jestem świadomy faktu, że dziś trudniej zapewnić dzieciom dobrą edukację, bo konkurencja (istotna cecha kapitalizmu) jest większa i to zarówno w szkole, jak i na rynku pracy.

Dobrze jest zdać sobie sprawę z tego, gdzie się znajdujemy na skali edukacji jako zbiorowość i to mieszkająca głównie w Europie, gdzie dominuje obecnie Unia Europejska. Jesteśmy ostatni na tej liście – między 1 a kilka procentami jeśli chodzi o liczbę osób z wyższym wykształceniem! Według danych Agencji Praw Podstawowych UE (FRA) z 2016 r. 63% młodzieży romskiej w państwach UE pozostaje poza sferą zatrudnienia i edukacji (ang. Not in Education, Employment, or Training – NEET), co stanowi pogorszenie w stosunku do 56% odnotowanych w 2011 r. Z drugiej strony antycyganizm, który wciąż nie traci na sile (czę-

sto nieuznawany jako problem przez państwo), ogranicza możliwości i szanse dzieci romskich w zakresie edukacji oraz młodzieży romskiej w zakresie zatrudnienia.

Gdzie na tej skali są Romowie z Polski? Pomimo istniejącego wsparcia udzielanego studentom romskim poprzez programy stypendialne (co należy oceniać jako istotne wsparcie ze strony państwa) liczba osób, które ukończyły studia wyższe i z powodzeniem weszły na rynek pracy jest zbyt mała, by mówić o znaczącej zmianie. Według spisu powszechnego z 2011 r. 272 osoby deklarowały ukończenie studiów wyższych; stanowiło to ok. 2% ogólnej liczby Romów w Polsce. Dla porównania, w spisie z 2002 r. Podobną deklarację złożyło tylko 13 Romów. W okresie pierwszego programu rządowego (2004-2013) oraz połowy drugiego (2014-2017) państwo wsparło 736 Romów studiujących na wyższych uczelniach. Największe wsparcie zostało przyznane w 2009 r. – dla 80 studentów; średnio zaś w tym okresie to ponad 50 stypendiów dla uczących się Romów rocznie. Dane z wspomnianego spisu z 2011 r. ujawniły również, że 934 osoby, czyli 7% Romów posiadało wykształcenie średnie i prawie 6% zawodowe. Zdecydowana większość, ok. 77% miała wykształcenie podstawowe lub gimnazjalne.

Zgadzam się więc z ostatnimi raportami Jaw Dikh dla Komisji Europej-

skiej, że programy romskie w Polsce pozostają mało skuteczne, jeśli chodzi o widoczne zwiększenie liczby osób, które z powodzeniem kończą edukację, zarówno zawodową, jak i wyższą, i wchodzą na rynek pracy.

Jak ocenia Pan działania polityki wobec mniejszości romskiej w Polsce na tle innych państw europejskich?

Działania władz polskich wobec naszej mniejszości, może do czasu przejęcia władzy przez PiS, w którym szczególnie działania antydyskryminacyjne wyraźnie osłabły, oceniam pozytywnie. Po upadku komunizmu Romowie zaczęli korzystać z przysługujących im praw człowieka, a po przyjęciu ustawy sejmowej z 5 stycznia 2005 r. uzyskali prawa mniejszościowe. Przedstawiciele Romów zgodnie z tą ustawą są reprezentowani w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Polska dość wcześniej podjęła działania na rzecz integracji mniejszości romskiej w obrębie społeczeństwa. Wpierw był tzw. Pilotażowy program dla Romów w Małopolsce (lata 2001-2003), później zaś ogólnopolski program rządowy rozpisany na 10 lat (2004-2013). Program zatwierdził rząd Leszka Millera zaś realizował go rząd Donalda Tuska. Obecny program (2014-2020) realizuje rząd PiS-u. Oba ogólnopolskie programy integracji Romów były i są finansowane głównie z budżetu państwa. Głównymi podmiotami realizującymi zadania programów były i są władze lokalne, instytucje publiczne, jak uniwersytety, ale także romskie i nieromskie organizacje pozarządowe.

Realizowany obecnie program (2014-2020) wpisuje się w unijne ramy dotyczące krajowych strategii integracji przyjętych w 2011 r. przez Radę Unii Europejskiej i wspiera zasadniczo cztery obszary: zatrudnienie, edukację, zdrowie i mieszkalnictwo. Programy tego typu są potrzebne, mam więc nadzieję, że będą kontynuowane także w następnym okresie finansowym Unii Europejskiej. Wiele jednak trzeba usprawnić w sposobie realizacji zadań programu, w tym, m.in. uwzględnienie antycyganizmu jako czynnika osłabiającego działania podmiotów w obszarach priorytetowych (na co wskazuje i uczuła Unia Europejska), bardziej podmiotowy udział samych Romów beneficjentów w realizacji zadań programu, współpraca i realizacja (razem z podmiotami pozarządowymi) lokalnych strategii integracji Romów

oraz zwrócenie szerszej uwagi na sytuację kobiet romskich w programie. Ogólnie rzecz ujmując: na szczęblu centralnym jest zrozumienie dla działań na rzecz integracji Romów w Polsce, jest też dofinansowanie z budżetu, uzupełniane funduszami unijnymi, często zaś brakuje podobnej determinacji władzom lokalnym; tu zadania programu są różnie interpretowane albo niezrozumiane...

Jeśli chodzi o porównania Polski z innymi krajami: to kwestia z kim porównywać – byłym blokiem komunistycznym czy zachodem. Generalnie polskie doświadczenie w integrowaniu Romów to doświadczenie wyjścia z komunizmu, tak zwany okres przejścia (transition). To doświadczenie charakterystyczne dla całego bloku. Obejmuje zarówno pozytywne, jak przemiany demokratyzujące system i społeczeństwo, w tym wprowadzanie rzeczywistej równości i walka z nietolerancją, także wobec Romów i innych mniejszości, czy upodmiotowienie wszystkich mniejszości, w tym Romów. Z drugiej strony to negatywy – odradzanie się nastrojów nacjonalistycznych i związane z tym przypadki przemocy motywowanej nienawiścią etniczną, także wobec Romów. Po wejściu zaś wielu krajów byłego bloku do Unii – radzenie sobie z migracjami Romów motywowane głównie poziomem rasizmu i nietolerancji. Faktem jest, że wielu Romów migrowało i migruje do krajów zachodu czy *starej Unii* w poszukiwaniu lepszego życia, większej tolerancji czy zróżnicowania kulturowego w społeczeństwie. Dotyczy to także Polski, a nie tylko np. Romów rumuńskich, bułgarskich czy słowackich. Wymieniłem te trzy kraje, bo tam populacja Romów jest największa, a więc i skala problemów inna. Nie zmienia to faktu, że te same problemy – choć w innej skali – dotyczą Romów mieszkających także w Polsce. Kraje *starej Unii* przyciągają Romów, także z Polski, bo tam są większe możliwości i większe zróżnicowanie – Romowie jako mniejszość nikną w wielości, są mniej dostrzegani... Co nie oznacza, że tam Romowie i migranci Romowie nie doświadczają problemów. Działania i decyzje Rady Unii Europejskiej na rzecz integracji Romów dotyczą całej Unii, w tym także *starej Unii*.

Które z działań podejmowanych przez rządy są według Pana najkorzystniejsze i przynoszą najlepsze skutki?

Chciałoby się powiedzieć, że działania edukacyjne, bo to priorytet i większość środków idzie na ten cel. W polskim programie rządowym (2014-2020) ponad 60% środków przeznaczają się na szeroko pojęte działania edukacyjne. Ale kwestia jest bardziej złożona niż tylko wsparcie finansowe dla uczących się. To z jednej strony nastawienie rodzin w stosunku do edukacji i przyszłej pracy, a z drugiej warunki, możliwości i bariery przed jakimi stoją uczący się. Doświadczyłem ich sam. I wreszcie antycyganizm, który jest obecny w społeczeństwie i wpływa na wybory rodzin i ich dzieci. Uświadomienie sobie tego wszystkiego wymaga wysiłku i czasu, wymaga podejścia kompleksowego.

Znam społeczności, w których podejście do nauki jest pozytywne – to sposób na awans i nie ma barier wewnątrz kulturowych, które ograniczałyby wybory ścieżek edukacyjnych, a przy tym zachowujące romską tożsamość etniczną; to społeczności romska Suto Orizari w Skopje w Północnej Macedonii. Na spotkanie ze mną, gdy byłem szefem zarządu REF-u, przyszło ok. 60 romskich studentów; większość mówiła do mnie w języku romskim; studiowała na różnych uczelniach, w tym kilku medycynę! Ale też Suto Orizari to wyjątek – ok. 30 tys. Romów w jednym miejscu w Skopje, społeczność mająca statut samorządowy w obrębie Skopje, a więc mająca własnego romskiego burmistrza, finanse i możliwość komunikowania w języku romskim...

Nie uważa Pan, że Romowie zgubili się i zatrzymali gdzieś w galopującym procesie globalizacji? Czy jest na to rada?

Moje podejście jest racjonalne, choć jako etnograf z wykształcenia mam sentyment do przeszłości i tradycji. Nie wydaje mi się, że Romowie coś gubią w procesie globalizacji. Kwestią jest czy jesteśmy częścią tego procesu, czy też jesteśmy poza. Wiele więc zależy od tego czy jesteśmy w stanie włączyć się w ten proces. Dobrze by było także zrozumieć, że wszystko podlega zmianie, także nasza kultura i tradycja. Zmiana to wymóg i warunek uczestnictwa. Procesy globalizacyjne są uniwersalne, dotyczą całych kultur i społeczeństw, w tym także Romów. Globalizacja wymusza zmianę, ale pozwala także zachować własną tożsamość, także więc romską tożsamość.

rozm. Agnieszka Bieniek

Garnek smaków Moniki Szewczyk

O kulturze jedzenia i gotowania wśród Romów

Kuchnia romska od zawsze budzi ciekawość. Bo z czego i jak gotować, kiedy życie spędza się w ciągłej taborowej wędrówce? Jeź i kura pieczone w glinie, przyprawione dzikim czosnkiem, zupa z pokrzyw i kwaśny barszcz z wiśni zaprawiany kwasem mrówkowym – te enigmatycznie brzmiące potrawy to nie wymysł, ale autentyczne potrawy jakie spożywali jeszcze w latach powojennych Romowie. Są i te powszechnie znane i lubiane, które przygotowuje się do dziś, jak rosół z wiejskiej kury, kluski rwane czy chleb w popiole. O nich wszystkich i całej tradycji przyrządzania i spożywania posiłków wśród Romów w swojej książce pisze Monika Szewczyk.

rozm. Agnieszka Bieniek

Jest Pani jedną z autorek książki „Prosto z garnka” o tradycjach kulinarnych Romów. Jak zrodził się pomysł na to innowacyjne wydawnictwo?

Książka została napisana we współautorstwie z Magdą Kwiecińską. Poznałyśmy się dzięki Pawłowi Lechowskiemu, przy realizacji projektu filmowego „Romane Butia. Profesje romskie”. Dyskusje o kulturze, tradycji, historii, jak i o współczesnych problemach społeczności romskiej zawsze były długie i pełne emocji. Kultura kulinarna Romów to nie tylko dania, ale coś więcej, to bardzo ważny element identyfikujący tożsamość romską.

To pierwsza publikacja o tej tematyce wydana w Polsce. Pierwsza ze względu na to, że opisuje tradycje kulinarne i przepisy czterech podstawowych romskich grup etnograficznych, postępujących się własnymi dialektami języka romskiego. Owszem, były publikowane opracowania, w których przy okazji opisywania tradycji i obyczajów Romów, wspomniano kulturę kulinarną Romów, ale skupiano się najczęściej na jednej grupie i tym samym odnoszono to do wszystkich grup romskich. Nie zwracano uwagi na odmienny styl życia, sposób pozyskiwania pożywienia, relacje z nie-Romami. Książka napisana została w ramach projektu, którego organizatorem była Fundacja Dobra Wola.

Jak wyglądało zbieranie materiałów do książki? Co okazało się najtrudniejsze?

To było bardzo przyjemne doświadczenie, nie pomyślałabym, że nasza książka stanie się czymś w rodzaju podróży etnograficzno-kulinarnej. W Polsce gotowaliśmy w domach Łowarów, Polska Roma, Romów Górskich. Luka wprowadziła nas w świat smaków rumuńskich Kelderasy. Ta czarująca kobieta wywarła na nas ogromne wrażenie. Wszędzie gdzie byliśmy, zostaliśmy bardzo mile przyjęci, nawiązaliśmy kontakty, a nawet bliższe znajomości. Z kobietami ze Słowacji utrzymuję stały kontakt, a w zeszłym roku jesienią odwiedziłam Vierkę Gorolową w Sol. Czy coś było trudne? Chyba nie, choć może większą trudność sprawiało fotografowanie potraw do książki. Na szczęście pracowaliśmy ze specjalistami, z Katarzyną Lasoń i Sebastianem Wnękiem. Ciekawym doświadczeniem było tłumaczenie przepisów na język słowacki. Ja przesyłałam tekst przepisu po romanes do słowackiego Roma Stefana Drewenka, a on tłumaczył na słowacki – to taka ciekawostka. Pewną trudnością było sporządzanie miar produktów w przepisach. Kobiety romskie gotują „na oko”. Widzą, ile mają na przykład mięsa i resztę składników dodają w odpowiedniej ilości, co do smaku

jaki lubią. Sól zazwyczaj dodają ręką, a inne przyprawy z torebki. Musiałyśmy niejednokrotnie pytać, ile to łyżek albo odczytać gramaturę z opakowania. Na pytanie, ile trzeba dodać jakiegoś produktu, odpowiadano „ile chcesz”. Zaznaczam przy tym, że próbowałyśmy wszystkie potrawy i żadna nie była za słona, wszystko było doskonale przyprawione.

Mało kto wie, że Romowie mają naprawdę bogate tradycje dotyczące gotowania, jeszcze z czasów taborowych. Jak zachęciłaby Pani laika do zapoznania się z tematem? Czego powinien spróbować?

Dziś sposób przyrządzania potraw na ogniu, wśród przyrody, kojarzy nam się wakacjami, z biwakiem. Jedzenie z ogniska smakuje inaczej, kto nie lubi ziemniaków z żaru, pieczonej kiełbasy na patyku. A co powiecie na kurę pieczoną w glinie albo perekielto z kociołka, a do tego chleb pieczony w żarze albo marikle na blasze? Coś pysznego, a ile przy tym radości. Na pewno wyjątkowy smak i zapach potrawom nadawały naturalne zioła i rodzaj użytego drewna.

Wśród starszego, średniego pokolenia można zauważyć specyficzny sposób krojenia w rękach warzyw i wrzucania ich wprost do gotującej się zawartości garnka lub krojenie w kawałki, a nie w plastry, na przykład pomidorów. Tę



Fot. z archiwum prywatnego Moniki Szewczyk

cechę zauważa się również u Romów prowadzących od dawna osiadły tryb życia. Co ciekawe, w dawnych potrawach dominował smak ostry, kwaśny. Słodki był rzadkością i zazwyczaj źródłem jego pochodzenia były owoce. Dawniej głównie piekło się zawijane ciasta drożdżowe i pączki. Co pewne, Romowie lubią potrawy o wyrazistym smaku. Jedzenie ma uwodzić zapachem i wyglądem. Ma być ugotowane i podane zgodnie z zachowaniem zasad.

Zachęcam do spróbowania wszystkich potraw. Niemniej jednak, kobiety przyrządzając dania na potrzeby naszej książki gotowały to, co ich matki i babki.

Były to smaki dzieciństwa, wspomnienia, smaku, zapachu i dawno już nieobecnych osób. Ja osobiście polecam ciasta drożdżowe, zawijane makowce i pączki, jakie robiła moja babcia, kluški z jagodami i randula mojej mamy, i žamiszka (nie ma tego przepisu w książce), którą robił mój tata. Co kto woli.

Dla Romów spożywanie posiłków to też bardzo ważny element kultury i tożsamości etnicznej. Jakie jeszcze ma dla nich znaczenie?

Spożywanie posiłków w społecznościach romskich odbywa się najczęściej w relacji z drugim człowiekiem – w grodzie krewnych i powinowatych oraz bli-

skich osób. Jest sposobem na podtrzymanie solidarności własnej grupy i istotnym elementem romskiej tożsamości. Uczestnicy wspólnych posiłków sami się częstują i sięgają po kęsy, które odkrawają z półmisek obficie zapelnionych jedzeniem. Zastawiony różnymi daniami stół jest nie tylko dowodem wyrażanej przez gospodarza gościnności, ale także kwestią jego honoru. Pacziw/paćiw/patıv jest przejawem szczególnego szacunku dla zaproszonej osoby, która staje się najważniejsza na czas trwania posiłku.

Bardzo ważne w kuchni Romów jest zachowanie Romanipen, który określa Romom sposób postępowania w różnych sferach ich życia i odnosi się on również do kwestii czystości rytualnej związanej m.in. z jedzeniem, nad przyrządzaniem którego tradycyjnie czuwa kobieta. Romanipen określa więc to, co jest kulturowo skalane, a także rytualną czystość naczyń, więc ich zdatność do wykorzystania w kuchni. Naczynia przeznaczone do przechowywania w nich pożywienia i gotowania, nie mogą mieć styczności z rzeczami uważanymi za nieczyste w sensie kulturowym.

Czy upodobania smakowe i charakterystyka potraw konkretnych grup romskich mogą stanowić swego rodzaju zapis historii wędrówki i życia tego narodu?

Podczas zbierania materiału do książki, które miały charakter jakościowych badań terenowych można było zauważyć, że trwająca tysiąc lat wędrówka spowodowała, że w sposób naturalny do romskiej kuchni przenikały potrawy Gadziów. Romowie wykorzystywali w swojej kuchni produkty, które były im nieznanne. Dopasowywali je do swoich potrzeb, gustów smakowych czy sposobu podania. Tak powstały potrawy, które nabierały romskiego charakteru. Dania zostały uznane za swoje, o czym świadczy nadanie im nazw. W jednej z miejscowości w Pieninach znana jest potrawa z kapusty zwana szach. Próbowalam się dowiedzieć dlaczego taka nazwa, bo to danie z kapusty, a kapusta w dialekcie Romów Górskich to jarmin/armin, nikt nie umiał mi wytłumaczyć co znaczy szach. Problem rozwiązała wspomniana wyżej rumuńska Romni Luka, w jej dialekcie kapusta to szach. Luka pochodzi z Transylwanii. Jedna z rodzin rumuńskich z grupy Lautari, zaproponowała nam danie sarmale u nas znane jako gołąbki. W Rumunii, w ich rodzinie, gołąbki robi się

z kiszonych liści winogron. W Polsce próbowali kisić w domowych warunkach liście kapusty białej, a na Słowacji kobiety przekładają gołąbki kiszoną kapustą i plasterkami boczku. Te dwa przykłady mogą w bardzo dużym uproszczeniu wysnuć wniosek, że w kuchni romskiej można odnaleźć ślad wędrówek lub pochodzenie grupy.

Potrawy Romów Górskich są zazwyczaj kwaśne, Lowarzy lubią ostre dania, charakterystyczna jest czerwona papryka, dla Romów z grupy Polska Roma bazą potrawy jest najczęściej kura.

Kuchnia romska nie jest chyba kuchnią trudną w przygotowaniu? Taborytowe warunki nie pozwalały raczej na wykwintne kilkudaniowe obiady. Gotowało się na bieżąco, nigdy na zapas, prawda?

Kobiety w czasach, kiedy Romowie prowadzili wędrowny tryb życia, nie byle jakim sprytem musiały się wykazać, żeby nakarmić liczną rodzinę, a i przygotować posiłek. Kuchnia romska to przede wszystkim syte potrawy jednogarnkowe. Przygotowanie posiłków tak, aby zachować ich rytualną czystość było na pewno dużo trudniejsze niż dziś. Codziennie kobieta musiała z tego co udało się jej zdobyć, ugotować sporo smacznego jedzenia. Stąd znane wśród Polskiej Romy śuta zakwaszane np. owocami lub bardzo popularna szczawiówka. Może dania nie były trudne, ale wymagały pomysłowości kucharki.

W kuchni Romów obowiązują zasady, które ściśle wynikają z Romanipen, utrzymywanego w tajemnicy wobec Gadziów. Stąd dla Gadziów niektóre zachowania Romów bywają niezrozumiałe, jak na przykład wylewanie zupy lub wyrzucanie ugotowanych potraw, które zostały z posiłków bieżącego dnia. Za danie świeże uważano i uważa się nadal takie, które zostało ugotowane w tym samym dniu. Ugotowaną potrawę zjadało się w ciągu dnia, jedzeniem dzieliło się z innymi rodzinami romskimi, to co zostało wyrzucano. Nie chodzi tu o marnotrawstwo, a o względy kulturowe. Pozostawiane jedzenie mogło się zepsuć i być trefne. Nie można było poczęstować takim jedzeniem nikogo.

Romowie znani są ze swej gościnności i chęci do dzielenia się jedzeniem. Czy dobrze mi się wydaje, że w trakcie zbierania materiałów do książki nie dośkwierała Pani raczej gótd?

Naturalne u Romów jest dzielenie się posiłkiem z krewnymi i ich rodzinami, z romskimi sąsiadami i z każdym, kto przestąpi próg domu. Jeśli się jest

w domu Roma, to nie poczęstowanie się jedzeniem i picciem jest obrazą dla gospodarza. Nadmienić można, że Romowie zastawiają stół w ciągu chwili, tym co mają w lodówce. Kobiety szybko gotują jakieś danie na ciepło, żeby poczęstować gości. Byłyśmy zawsze częstowane naprawdę dużą ilością jedzenia i picia. Najpierw była praca, tzn. przygotowywanie dań do książki, a po skończonej pracy siadaliśmy przy stole, jedliśmy i długo rozmawialiśmy na różne tematy.

Niegdyś Romowie gotowali z tego co było pod ręką, z tego co dawał las i pole. Dziś w sklepach mamy łatwy dostęp do ogromnej ilości składników, także tych egzotycznych, z drugiego końca świata. Czy mimo to Romowie wciąż przyrządzają swoje tradycyjne potrawy?

Niestety coraz rzadziej goszczą na romskich stołach tradycyjne potrawy Romów. Dziś trudno znaleźć kobietę, która potrafi zrobić kluski rwane czy znaleźć na łące, w lesie zioła (np. lubczyk, dziki czosnek czy chrzan). Nadal ulubionym daniem jest rosół, szczawiowa, pieczona kura. Należy jednak podkreślić, że w każdej rodzinie to trochę inaczej wygląda. Są dania, które przechodzą z matki na córkę, zazwyczaj te, które smakują rodzinie. Dawna kuchnia Romów była zdrowsza, bez takiej ilości chemii jak dziś. To co pozostaje stałe i niezmiennie, to zasady przygotowywania i spożywania posiłków.

Jest Pani działaczką romską, angażującą się w działania na rzecz zachowania języka, kultury i tradycji romskiej. Stworzyła Pani także film dokumentalny „Byli kowale byli...”, czyli opowieści o romskich kowalach ze Spisza, który niedawno został doceniony.

Większość działań jakie podejmuję wynika z mojego doświadczenia, często inspiracją są moi bliscy, rodzina. Jako dziecko często bawiłam się w kuźni wujka. Byłam dumna, że w mojej rodzinie byli kowale. Zaczęłam zastanawiać się nad tradycyjnymi zawodami Romów, rozpytywałam jak to jest w innych rodzinach. Okazało się, że w każdej rodzinie romskiej, z którą rozmawiałam, był choć jeden kowal. Kowalstwo, tradycyjna profesja romska, to bardzo ważny element kultury i tożsamości romskiej, dziś prawie zapomniany. Romscy kowale to rzemieślnicy, fachowcy, którzy nie bali się ciężkiej pracy. Kowalstwo romskie, to też swojego rodzaju „lodołamacz”, który łamie stereotypy o Romach uchy-

lających się od pracy. Postanowiłam, że z szacunku do romskich kowali nie mogę tego tak po prostu zostawić. Nagrywałam wywiady z synami, wnukami, córką, członkami rodzin kowali. To dzięki ich opowieściom film nabrał charakteru. Scenariusz filmu powstał w oparciu o pracę Adama Bartosza „Gospodarowanie Cyganów na polskim Spiszu”, do tego materiały archiwalne, zdjęcia i piękna muzyka (tradycyjna pieśń Romów Górskich), której twórcami jest grupa młodych Romów z Cikno Studio. Można powiedzieć, że to film o Romach opowiedziany przez Romów. Powstał w ramach projektu *Kowalstwo na Spiszu – niematerialne dziedzictwo Romów*, a sfinansowany został w ramach programu Narodowego Instytutu Dziedzictwa – *Wspólnie dla Dziedzictwa*, przy współpracy z Fundacją Dobra Wola. Tak powstał film dokumentalny *Byli kowale, byli. Romscy kowale na Spiszu*. (film jest dostępny w serwisie YouTube).

Po raz pierwszy w lipcu 2019 roku seria naszych romskich projektów i między innymi film *Byli kowale, byli...* zostały opublikowane przez Radę Europy w „Złotej kolekcji dobrych praktyk” (Złotą kolekcję można zobaczyć pod linkiem: <https://bit.ly/2y1PNdJ>). Zgłosił nas do niej Narodowy Instytut Dziedzictwa, jako ochrona niematerialnego dziedzictwa Romów.

Czy są jakieś inne elementy dziedzictwa Romów, które chciałaby Pani w przyszłości w jakiś sposób udokumentować?

Tak, jest takich elementów wiele. Myślę o tradycyjnych zawodach romskich np. kotlarstwo. Chciałabym zachować pamięć o tradycyjnej muzyce romskiej, odnaleźć i zapisać teksty pieśni, których dziś już się nie słucha. Kultura romska jest bogata i ma wiele do zaoferowania, przekazujemy ją z pokolenia na pokolenie, ale wraz z daleko idącymi zmianami społecznymi i ona się zmienia tak, jak zmienił się sposób żywienia i wykonywania tradycyjnych zawodów. I tak zamiast ręcznie robionych kluszek kupujemy gotowy makaron, tradycyjne drożdżowe ciasta najczęściej pieczone są od święta, a kobiety coraz częściej pieką wykwintne ciasta i torty. Nie mamy kowali, kotlarzy, handlarzy koni, mamy właścicieli sklepów, firm budowlanych, restauratorów. Romowie w umiejętny sposób potrafią tak dostosować otoczenie, żeby zachować ekskluzywność swojej kultury. Są rzeczy, które są niezmiennie, ale warto zadbać o to, żeby zachować pamięć o tym, co było.



Kluski rwane / Pharade hałuski



Kluski rwane

przepis Bibi Marii

750 g mąki
1 jajko
1,5 łyżeczki soli
1 szklanka zimnej wody

Mąkę przesypujemy na stolnicę. Posypujemy solą, pośrodku robimy małe zagłębienie, do którego wbijamy całe jajko i zarabiamy ciasto, dolewając wodę. Wody dolewamy tyle, ile potrzeba do połączenia się wszystkich składników. Ciasto zarabiamy, dość mocno je wyciskając, tak jak na makaron. Z ciasta odrywamy nieduży kawałek i formujemy z niego wałek. Z każdego wałka rwiemy wzdłuż wąskie kluski. Kluski wrzucamy na osoloną, gotującą się wodę. Gotujemy około 5 minut od momentu wypłynięcia klusek na wierzch, a następnie odcedzamy.

Bibi Maria radzi podawać kluski na dwa sposoby: z białym serem i śmietaną.

Kluski rwane z białym serem – do miski kładziemy 250 g pokruszonego białego sera, 2-3 łyżki oleju, dodajemy kluski i dokładnie mieszamy. Do smaku doprawiamy solą.

Kluski rwane ze śmietaną – do miski przekładamy kluski, dodajemy 100 g serka topionego, 200 ml śmietany i dokładnie mieszamy. Do smaku doprawiamy solą.

Bibi Maria powiedziała:



Rwane kluski podaje się również do gulaszu, duszonego mięsa, zup. Dawniej romskie kobiety rwały kluski i bezpośrednio wrzucały do gotującej się wody. Do tego potrzebna jest zarówno wprawa w szybkim rwaniu klusek, jak i dobra jakość ciasta.

Fot. Katarzyna Lasoń





Fot. Katarzyna Lasoń

Pharade hałuški

kierdźias Bibi Marija

750 g jaro
1 jandro
1,5 rojori łond
1 kući śitało phani



Jaro wćhiwas pre stolnica. Pał cało jaro rozćhiwas łond. Maškar wmaras jandro, doćhiwas phani he zakieras chumer. O chumer muśinas wastenca zorales the wikieret kawka sar pre rezanka. Chumerstar odćhins koter chumer he kireras wałkocis. Wałkocis łas andro wasta he janguštenca pharawas sane, džindźiarde hałuški. Andre phiri zatawas phani łondeja he pro kierado phani wćhiwas *pharade hałuški*. Sar zatadźiona he widźiana upre tawas meg łen 5 minuti, odcedzinas.

Bibi Marija sikhadźia kaj pes chał *pharade* pro duj sposobi, cirałeja he śmitankaha.

Pharade hałuški cirałeja – andro ćiaro wćhiwas *pharade hałuški*, dodas 250 g pharno cirał, 2-3 roja oleis, (abo žiros skwarkenca) andro smakos śaj dodas łond saworo łaches miśinas.

Pharade hałuški śmietankaha – andro ćiaro wćhiwas *pharade hałuški*, dodas 100 g topiono cirał, 200 ml śmitana, andro smakos łond saworo miśinas.

Bibi Marija phendźia:



Romnija pharawenas hałuški he od razu wćhiwenas andre piri pro tado phani. Kaj kawka te kieret kampał sig te pharaweł hałuški. Pharade śaj pes chał gulaszija, prażimen maseja, abo dodeł pes andro różna zuminaha he śuta.

Wygrać z niewidzialnym

Chociaż przyzwyczajeni jesteśmy już do corocznych sezonowych przeziębień, czy sezonów grypowych, to jednak dziś, strach wzbudzają w nas objawy takie jak katar czy kaszel, nie wspominając już o tym, w jaką panikę można popaść zauważając u siebie, bądź bliskiej osoby podwyższoną temperaturę ciała. Szczególnie teraz, kiedy objawy choroby, które zazwyczaj zwalczaliśmy w zaciszu naszych mieszkań domowymi sposobami, mogą okazać się dla nas i naszych bliskich szczególnie niebezpieczne, bo pozbawić nas mogą tego, co mamy najcenniejsze – naszego zdrowia, a w skrajnych przypadkach nawet życia...

Wioleta Kalinicz-Hirniak

Ostatnie tygodnie chyba nam wszystkim uświadomiły, co dla nas ludzi powinno mieć priorytetowe znaczenie. To zdrowie i życie zarówno nasze jak i naszych bliskich, naszych rodzin. Tak naprawdę, w obliczu bardzo groźnego, bo niewidzialnego wroga jakim jest wirus SARS-CoV-2 jesteśmy wszyscy równi, bo wirus nie dyskryminuje. Myślę, że każdy z nas zatrzymując się pod groźbą realnego zagrożenia zdrowia, w jakiejś części przewartościował swoje priorytety, bo zwyczajnie miał na to czas.

Wartościować swojego zdrowia i życia nie muszą jednak ludzie starsi, w tym także starsi Romowie, którzy o znaczeniu zdrowia i życia przekonują się każdego dnia, pamiętając jeszcze obrazy minionych, chociaż w żadnym stopniu nie zapomnianych lat, kiedy te dwie wartości zależały od widzialnego wroga jakim była istota ludzka, ale czy człowiek? Hitlerowski żołnierz.

Koronawirus SARS-CoV-2 i wywołana przez niego choroba COVID-19, odcisnął ogromne piętno we wszystkich sferach, szczególnie zdrowotnej, społecznej i gospodarczej, co ma obecnie i na pewno mieć będzie znaczący wpływ na życie wszystkich Polaków, w tym także Romów mieszkających w Polsce, ale i nie tylko. Szalejący wirus sparaliżował dosłownie naszą codzienność, do której tak mocno wszyscy byliśmy przyzwyczajeni, a czego nie docenialiśmy na co dzień, żyjąc w ciągłym biegu, uważając ją za normalny porzą-

dek rzeczy. Wszyscy nagle stanęliśmy jakby w miejscu, zatrzymał się czas, zatrzymało się wszystko. Nagle zwolniliśmy, chociaż dotychczas nasz codzienny tryb życia nie brał pod uwagę opcji hamulcowej, wręcz przeciwnie, każdego dnia nabierał siły napędowej, by biec za lepszym bytem, za karierą, awansem, spełnianiem marzeń. Nagle w obliczu zagrożenia zdaliśmy sobie sprawę, że nie tyle, że NIE MUSIMY, ale NIE MOŻEMY biec dalej.

Społeczność romska także odczuła paraliż wywołany postępującym zagrożeniem wirusowym. Fundamentalne spotkania rodzinne będące trzonem tradycji romskiej nagle przestały mieć miejsce, a przecież stanowią dla Romów fundament wszystkiego. Stabilność tego fundamentu zależna jest przede wszystkim od norm i wartości, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, od przestrzegania tradycji i obyczajów romskich, a tego nie da się przekazać za pośrednictwem internetowych serwisów społecznościowych... Dziadkowie nie mogą spotkać się z kochanymi dziećmi i wnukami są przygnębieni, bo jak mówią, przekazywanie tajników romskiej tradycji ich potomkom, jest dla nich sprawą pierwszorzędą. Tak samo jak wspólne omawianie problemów, z którymi muszą zmierzyć się Romowie, czy biesiadowanie przy rodzinnym stole, który podczas tegorocznych Świąt Wielkonočných był zupełnie pusty, a dom taki cichy. Bez głośnych śmiechów, tańców i śpiewów, bez ich dzieci, ich wnuków... Tak naprawdę te święta smutne były

dla nas wszystkich. Wydawałoby się, że tak pielęgnowane i wzmacniane przez dziesięciolecia tradycje romskie, nie mogą zostać zachwiane, a jednak. Wirus nie osiadł na laurach, brnął dalej i głębiej, jak za dotknięciem złej czarodziejskiej różdżki sprawiał, że pod jego ciężarem wszystko stawało w miejscu. Stanęły szkoły i inne placówki oświatowe, instytucje, przychodnie lekarskie. Inna rzeczywistość witała nas również w kolejkach do sklepu, w braku najpotrzebniejszych produktów żywnościowych czy higienicznych. Swojej pełnej działalności musiały zaprzestać stowarzyszenia, fundacje, świetlice środowiskowe, a także instytucje pomocowe czy firmy, prowadzone również przez romskich przedsiębiorców.

Fundacje i stowarzyszenia działające i realizujące różnego rodzaju projekty na rzecz społeczności romskiej musiały mocno ograniczyć swoją pracę do niezbędnego minimum. Większość stowarzyszeń, zgodnie z zaleceniami, wdrożyło pracę zdalną, jednak w przypadku Związku Romów Polskich najważniejsze dla seniorów romskich działania pomocowe takie jak pomoc przy pisaniu pism, refundacja zakupów podstawowych rzeczy niezbędnych dla codziennego funkcjonowania, leków czy pożywienia, wciąż były realizowane przez zatrudnionego asystenta socjalnego.

Pokusić się można o stwierdzenie, że jeżeli chodzi o społeczność romską, to zagrożenie epidemiczne uderzyło najbardziej w to najstarsze i najmłodsze pokolenie Romów. Z jednej stro-

Na początku, kiedy podróże lotnicze były jeszcze możliwe, a granice większości krajów otwarte, na lotniskach wprowadzono ścisłe procedury. Każdemu podróżnikowi obowiązkowo mierzono temperaturę, by zapobiec rozprzestrzenianiu się wirusa na lotnisku i w samolotach.



Fot. Dipartimento Protezione Civile from Italia / CC BY / Wikimedia Commons

ny uczące się dzieci i młodzież, i tak borykająca się często z trudnościami w nauce, po tak długiej przerwie mogą nie udźwignąć ciężaru nadrobienia materiału edukacyjnego. Zawsze, w razie problemów z nauką lub niezrozumieniem zagadnień mogły liczyć na pomoc asystenta edukacji romskiej, który ma za zadanie niwelować wszelkie trudności w nauce. Kontaktowanie się z podopiecznymi poprzez komunikatory społecznościowe i telefon, w celu nadrobienia materiału, były co prawda trudniejsze niż bezpośrednie spotkania, jednak chęci z obu stron sprawiają, że wszystko udaje się zrobić. Jednym z problemów utrudniających ten nowy rodzaj pracy, mógł być ograniczony dostęp do Internetu w niektórych gospodarstwach romskich oraz po prostu brak dostatecznych umiejętności wychowawca w różnych dziedzinach. Na szczeblu edukacyjnym dzieci i młodzież romska, a także studenci uczelni wyższych, tuż przed terminami ważnych dla nich egzaminów musieli zmierzyć się z niepokojem i niewiedzą co dalej z ich edukacją, która ma tak ogromny wpływ na przyszłość. Uczniowie szkół ponadgimnazjalnych przygotowujący się pieczołowicie do egzaminu maturalnego, który miał odbyć się w maju, otrzymali informację, że egzamin ten się nie odbędzie, nie było wiadomo w jakim okresie spłynie informacja o jego przesunięciu na inny termin i czy takowa w ogóle zostanie podana. Studenci przygotowujący się do obrony swoich prac licencjackich czy magisterskich także zderzyli się z rzeczywistością, której nie znali. Żaden z odbiorców edukacji nie był przygotowany na taką ewentualność, powoli zaczęto wdrażać innowacyjne rozwiązania takie jak system e-learningu, który do tychczas był wykorzystywany zazwyczaj w szkołach z zaocznym systemem, bądź na szkoleniach czy kursach podnoszących kwalifikacje zawodowe. Jak to mówią w slangu młodzieżowym

– zupełny kosmos. Analizując aspekt edukacyjny zauważyć warto, że większość rodziców dzieci romskich posiada niskie wykształcenie i bardzo często nie są w stanie wspomóc swoje pociechy w nauce. I tu uwidacznia się potrzeba zatrudniania asystentów edukacji romskiej, bo dla romskiego rodzica to osoba godna zaufania, której może oddać pod opiekę swoje dziecko i powierzyć jej jego edukację, tym bardziej, że możliwość skorzystania z dodatkowych korepetycji była utrudniona z wiadomych przyczyn.

Drugą grupą romską, w którą wirus uderzył, być może znacznie mocniej, jest starszyzna, która w niektórych przypadkach, na co dzień żyje w osamotnieniu. Osamotnienie to wynikać może z kilku powodów, jednym z nich jest utrata bliskich osób w okresie wojennym. Kolejnym, być może najpowszechniejszym, jest wyjazd i zamieszkiwanie bliskich zagranicą, dokąd udali się w celach zarobkowych, by zapewnić lepszy byt rodzinie. I nawet jeśli chcieliby wrócić i wspomóc bliskich w tak trudnym dla wszystkim czasie, nie mogą, bo zwyczajnie się boją i nie chcą narażać siebie i członków swojej rodziny, tym bardziej, że wracając musieliby się poddać wówczas dwutygodniowej kwarantannie, co wielu rodzinom uniemożliwiłoby normalne codzienne funkcjonowanie. Trzecim powodem jest po prostu przymus ograniczenia wszelkich kontaktów, w tym także rodzinnych. Tym bardziej, że media obiegała informacja, że dzieci mogą być realnym zagrożeniem dla ludzi starszych. Wobec czego, tak często

hejtowane środki komunikacji, takie jak portale społecznościowe czy komunikatory internetowe, stały się nagle jedyną możliwą i bezpieczną formą kontaktu z bliskimi. Niestety, nie wszyscy Romowie są w pełni sił fizycznych i psychicznych, borykają się nie tylko z latami doświadczeń, ale i wieloma innymi przypadłościami wynikającymi z różnego rodzaju chorób czy ograniczeń z nimi związanych. Nie idą, jak młodzi, z duchem czasu, nie potrafią żyć w wirtualnym świecie. W odróżnieniu od młodych, nie posiadają już umiejętności szybkiego uczenia się, tym bardziej nowych technologii. Dlatego nawet obsługa najprostszego telefonu komórkowego może ich przyprawić o zawroty głowy i dezorientację, a nawet niekiedy wstyd, nawet przed bliskimi, bo w oczach młodego pokolenia mogą zobaczyć siebie już jako słabe ogniwo, dla którego wybranie numeru telefonu może okazać się nie lada wyzwaniem. Tu nieoceniona wydaje się rola członków rodziny czy nawet sąsiadów, którzy są gotowi nieść pomoc osobom potrzebującym, darując im swój czas, z ogromną dozą cierpliwości i wyrozumiałości, za którą tęsknią starsi ludzie.

Idąc dalej tropem obszarów dotkniętych przez wirusa, można zauważyć, że takie sfery jak społeczna, zdrowotna, kulturalna, turystyczna czy nawet religijna również zostały mocno nadszarpnięte przez SARS-CoV-2. Romowie jako jedni z adresatów pomocy socjalnej nie mogli starać się o zasiłki pomocowe, wypłacane przez np. Gminne czy Miejskie Ośrodki Pomocy

Pandemia zmieniła drastycznie każdą dziedzinę naszego życia. Zwyczajne zakupy urosły do rangi wyczynu. Ze względu na limit osób mogących jednocześnie przebywać na terenie sklepu, przed wejściem tworzyły się ogromne kolejki, w których każdy wyposażony w maseczkę i rękawiczki jednorazowe zachowywał bezpieczny dystans.

Spółecznej, ponieważ uzyskanie takiej pomocy wiąże się zgodnie z ustawą o pomocy społecznej z przeprowadzeniem wywiadu środowiskowego, mającego na celu omówienie sytuacji materialno-bytowej osoby starającej się o pomoc, a także z wypełnieniem niezbędnej dokumentacji stanowiącej podstawę do przyznania bądź nie, różnych form pomocy oferowanych przez te instytucje. Chociaż istnieje możliwość przeprowadzenia niektórych spraw drogą internetową poprzez różnego rodzaju platformy, to jednak bariery komunikacyjne nie pozwalają jeszcze Romom na korzystanie z nich. Myślę, że z czasem jednak Romowie będą zmuszeni do głębszego zaznajomienia się z wciąż na nowo wdrażanymi technologiami innowacyjnymi, które mają ułatwić pracę samym urzędom jak i ich petentom.

Obostrzenia w obszarze zdrowotnym i wprowadzone w związku z nimi zmiany w funkcjonowaniu placówek zdrowotnych także dały się we znaki, szczególnie schorowanym starszym Romom, którzy tak jak społeczeństwo większościowe nie mogli fizycznie skorzystać z wizyty lekarskiej u specjalistów. Kolejna bariera – telefoniczny kontakt z lekarzem, który na początku pandemii był wręcz niemożliwy z racji ogromu wykonywanych połączeń telefonicznych w celu uzyskania porady lekarskiej czy recepty. Linie były ciągle zajęte, a komunikowanie przez kabel telefoniczny o swoich dolegliwościach chorobowych lekarzowi rodzinnemu wydawało się co najmniej śmieszne.

„ Pokusić się można o stwierdzenie, że jeżeli chodzi o społeczność romską, to zagrożenie epidemiczne uderzyło najbardziej w to najstarsze i najmłodsze pokolenie Romów.



Fot. Wistula / CC BY-SA / Wikimedia Commons

I do tego jeszcze unowocześniona forma recepty na leki. E-recepta, która dotychczas powolutku znajdowała uznanie wśród ludzi, także Romów, teraz szturmem podbija apteki.

W sferze gospodarczej, wzrost cen, a także mała dostępność do podstawowych produktów, niezbędnych do funkcjonowania w budzącym się dopiero wówczas okresie pandemii, dały się zauważyć w każdym gospodarstwie domowym. Znikające w zaskakującym tempie produkty żywnościowe i środki higieniczne, napędzały machinę strachu przed niewidzialnym wrogiem. Oszałamiająca liczba ludzi, chyba bardziej z obawy przed brakami w sklepach aniżeli samym zachorowaniem, zaczęła szturmować półki, kupując ogromne ilości produktów. Nie myśląc o innych ludziach, mniej mobilnych, mniej sprawnych, mniej zdrowych. Wiadomym jest, że w obliczu zagrożenia należy dbać o to, aby zapewnić wszystko co niezbędne dla funkcjonowania rodziny, ale czy zakup 30 kg cukru to naprawdę konieczność?

Ucierpiał również obszar kulturalny. Zrywane były umowy i odwołano wszelkie wydarzenia kulturalne, w tym każde koncerty organizowane przez romskich wokalistów czy zespoły muzyczne. Dla niektórych muzykowanie

to jedyne źródło dochodu, stanowiące podstawę utrzymania siebie i członków rodziny. Znaczna część rodzin romskich utrzymuje się właśnie z muzykowania czy handlu, wirus niestety unieruchomił lub zniweczył wszystko to, na co pracowali. Przecież aby uzyskać umowy koncertowe czasami trzeba ustalać warunki tygodniami. Handel na giełdach czy rynkach również nie był przecież możliwy.

Sfera religijna jest dla romskiej społeczności szczególnie ważna, bo wiąże się z uroczystościami, w których ogromne znaczenie ma obecność rodziny. O ile uroczystość zaślubin może zostać przełożona, o tyle uroczystości pogrzebowe muszą odbyć się jak najszybciej. Obostrzenia zakazujące zgromadzeń w sytuacji kiedy umiera ktoś bliski, są szczególnie bolesne, aczkolwiek zrozumiałe. Niestety rodzina wówczas przeżywa podwójną tragedię, traci bliską osobę i jakby tego było mało, nie może jej pożegnać z należytą godnością i poszanowaniem jakie jej się należy. Z uwzględnieniem tradycji, której osoba zmarła przez lata sama przestrzegała.

Kiedy już uda nam się wygrać z niewidzialnym wrogiem pamiętajmy, jakich spustoszeń dokonał w ludzkim istnieniu, ile dramatów przyniósł rodzinom, dla których ktoś, kto odszedł, był całym światem. Pamiętajmy więc, by być blisko siebie i wolny czas spędzać z najbliższymi na tyle ile to możliwe, bo właśnie dzisiejsza rzeczywistość pokazuje nam, że nic nie jest nam dane na zawsze. Nie potrzeba wojny, wystarczy niewidzialny wróg w postaci wirusa.

Chociaż sam tytuł niniejszego artykułu brzmić może śmiesznie, to jednak za tymi wyrazami tworzącymi zdanie, kryje się znacznie głębszy sens. Dziś jestem prawie 33-letnią kobietą pochodzenia romskiego, która jest aktywna zawodowo i studiuje na I roku studiów magisterskich, na kierunku pedagogiki ze specjalizacją resocjalizacja z profilaktyką społeczną i prewencją kryminalną na Wydziale Społecznej Akademii Nauk. Od razu zaznaczę, że w żadnym stopniu nie chciałabym, aby ten tekst został odebrany przez osoby go czytające jako autopromocja i samozachwył, bo nie jest to absolutnie moim celem. Chciałabym skłonić tym artykułem do głębszych przemyśleń osoby, które być może właśnie w chwili, kiedy będą go czytać, poddadzą w wątpliwość wszystkie swoje wybory. Być może nie będą zdecydowane na krok do przodu, w kierunku, którego nie znają. Być może będą to romskie, młode dziewczęta albo przeciwnie – już dorosłe kobiety. Mam nadzieję jednak, że ten tekst da przejrzysty obraz moich zamiarów względem jego odbiorców.



Za wysokie progi... na romskie nogi

Kiedy spytam siebie czy kiedykolwiek doświadczyłam przejawów dyskryminacji i wspomnieniami cofnę się do mojego dzieciństwa, z pełnym przekonaniem odpowiem, że niestety, ale tak. Od razu zaznaczę, że nie odczuwam żalu wobec osób, które sprawiały, że wówczas czułam się co najmniej źle. Uważam, że pełną winę za ich zachowanie ponoszą rodzice czy opiekunowie, którzy z niewiadomych powodów nie potrafili bądź nie chcieli wytłumaczyć dziecku, jak powinno funkcjonować w środowisku rówieśniczym, jakie zachowanie jest dobre, a którego powinny się wystrzegać. Dziś wspominając rówieśnicze przejawy dyskryminacji wiem, że nadawca nie był zupełnie świadomy, jaką krzywdę wy-

rzęda mi swoim zachowaniem. Tak samo, jak nie był świadomy tego, jak głęboko i jak mocno zakorzeni się we mnie samej poczucie, że to ze mną jest coś nie tak, a nie z nim... Że będę winić swoich rodziców za to, w jakiej rodzinie musiałam się urodzić, wychowywać, że to oni stworzyli mnie inną od wszystkich dzieci. Takich dziecięcych przytyków ze względu na swoje pochodzenie doświadczałam właściwie podczas całej swojej edukacji w szkole podstawowej. W związku z tym, moje poczucie własnej wartości było mocno nadszarpnięte, czego skutkiem było wycofanie się na jakiś czas z życia szkolnego, unikanie kontaktów międzyludzkich, brak nawiązywania nowych znajomości, z obawy przed oceną innych dzieci. Tak jakbym wówczas miała przekonanie, że podsta-



wowym wyznacznikiem tego jaka jestem, było właśnie moje pochodzenie, a nie inne cechy mojego charakteru i osobowości. Sprawy nie ułatwiała także sytuacja materialno-bytowa mojej rodziny, która tylko pogłębiała niskie poczucie mojej wartości i dawała tym samym kolejny powód do tego, aby grać główną rolę w przedstawieniu pt. „Kozioł ofiarny”. Tylko nieliczni z publiczności klasowej, która brała udział w owym przedstawieniu, wyrażali wówczas swój sprzeciw wobec jego tematyki. I dziś, przy okazji im za to dziękuję, bo wykazali się wówczas nie lada odwagą, aby stanąć w obronie tej także innej od nich koleżanki. Dziś widząc na ulicy „reżyserów” przedstawienia, w którym kiedyś brałam udział zauważam, że nie są już oni tacy pewni siebie, nie mają tej odwagi i animuszu, które kiedyś sprawiały, że byli na podium pod względem ilości i sposobów rzucania we mnie kamieniami.

Dziś już wiem, że całe to doświadczenie z lat dziecięcych wzmocniło mnie w jakiś sposób i być może miało znaczący wpływ na moje późniejsze wybory związane z edukacją, pracą zawodową i społeczną. Być może sprawiło, że kiedy przekroczyłam już progi dorosłego życia, zatrzymałam się i uświadomiłam sobie, że ucieczka i chowanie się nie są w żadnym stopniu dobrym rozwiązaniem. Że moje pochodzenie może być życiowym drogowskazem tego, w jaką stronę powinnam pójść. Z kim i dla kogo powinnam pracować, aby uchro-

nić każde dziecko takie jak ja, przed negatywną oceną środowiska rówieśniczego i wyposażyć je w takie mechanizmy obronne, które będą wzmacniać jego poczucie wartości, bo zachwianie jej na tak ważnym etapie życia, jakim jest dorastanie, może mieć ogromne konsekwencje w późniejszym funkcjonowaniu, czego ja mogę być przykładem. Takich przykładów w romskim społeczeństwie jest zapewne kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt. Największą bolączką jest fakt, że w wielu rodzinach, nie tylko romskich, nie porusza się takich tematów jak dyskryminacja ze względu na tożsamość kulturowa, ubóstwo, bariery edukacyjne. Tutaj swoje pole do popisu mają pedagodzy szkolni, nauczyciele, opiekunowie i wszystkie placówki pracujące na rzecz dzieci i młodzieży, a także dorosłych. To oni powinni wychwytywać nieprawidłowości w funkcjonowaniu dzieci z takich rodzin, by wspólnymi siłami uchronić dziecko przed jego zatraceniem się we własnych kompleksach. Dzieci romskie mimo tego, że posiadają różnego rodzaju bariery edukacyjne, wcale nie są gorsze od innych, mają takie same marzenia dziecięce, ambicje czy bolączki, którymi chcą się dzielić z innymi.

Kiedy kilka lat temu uzyskałam możliwość współpracy ze Związkiem Romów Polskich, uświadomiłam sobie, że bez przykrych doświadczeń z dzieciństwa nie mogłabym należycie wypełniać swoich obowiązków zawodowych względem naszej społeczności.

Myślę, że znając po części bolączki tej społeczności miałam większą motywację, by wdrażać w życie działania, które miałyby polepszać sytuację Romów, szczególnie dzieci i młodzieży wchodzącej w dorosłe życie. Pracując przy realizacji różnego rodzaju projektów nie pozostawiłam też bez uwagi starszych romskich pokoleń. Przez kilka lat byłam członkiem zespołu, który realizował projekt „Wsparcie dla romskich ofiar nazizmu” finansowany przez niemiecką Fundację EVZ z siedzibą w Berlinie. Fundacja ta miała ogłęd na sytuację tej grupy Romów i z chęcią finansowała projekty na jej rzecz, czego skutkiem była znacznie polepszona sytuacja zdrowotna Romów. Oprócz dedykowanego wsparcia zakupu leków, starsi Romowie mieli także osobowe wsparcie w zatrudnionych na potrzeby projektu Asystentach Socjalnych.

Niestety, kiedy ja dorastałam, romskie społeczeństwo nie miało tylu możliwości, a budowa pozycji Romów w świecie była jeszcze na etapie stawiania fundamentów. Romowie szkicowali dopiero wówczas plany założenia stowarzyszeń czy fundacji. Doświadczenia nabierali przy wspólnych naradach, Rom od Roma, mniej doświadczeni od tych, którzy mieli już za sobą jakieś pierwsze kroki w tej materii. Należy zauważyć, że kilkanaście lat temu mimo, że stereotypy o Romach już były obecne, to jednak nie pisano o nich jako o przejawach dyskryminacji. Romowie, którzy próbowali swoich sił w założeniu

W każdej pracy powinien znaleźć się czas na skupienie, ale i czas żeby do pracy podejść też z humorem i dystansem, żeby łamać własne bariery i te zawodowe – jak mówi były Asystent socjalny Wioleta Kalinicz-Hirniak.



stowarzyszeń w instytucjach odpowiedzialnych za obsługę tego typu spraw, byli po prostu zbywani. Romowie szkicując plany założenia stowarzyszeń mimo, że znali problemy swoich pobratymców, to uczyli się wszystkiego od podszewki, poczynając od prawidłowego wypełnienia niezbędnej dokumentacji, aby uzyskać jakikolwiek dokument stanowiący zaczątek do wdrożenia swoich planów w życie, po prawidłowe określenie potrzeb romskiej społeczności tak, aby niczego nie przeoczyć. Dziś, po kilkunastu latach założenie fundacji czy stowarzyszenia jest o wiele łatwiejsze, ponieważ wszelkie formalności z tym związane można załatwić drogą elektroniczną. Jednak przeważająca część Romów jeszcze niechętnie korzysta z tego typu opcji z różnych powodów.

Dzisiaj romska społeczność ma już dużo większą świadomość swoich praw, swojej tożsamości i pozycji w świecie. Każda romska jednostka ma możliwość zawalczenia o siebie, o byt swojej rodziny, korzystając nie tylko z opcji pomocy danej przez państwo polskie, ale także z pomocy świadczonej przez romskie stowarzyszenia, które w ramach swojej działalności oferują szeroki wachlarz pomocy skierowanej w szczególności do romskich rodzin. Tutaj należy zaznaczyć, że gdyby nie nieoceniona pomoc różnego rodzaju instytucji samorządowych, państwowych, a także polskich i zagranicznych fundatorów, którzy oferują przede wszystkim wsparcie finansowe dla stowarzyszeń, można byłoby z całym przekonaniem stwierdzić, że romskie stowarzyszenia nie mogłyby funkcjonować, a nawet istnieć, a Romowie nie mieliby takich możliwości rozwijania się, jakie mają obecnie. Chociażby na przykładzie Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku zarządzanym przez Joannę i Romana Chojnackich, który posiada 20-letnie doświadczenie w zakresie realizacji różnego rodzaju

projektów: poczynając od usługowych, pomocowych, zdrowotnych, po zawodowe czy edukacyjne. Te ostatnie są dla tego stowarzyszenia priorytetowe, bo celowane są w szczególności w dzieci i młodzież romską, będącą dla romskiej społeczności gwarancją dalszego jej istnienia. By dobrze wyposażyć dzieci i młodzież romską w narzędzia, które pozwolą im w przyszłości dobrze reprezentować ich społeczność, tworzone są na terenie całej Polski świetlice środowiskowe, które mają w szczególności na celu zintegrowanie społeczeństwa większościowego z romskim. Działanie takich świetlic, których gospodarzami są Romowie ma rację bytu z kilku powodów. Najważniejszym z nich wydaje się fakt, że pracujący w nich asystenci edukacji romskiej i pracownicy znają tę społeczność jak nikt inny, bo często sami są jej częścią. Wiedzą jakie problemy mają romscy rodzice, jakie bariery czyhają zarówno na nich jak i na ich dzieci, są uświadomieni na to, jakie potrzeby ma ta społeczność, w szczególności potrzeby edukacyjne.

Na przestrzeni kilkunastu lat stworzone zostały programy stypendialne skierowane zarówno do młodzieży jak i studentów uczelni wyższych, które z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Wiele osób ze społeczności romskiej, w tym również ja, mimo chęci, nie mogło sobie pozwolić na kontynuację edukacji przede wszystkim ze względów finansowych. Programy stypendialne mają w tym przypadku ogromne znaczenie, bo dzięki nim wielu Romów nie zakończyło swojej ścieżki edukacyjnej na szkole podstawowej czy średniej. Stypendium motywacyjne dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych

to przysłowiowy strzał w dziesiątkę, bo czas, kiedy uczniowie kończą szkołę ponadgimnazjalną, to czas ich najważniejszych decyzji. Wtedy to stają – często niepewni i niezdecydowani – przed wyborem swojej dalszej ścieżki; na rozstaju dróg: edukacyjnej i zawodowej. Muszą wówczas wybrać pomiędzy chęcią dalszej edukacji i pogłębiania swojej wiedzy, a koniecznością zaspokojenia swoich potrzeb materialno-bytowych. Programy stypendialne pomagają im w podjęciu tej decyzji, bo świadomość, że istnieje możliwość dalszej nauki bez konieczności obciążania budżetu domowego, daje im większe opcje wyboru. Tym bardziej, że jednocześnie mogą uczyć się i pracować. Ja osobiście swoją dalszą edukację na studiach wyższych rozpoczęłam dosyć późno, ale jestem dumna z tego, że nie zaprzepaciłam tej szansy, która dziś ma odzwierciedlenie nie tylko w mojej karierze zawodowej, ale także w życiu osobistym. Moje osiągnięcia mają dla mnie ogromną wartość przede wszystkim dlatego, że są... moje.

Przykładem dla młodego pokolenia, że tożsamość romska nie musi być ciężarem niechaj będzie wschodząca gwiazda romskiego pochodzenia – Viki Gabor, która w oszałamiającym tempie robi zawrotną karierę. Nikt nie neguje jej zdolności artystycznych ze względu na jej pochodzenie, a wręcz przeciwnie, jej tożsamość jest mocno podkreślana w mediach, co daje przykład temu, że dla romskiego dziecka i jego opiekunów nie ma tak wysokich progów, których nie byłoby w stanie przejść.

Wioleta Kalinicz-Hirniak

Fot. Anna Szymańska

Fakulteta

Planowany zamysł był taki: już wkrótce wakacje, Bułgaria już dawno przez Polaków re-odkryta, to może znajdzie się coś pozytywnego o Romach w Bułgarii. Nie tych z miast (a właściwie ze stolicy), ale tych z mniejszych miejscowości, może i górskich, i tam gdzie Bułgaria doliną łagodnie przechodzi w Macedonię Północną.

Jednak rzeczywistość miała inne plany. Zatem pojawiły się epidemiologiczne ograniczenia, a sytuacja Romów w miastach (także bułgarskich) – i to w przypadku gdy mieszkają w „osobnych dzielnicach” – nie jest dobra. I całkiem przy okazji – wakacji w tym roku nie będzie (a jak jednak będą, to zupełnie inne).

Jakby tych powyższych eufemizmów było mało, to jeszcze złośliwy internet nie chciał podpowiadać niczego pozytywnego o bułgarskich Romach. Ciągłe tylko „ta dzielnica ta dzielnica”, „Fakulteta, Fakulteta”. No to niech będzie ona i na początek, i to prawie na żywo – spacer przez *Street View* po jednej z dzielnic stolicy Bułgarii.



Fot. Google Street View

G

dy patrzy się na takie miejsca jak koszycki Lunik IX, jak sofijska Fakulteta, to nasze rodzime problemy z Gdańską, Poznania, czy choćby z Wrocławia

wydają się jakieś takie „małe” I chodzi tu zarówno o skalę ilościową, jak i skalę intensywności warunków w jakich romscy migranci żyją. No właśnie. Dla nas to migranci (akurat z Rumunii), a w Lunik IX i Fakulteta mieszkają przede wszystkim miejscowi Romowie (słowaccy i bułgarscy).

Oczywiście obecnie sytuacja wszystkich ludzi na naszym globie jest za sprawą pandemii *specyficzna*, jednak o wiele trudniej jest utrzymać nie tylko zasady kwarantanny (np. model polski) lub choćby zdroworozsądkowe zasady ogólnego bezpieczeństwa epidemiologicznego (np. model szwedzki),

gdy dostęp do bieżącej wody pozostaje marzeniem, a ogólna czystość i higiena jest utrzymywana, no... powiedzmy ogólnie. I to nie z powodu *skłonności do trwania w brudzie*, ale z tego powodu, że po prostu nie ma jak jej utrzymać. European Roma Rights Centre już w połowie marca wezwało europejskich przywódców do instytucjonalnej troski o wszystkie marginalizowane społeczności (w tym także romskie) w zakresie dostępu do czystej wody.

I miło by było, gdyby można było powiedzieć, że już dość o sytuacji spowodowanej przez wirusowego celebrytę wszystkich mediów, jednak nie



Fot. Google Street View

tak łatwo uciec przed tym tematem w kontekście Bułgarii, szczególnie jeśli potrzebne są najświeższe informacje. A te w przypadku romskich koczowisk i gett, wiążą się ściśle z troską władz o to, aby tego typu miejsca nie stały się ogniskiem wzmożonych zachorowań i zagrożeniem dla szerszej populacji. I choć praktyka ze Słowacji zupełnie nie zachwyca w zakresie praw człowieka i obywatela, to jednak cytując w odległej pamięciowo parafrazie jednego z szefów europejskich służb specjalnych – jeśli obywatele chcą bezpieczeństwa, to muszą się godzić na pewien niewielki (lub wielki) stopień inwigilacji. I choć słowa te dotyczyły walki z terroryzmem, to niezadbanie i niezabezpieczenie miejsc o znacznej gęstości zaludnienia i słabych możliwościach sanitarnych może grozić wzmożeniem zachorowalności. A że spośród państw Unii Europejskiej, to przede wszystkim (choć nie wyłącznie) państwa byłego bloku wschodniego (w tym Bułgaria i przy okazji także Polska) nie podpisały deklaracji w sprawie obrony praworządności i demokracji w trakcie pandemii, to łatwiej można stosować *mocniejsze* (na razie nie wiadomo czy skuteczniejsze) metody panowania nad rozprzestrzenianiem się zagrożenia. Dlatego też w bułgarskim (nadmorskim) Burgas drony z kontrolą termowizyjną patrolują miejsca zamieszkałe przez Romów. Może są to po prostu dobre i skuteczne środki monitoringu lokalnej sytuacji, ale skóra cierpnie w obliczu zwiększonego poziomu kontroli i inwigilacji. Tym bardziej, że są stosowane wobec konkretnej grupy etnicznej. Zresztą jeszcze w marcu w romskich dzielnicach takich bułgarskich miast jak Sliven, Nova Za-

gora, Kazantyk wprowadzono specjalne punkty kontrolne, a w kwietniu otoczono je dodatkowym kordonem, stawiając na części ulic dojazdowych blokady. Od 16 kwietnia także ruch w sofijskiej dzielnicy Fakulteta został ograniczony i każdy jest poddawany kontroli przez służby miejskie. Nie ma wątpliwości, że bułgarski rząd podszedł bardzo poważnie do kwestii pandemicznej kontroli potencjalnie wrażliwych lokalizacji. W szczególności i jedynie tych zamieszkałych przez Romów. Oczywiście blokuje to możliwość swobodnego poruszania się Romów do pracy (brak oficjalnego zatrudnienia, a co za tym idzie zaświadczenia od pracodawcy uniemożliwia dostanie się do pracy). Strach Romów nie dotyczy wyłącznie problemów z pracą i zarobkiem, ale również tego, że zostaną odizolowani w swojej dzielnicy i pozbawieni pomocy medycznej. Mają także poczucie dyskryminacji. Natomiast rząd tłumaczy i usprawiedliwia się, że są to jedynie środki zapobiegawcze, które po prostu dotyczą miejsc szczególnie zagrożonych.

Trudno jest jednoznacznie rozwiązać taki problem i ocenić, czy jest to już stygmatyzacja, czy też rzeczywiście po prostu próba działania tam, gdzie zagrożenie jest największe. W uproszczeniu zasady spójności terytorialnej Unii Europejskiej mówią o wspierających działaniach na określonym terenie o niskim poziomie dochodu, złych warunkach mieszkaniowych i socjalnych w stosunku do wszystkich mieszkańców. Bardzo często taka pomoc docierała wyłącznie do Romów, ponieważ to właśnie Romowie zamieszkiwali takie obszary, generując słabe wyniki dla tak przyjętych wskaźników. Posługując się tym

kluczem można by uznać, że także władze Bułgarii troszczą się o szczególnie narażone na problemu epidemiologiczne miejsca. A że akurat są zamieszkałe tylko przez Romów... W rzeczywistości trudno to ocenić, tym bardziej że Bułgaria nie była i nie jest centrum ani bałkańskiej, ani europejskiej demokracji, przez ostatnie lata zdarzały się wielokrotnie różnorodne ataki na Romów, dyskryminacja Romów ma się bardzo dobrze i są oni traktowani jak obywatel drugiej kategorii. Ponadto przy okazji pandemii bułgarscy skrajnie nacjonalistyczno-prawicowi politycy wzbudzają antyromskie nastroje. Granica naprawdę jest bardzo cienka i niewiele brakuje, aby ją przekroczyć. Można jednak wierzyć, że głównym celem działań bułgarskiego rządu jest przede wszystkim troska o obywateli. Pytanie jednak, czy na pewno wszystkich.

Trudno nawet przypuszczać, jak wyglądałaby analogiczna sytuacja w Polsce, jak zachowałby się polski rząd i jaki byłby stosunek (nie tylko okołopandemiczny) większościowego społeczeństwa do Romów gdyby – tak jak w Bułgarii – byłoby ich 4,4-10% populacji. W rzeczywistości Romów w Polsce jest naprawdę mało i stanowią poniżej dziesiątych części jednego procenta całej populacji Polaków. Jak by było, gdyby (choćby) w Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu były całe romskie dzielnice?

A miało być o nadchodzących wakacjach, słonecznej Bułgarii i jakiejś romskiej wiosce gdzieś na południu tego państwa, w której Romowie całkiem dobrze – choć może i biednie – sobie żyją...

Marcin Szewczyk

Dziwny moment sobie wybrali

Romowie mają swoją historię, choć w zupełnie odmienny sposób, niż etnie funkcjonujące w europejskim obszarze wspólnej tożsamości ją traktują. Wynika to z oralnego charakteru ich kultury i wielowiekowej aliterackości. Przekaz ustny w połączeniu z romskim systemem wartości nie sprzyjał dokładnemu zapamiętywaniu – i przede wszystkim identyfikacji – poszczególnych etapów wędrówki do Europy i szczegółów rozchodzenia się romskiej wspólnoty po jej obszarze.

Marcin Szewczyk

Dla Romów o wiele ważniejsze – i zarazem mieszczące się w ich systemie pojmowania i wartościowania świata – były kwestie wspólnoty (także na poziomie rodziny), systemu porządkowania świata, norm wewnątrzgrupowych i wreszcie – jak najbardziej przyziemnego – przetrwania w mało sprzyjającym, a na pewno nie rozumiejącym ich, środowisku państw europejskich. Szczęśliwie jednak – zgodnie z naszym większościovym podejściem do historii i jej traktowania oraz rozumienia – historia Romów w Europie (szkoda, że nie dotyczy to aż w takim stopniu czasów ich wędrówki pomiędzy Indiami a Europą) jest możliwa do odtworzenia na podstawie istniejących w Europie, bardzo różnorodnych dokumentów. Jest to bardzo interesujący przypadek – typowy raczej dla odległych geograficznie i niewielkich etni (jak w przypadku mieszkańców Wyspy Wielkanocnej) lub dziejów dawnych (jak w przypadku początku wyodrębnienia się Słowian) – kiedy historia jakiejś istniejącej do dziś grupy jest opisywana (a w późniejszym czasie i badana) wyłącznie przez zewnętrznych historyków. Ponieważ to nie tylko zwycięzcy piszą historię, ale i każda grupa narodowa, przy okazji jej odtwarzania, interpretacji, reformułowania ma okazję do mitologizacji swoich dziejów i koncentrowania się niejednokrotnie w badaniach na poszukiwaniu potwier-

dzeń dla tych elementów, które budują i wzmacniają jej etos (jak w przypadku Białorusi, dla której Bitwę pod Grunwaldem wygrali Białorusini, a Tadeusz Kościuszko jest rdzennym białoruskim bohaterem narodowym). W przypadku Romów przez setki lat nie było czegoś takiego, co ukazuje nam historię Romów w sposób raczej dość *surowy* i pozbawiony niektórych elementów. Oczywiście wiąże się to także z nieposiadaniem przez Romów w Europie (i w ogóle) własnego państwa, a także z rodzajem dokumentów i opisów, na podstawie których historia Romów została odtworzona. Zawsze zewnętrzne i opierające się niemal wyłącznie na marginalnych i fragmentarycznych opisach zapisywanie historii jakiegokolwiek grupy, jest obarczone brakiem zrozumienia wielu elementów związanych z opisywaną grupą. Dlatego też historycy zajmujący się historią Romów (w Polsce jest to przede wszystkim Lech Mróz), sięgają nie tylko do czasów obszernych opisów tej grupy, ale korzystają z bardzo szerokiego – zgodnego z metodologią badań historycznych – spektrum dodatkowych źródeł szczegółowych informacji, za wartościowe uznając jakiegokolwiek (nawet najdrobniejsze i marginalne) wzmianki o tej grupie. W takich sytuacjach wystarczające do badań historycznych i wyciągania konkretnych wniosków jest choćby wskazanie, że jedną z osób, która zapłaciła podatek w jakiejś miejscowości był Cygan. Jednak nawet takie drobiazgowo poszukiwanie wieloaspektowych

informacji na temat przedstawicieli tej grupy i włączenie interpretacji takich faktów w szersze badania nad historią Romów, nie zastąpi pełniejszego zrozumienia ich historii, które jest możliwe przy porównywaniu opracowań jakiegokolwiek narodu na temat własnej historii z zewnętrznymi badaniami.

Opisana *po naszymu* historia Romów zatem istnieje i choć można się w jej ramach spierać o wiele kwestii lub zastanawiać nad interpretacją poszczególnych faktów i zapisów pojawiających się w dokumentach, nie ma natomiast zasadniczo wątpliwości, co do tego, że Romowie przybyli do Europy pod koniec XIV wieku i że rozprzestrzenili się po jej niemalże całym obszarze do pierwszych lat XVI. Na poziomie szczegółowym – tak jak w przypadku Polski – pojawiają się pewne wątpliwości dotyczące konkretnego roku (to przede wszystkim kwestia interpretacji tego, czy opisywane grupy lub osoby rzeczywiście były Cyganami), jednak nie zmienia to ogólnego zakresu stuleci ich europejskiej *ekspansji*.

I tu pojawia się konstatacja, że bardzo dziwny czas na docieranie do Europy sobie wybrali. Niemalże jedyne co można pozytywnego o tym czasie historycznym powiedzieć, to że dobrze, że zaczęli napływać kilkadziesiąt lat wcześniej, bo trafiliby w sam środek czasu Czarnej śmierci. No może jeszcze dobrze, że nie dotarli np. sto lat później. Choć kształtowanie się odrębności narodowej i narodowej świadomości w państwach europejskich rozpoczęło

” *Moment historyczny w jakim Romowie dotarli do Europy ukształtował ich późniejsze losy i ostatecznie zdecydował o tym, jaka jest ich sytuacja obecnie.*

się (przypadkowo) równo z nadejściem Romów, to jednak intensyfikację tego procesu przypisuje się dopiero raczej czasom reformacji. I gdyby Cyganie pojawili się wtedy, najprawdopodobniej ich sytuacja byłaby od początku o wiele gorsza, a ponadto byłoby im trudniej rozejść się po całej Europie i dotrzeć do jej państw.

Jednak i tak wybrali bardzo zły moment. Zły przede wszystkim dlatego, że przybyli za późno.

Oczywiście nie był to żaden świadomy wybór przodków współczesnych Romów, którzy w swej wędrówce z Indii do Europy przemieszczali się niesystematycznie, w nieskoordynowany sposób, z różną prędkością. Co więcej, w odróżnieniu od większości ludów, które w pierwszym tysiącleciu naszej ery docierały do Europy celowo, dążąc świadomie w kierunku subkontynentu, Romowie po prostu przemieszczali się w ucieczce przed wojnami i niemożliwością normalnego życia. Nie dotyczyło to jednak całej etni i wielu z nich zostało po drodze.

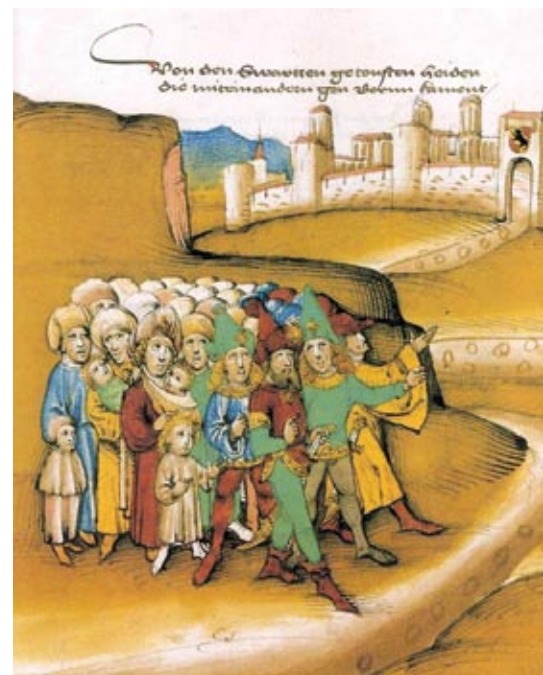
Romowie przybyli do Europy na tyle późno, że nie tylko nie znaleźli dla siebie całkiem własnego miejsca, ale i nie było już sposobności, aby włączyli się do kształtującego się narodu któregokolwiek z istniejących państw.

Aby bezproblemowo zdobyć jakiegokolwiek wolne miejsce w Europie, należałoby przyjąć w czasach epoki żelaza, lub przy korzystnym sposobie tego wejścia do Europy tuż po okresie starożytności, w czasach kiedy ukształtowali się etniczni Słowianie. Ale to dla Romów było ewidentnie za wcześnie – było to bowiem (najprawdopodobniej) jeszcze przed ich wyjściem z Indii. Wszystkie późniejsze wdarcia się i połączenia z miejscowymi grupami miały charakter zbrojnych najazdów. Jednak i one zostały w pewnym momencie zatrzymane. Tu można się odwołać do Awarów, któ-

rzy panowali w części Europy środkowej do IX wieku, następnie rozptylając się wśród rodzimych grup etnicznych; do przybycia Bułgarów, którzy od VII wieku mieli już własne państwo, łącząc się z miejscowymi Słowianami z grup Sklawinów i Antów oraz do ostatnich, którzy przyszli i zostali, a ich państwo trwa do dziś, czyli do dzikich Madziarów, którzy pod wodzą Arpada w 896 roku na stałe zajęli Kotlinę Panońską, włączając się tym samym w europejski krąg kulturowy. Już nawet Mongołom Czyngischaną w XIII wieku nie udało się trwale wdrzeć do Europy, choć nekali ją długo, a ludy tureckie przybyły do Europy z oryginalnego kierunku – od strony Azji Mniejszej. Co więcej – zajęcia przez nich Bałkanów na przełomie XIV i XV wieku, a w późniejszym czasie także terenów na północ od nich, nie zostało uznane za trwałe i Imperium Osmańskie po kilkuset latach zostało ostatecznie wyparte z Europy.

Romowie dotarli do Europy niemalże wraz z Turkami i od tego samego kierunku. Jednak ich przybycie nie miało charakteru najazdu. Podobnie jak na poprzednich etapach swojej wędrówki nie mieli wojska, przybywali małymi grupami, bez planu, bez strategii, tylko po to, aby znaleźć dobre miejsce do życia.

I z tym wiąże się także to, że nie poszukiwali ani miejsca na swoje odrębne państwo, ani nie chcieli (i jak historia pokazała nie było takiej możliwości) całkowicie włączyć się i roztopić w obcej sobie etni. Ci spośród wędrujących z Indii Cyganów, którzy zostali po drodze, ani się nie połączyli w pełni z innymi ludami, ani też nie stworzyli własnego państwa. Zatem być może jednak ten moment był dobry? Może dla tak pokojowego pojawienia się w Europie i tak marginalnego zajęcia niszy kulturowej i przestrzennej był to jednak optymalny moment historyczny Europy? Jak już zostało wspomniane zawsze mogli



Pierwsze przybycie Romów pod Berno w XV wieku, opisanych przez kronikarza jako „ochrzczonych pogan”, przedstawionych w ubraniach i z bronią zbliżonymi do tych noszonych przez Saracenów. *Rys. Diebold Schilling the Elder/Domena publiczna*

trafić gorzej (kilkadziesiąt lat wcześniej lub później), a skoro nie szukali miejsca dla własnego państwa i nie chcieli nikogo podbić i z nikim walczyć, to może jednak ten czas przypadkowo był jednak najlepszy.

Moment historyczny w jakim Romowie dotarli do Europy ukształtował ich późniejsze losy i ostatecznie zdecydował o tym, jaka jest ich sytuacja obecnie. XX wiek i przebudzenie (właściwie było to nie przebudzenie, ale dopasowanie paradygmatu do wzorów świata okcidentalnego) świadomości i pamięci historycznej Romów sprawiło, że obecnie historię Romów piszą i badają sami Romowie. Nie dotyczy to jedynie budującej ich modernistyczną tożsamość pamięci o zagładzie podczas II wojny światowej, ale i historii najdawniejszej. Najdoskonalszym przykładem tego jest Marcel Courthiade, który w swoich badaniach dąży między innymi do dokładnego odtworzenia procesu wyjścia Romów z Indii.

” *Romowie przybyli do Europy na tyle późno, że nie tylko nie znaleźli dla siebie całkiem własnego miejsca, ale i nie było już sposobności, aby włączyli się do kształtującego się narodu któregokolwiek z istniejących państw.*



Fot. GoToVan / CC BY / Wikimedia Commons

Dyskryminacja niejedno ma imię

Jak (nie) wspierać słabszych

W dzisiejszych czasach temat dyskryminacji zdaje się już prawie „wychodzić z lodówki”. Słowa nietolerancja i rasizm odmieniane są w mediach codziennie przez wszystkie przypadki i nie ma chyba dnia, by nie docierały do nas kolejne informacje o dyskryminowaniu jakiejś grupy społecznej. Może czasami masz wrażenie, że jest tego za dużo? Mimowolnie przełączasz kanał, gdy słyszysz o kolejnych protestach? Temat powszedniejsze, a podobne wiadomości nie wywołują już większego wrażenia. Jeśli jesteś zmęczony słuchaniem o rasizmie, wyobraź sobie jak zmęczeni są ludzie, którzy go rzeczywiście doświadczają. Czy potrafisz wyobrazić sobie życie, w którym każdego dnia inni oceniają cię przez pryzmat koloru skóry, pochodzenia lub orientacji seksualnej? Życie w którym nie definiują cię twoje czyny, aspiracje czy posiadana wiedza, ale wygląd lub – co gorsza – to, kogo kochasz? Czy można coś takiego zamieść pod dywan, zignorować, zamknąć oczy i udawać, że problem zniknął?

Agnieszka Bieniek

Rok 2020 nas zdecydowanie nie rozpieszcza. Początek roku zdominowała postępująca epidemia koronawirusa, paraliżując cały świat. Wśród krajów, które szczególnie ucierpiały w wyniku pandemii znalazły się Stany Zjednoczone, na dziś zdiagnozowano tam już blisko 2,4 miliona zakażonych, zmarły ponad 122 tysiące osób. Jedna trzecia wszystkich zakażonych na świecie to Amerykanie. Jakby tego było mało od końca maja w USA dochodzi do protestów i zamieszek, które przybrały zdecydowanie niepokojący obrót. Zamieszki na tle rasowym w Stanach Zjednoczonych, to nie pierwszy raz. Pierwsze tego typu wydarzenie na dużą skalę miało miej-

scę jeszcze w 1919 roku i zyskało miano Czerwonego lata. Zamieszki wystąpiły w ponad 30 amerykańskich miastach. W większości przypadków były to ataki białych obywateli na Afroamerykanów. W 1967 roku w Detroit doszło do kolejnych, jednych z najbardziej krwawych i niszczycielskich zamieszek na tle rasowym w USA, które trwały pięć dni. Zamieszki w Los Angeles z 1992 zwane Powstaniem Rodneya Kinga nazywane są z kolei największymi zamieszkami na terenie Stanów Zjednoczonych w XX wieku.

Obecna niebezpieczna sytuacja w USA spowodowana jest śmiercią 46-letniego Afroamerykanina George'a Floyd'a, która nastąpiła 25 maja w Minneapolis w stanie Minnesota, w wyniku nadużycia siły przez policjanta w trakcie zatrzyma-

nia za rzekome przestępstwo. Amerykański policjant przez kilka minut przyciskał kark czarnoskórego mężczyzny kolaniem do ziemi, mimo że ten jasno dawał znać, że nie może oddychać. W rezultacie mężczyzna zmarł. Przypomnijmy, że ucisk kolaniem na kark jest dopuszczoną w policji Minneapolis techniką obezwładniania. Policjant stosował ją przez 8 minut i 46 sekund, z czego przez 2 minuty i 53 sekundy George Floyd był już nieprzytomny. Całe zdarzenie zostało nagrane przez przechodniów i udostępnione w sieci. Dzień później w aglomeracji Minneapolis-Saint Paul, z której pochodził Floyd, rozpoczęły się protesty w związku z jego śmiercią, która wpisywała się w serię śmierci nieuzbrojonych Afroamerykanów w trakcie interwencji policji. Początkowo miały one pokojowy przebieg, jednak później część protestujących zaczęła wywoływać zamieszki. Sytuacja przybrała niepokojący bieg, tłum podpalał budynki, wybijał okna, plądrował sklepy i niszczył prywatne samochody. Policja w starciach z rozszalałym tłumem używała gazu łzawiącego i gumowych kul. Doszło również do ataków policjantów na przedstawicieli mediów i prasy. W szybkim tempie zamieszki rozprzestrzeniły się na inne miasta i stany osiągając przerażające rozmiary. Resztę mogliśmy oglądać w telewizji – rozszalały wściekły tłum, niszczący wszystko, co spotka na swej drodze. Dotychczas podczas protestów zginęło 17 osób, a aresztowano około 11 tysięcy protestujących. Tysiące ludzi stłoczonych na ulicach, mimo panującej pandemii koronawirusa. Bezmyślna agresja, niszczenie mienia, kradzież w biały dzień i stwarzanie niebezpieczeństwa dla postronnych. Czy to brzmi jak protest w słusznej sprawie?

By rozprawić o klasowości USA, rozwarstwieniu społecznym, segregacji rasowej na przestrzeni wieków do dziś, potrzeba nie lada wiedzy historycznej, politycznej i socjologicznej. Ale dziś nie o tym. Nie trzeba specjalnego wykształcenia i stosu mądrych książek, by wiedzieć, że dyskryminacja, bez względu na jej źródło, to coś nieskończenie złego i pozostawiającego piętno na narodzie, mogące boleśnie jątrzyć się przez lata, a nawet wieki. Wiedzą o tym doskonale również Romowie, którzy podobnie jak Afroamerykanie doświadczają marginalizacji społecznej. Przykład USA pokazuje jednak jak cienka jest granica pomiędzy broniением własnych praw, a naruszaniem cudzych. Warto zastanowić się nad tym, jak będąc częścią większości możemy pomagać uciskanym, nikogo przy tym – nawet nieświadomie – nie krzywdząc. Jak się okazuje, nie jest to wcale takie proste.

Słyszac o białym przywileju, możesz myśleć z marszu „Przecież to nie moja wina, że jestem biały. Nie moja wina, że było niewolnictwo. Mam się czuć winny za swój kolor skóry?”. Oczywiście, że nie. To nie poczucie winy, jest tym, co może stworzyć rzeczywistą zmianę. Dyskryminowani potrzebują mądrego sojusznictwa, działania, wpłat na zbiórki i organizacje, edukowania się nawzajem, stawania w obronie tych, których dotyka rasizm, którzy są mniej słyszalni lub wręcz uciszani. Potrzebują przedstawicieli większości, by czuć wsparcie w swojej walce o widoczność. Obojętność i neutralność to coś, czego nikt nie potrzebuje.

Jeśli mieścisz się w kanonach ogólnowiatowej konserwatywnej „normy” – jesteś białym, heteroseksualnym obywatelem mieszkającym, w kraju, w którym się urodziłeś, to prawie pewne, że system społeczny nie ocenia cię przez pryzmat koloru skóry, pochodzenia czy orientacji seksualnej. Niestety świat nie jest taki sam dla wszystkich i inni nie mają tego przywileju, który tobie wydaje się czymś

z góry oczywistym, czymś o co nie musisz zabiegać. Jednak przedstawiciele wszystkich mniejszości: narodowych, etnicznych, rasowych, seksualnych czy religijnych na co dzień toczą nieustającą walkę o równe traktowanie i pełnię praw. Jeśli więc na głośnie w ostatnich miesiącach hasło „Black lives matter” (Czarne życie ma znaczenie) chciałbyś automatycznie odpowiedzieć „All lives matter” (Każde życie ma znaczenie), zastanów się, czy gdyby dom twojego sąsiada stanął nagle w płomieniach, pobiegłbyś mu natychmiast z pomocą, czy wolałbyś przyglądać się z boku i składać wnioski o ubezpieczenie własnego lokum myśląc, że Tobie też może się to kiedyś przydarzyć. Czasami ważniejsze jest wyrażenie opowiedzenie się po stronie słabszych, aniżeli dbanie o swój dobry interes.

W amerykańskie protesty zaangażowało się wielu celebrytów, aktorów i muzyków, m.in. Ariana Grande, Harry Styles, Nina Dobrev, Timothee Chalamet, Emily Ratajkowski, Paris Jackson, Madison Beer czy Cole Sprouse. Na plakatach protestujących mogliśmy zauważyć hasło „If you are neutral in situations of injustice you have chosen the side of the oppressor” (Jeśli jesteś neutralny w sytuacjach niesprawiedliwości, wybrałeś stronę prześladowcy). Akcje wspierające przeniosły się również do sieci. Także w polskich mediach społecznościowych można było zauważyć trend, w którym od osób znanych zaczęto wymagać komentarza odnośnie sytuacji w Stanach i zajęcia konkretnego stanowiska, a bierność nie była dobrze odbierana. Gwiazdy solidaryzowały się z amerykańkami biorąc także udział w #Blacout-Tuesday, akcji internetowej polegającej na jednodniowym powstrzymaniu się od publikacji treści w sieci i zastąpienie ich wstawieniem czarnego kwadratu. Solidarność z ruchem wyrazili m.in. tacy giganci jak Live Nation, Apple Music czy Spotify. Te z pozoru mało znaczące działania w dzisiejszym świecie, w którym internetowi influencerzy kreują poglądy młodych ludzi, mogą przynieść wiele długofalowych zmian.

Wszyscy, bez względu na pochodzenie powinniśmy potrafić solidaryzować się w słusznej sprawie, potrafić okazywać wsparcie słabszym i narażonym na ataki. Obecnie pokojowe demonstracje odbywają się już na całym świecie, w tym w Paryżu, Londynie i Sydney. Ludzkość stanęła w obronie tych, którzy traktowani są gorzej i postanowiła upomnieć się o ich prawa. To piękne i szlachetne, w tym wszystkim smuci jednak fakt, że nie wszystkie mniejszości i grupy dotknięte ksenofobią, rasizmem i wszelkimi formami nietolerancji mogą liczyć na pomoc na taką skalę. Niestety Romowie, którzy noszą ze sobą bolesną historię prześladowań, prób dehumanizacji, a nawet eksterminacji, wciąż pozostają w świecie mało słyszalni ze swymi problemami i mało kto, prócz nich samych, próbuje coś w tej kwestii zmienić. To zatrważające, szczególnie biorąc pod uwagę zyskujące coraz większą popularność w niektórych częściach świata ruchy radykalne i skrajnie prawicowe, które – można odnieść takie wrażenie – dążą wręcz do powtórki scenariusza z drugiej wojny światowej. Skutecznym pozytywnym „megafonem” są oczywiście działania finansowane ze środków rządowych, jednak czy wystarczającym i proporcjonalnym do skali wciąż rosnącego zjawiska antycyganizmu? Usłyszeć czy przeczytać o Romach coś obraźliwego nie trudno, internet zalany jest wręcz jadowitym hejtem skierowanym ku tej grupie etnicznej. Czy tak samo łatwo trafić na akcję przeciw dyskryminacji Romów lub po prostu pozytywny komentarz o nich w sieci? Odpowiedzmy sobie na to pytanie sami.

Człowiek bez swobody jak ryba bez wody

W tej chwili na świecie żyje ponad 7,5 miliarda ludzi. Każdy z nas jest inny, rodzi się w konkretnym miejscu na Ziemi, w konkretnej kulturze, wychowuje w innym środowisku i kształtują go odmienne doświadczenia. Każdy z nas interesuje się też czymś innym, a nasze hobby mogą być zupełnie prozaiczne, ale i rzadkie, zaskakujące. Rozpoczynamy nowy cykl tekstów – romskie hobby, w którym poznacie bliżej Romów i ich zainteresowania, koniki, dziedziny, w których są mistrzami i specjalistami lub po prostu rzeczy, które uwielbiają robić. Na początek opowieścią o swoim hobby podzieli się z nami Tadeusz Huczko, wielokrotnie nagradzany, wielki miłośnik wędkarstwa i przyrody.



W

ędkuję właściwie od kiedy pamiętam, moja przygoda zaczęła się bardzo wcześnie, bo już w wieku sześciu lat. Wraz z rodziną mieszkaliśmy nieopodal rzeki Gwdy na Zachodnim Pomorzu. W nurtach tej urokliwej rzeki pływało mnóstwo dorodnych okazów ryb. Rzeka od zawsze kusiała mnie swoją tajemniczością i pięknem przyrody, która ją otaczała. Właśnie to piękno i magia szemrzącej rzeki, które pamiętam z dzieciństwa, tak mnie urzekły, że do dzisiaj wędruję wzdłuż wielu innych rzek i zbiorników wodnych. To

mój sposób na relaks po pracy i swego rodzaju wyciszenie. Wędkarstwo kocham przede wszystkim za to, że daje możliwość relaksu i odprężenia się na łonie natury. Według mnie nigdzie nie można odpocząć tak dobrze, jak wśród przyrody. Na szczęście w okolicach Szczecinka, w którym mieszkam znajduje się wiele ciekawych i rybnych jezior. Są bardzo zróżnicowane, każde z nich ma swoją specyfikę i urok. Każdy kochający przyrodę i lubiący łowić ryby znajdzie sobie odpowiednie miejsce nad wodą, gdzie będzie odpowiedni klimat aby się odprężyć.

Moim ulubionym miejscem, gdzie mogę zapomnieć o rzeczywistości i oderwać się od życia codziennego jest jezioro Leśne. Właśnie w wody tego jeziora najczęściej zarzucam swoje wędkę łowiąc karpie, liny i dorodne płocie. Nie lubię się chwalić, ale złowienie

dużej ryby to zawsze miłe wydarzenie i ukoronowanie zabiegów mających na celu przechytrzenie przeciwnika. Złowiłem w swoim życiu wiele dużych okazów. Były to między innymi metrowe szczupaki, 1,6 kilogramowe okonie, duże pstrągi tęczowe i potokowe, łosoś 97 cm, ale też pokaźne trocie, karpie i dorsze.

Wiem, że nie ja jeden lubuję się w tym sporcie. Bardzo wielu Romów z mojego otoczenia uprawia wędkarstwo. Chłopaki jeżdżą głównie nad stawy hodowlane i z pasją połowią ogromne karpie. Jest też kilku, którzy mają trochę szersze zainteresowania i wybierają się w różne miejsca nad wodą, aby poszerzyć wachlarz łowionych ryb. Z tymi właśnie wędkarzami najbardziej lubię rozmawiać o naszej pasji. Cieszy mnie także to, że coraz więcej Romów przychodzi do koła PZW

i zdaje egzamin na kartę wędkarską, by móc łowić legalnie. Zawsze przychodzą najpierw do mnie, gdyż jestem członkiem Zarządu naszego Koła i służę radą oraz pomocą. Myślałem nawet o tym, aby zorganizować romskie zawody wędkarskie, które zachęciłyby okolicznych Romów do wspólnego poławiania. Wydaje mi się, że wszyscy Romowie mają głęboko zakorzenioną miłość do natury. Uwielbiam przebywać na świeżym powietrzu, spać pod gołym niebem i przemieszczać się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu najlepszych łowisk. Czasami przywodzi mi to na myśl romskie wędrówki w taborach i dawny koczowniczy tryb życia naszych przodków, kiedy wiele zależało od kapryśnej przyrody.

Jeśli czas na to pozwala, biorę udział w zawodach wędkarskich. Choć teraz częściej jako sędzia niż uczestnik, gdyż parę lat temu zdobyłem uprawnienia sędziego klasy okręgowej. Moja bytność nad wodą rozciąga się od Kamienia Pomorskiego po Władysławowo, kończąc na Pile. Kiedy brałem udział w zawodach jako uczestnik wielokrotnie zajmowałem premiiowane miejsca w wielu dyscyplinach takich jak wędkarstwo morskie, spinningowe i gruntowe. Ostatnio najchętniej łowię sandacze na spinning oraz pstrągi i lipienie na muchę. Zdobyłem nawet parę trofeów w postaci dyplomów, medali i pucharów. Jako Członek Zarządu szczecineckiego Koła Wędkarskiego, zajmuję się zagadnieniami związanymi ze sportem wędkarskim i organizacją zawodów. Należę też do Komisji do Spraw Zarybiania i egzaminuję chętnych do uzyskania karty wędkarskiej. W wolnych chwilach udzielam się również jako strażnik Społecznej Straży Rybackiej.



Jeszcze kilka lat temu próbowałem przekazać swoją pasję do wędkarstwa moim córkom. Młodsza zdobyła nawet parę nagród w zawodach dla dzieci, ale z biegiem czasu porzuciła ten sport. Nie dla każdego jest ganień po chaszczach, użeranie się z owadami i wielogodzinne oczekiwanie na to, aż ryba połknie przynętę. Ja natomiast właśnie to najbardziej lubię w wędkarstwie.

Z pozycji starszego kolegi, każdemu początkującemu wędkarzowi chciałbym radzić, aby swoją przygodę z wędkarstwem połączył przede wszystkim z szacunkiem dla przyrody. Żeby uzbroić się w cierpliwość, słuchał rad starszych zaprawionych w wędkarskich bojach repów, a nad wodą miał zawsze szeroko otwarte oczy i dostrzegał piękno naszej polskiej przyrody oraz o nią dbał. Warto też wspomnieć o tym, aby każdy początkujący adept wędkarstwa zdał egzamin na kartę wędkarską. Nie jest to wcale trudne, a daje możliwość legalnego łowienia ryb na każdym przeznaczonym do tego obiekcie wodnym i pozwala uniknąć nieprzyjemnych spotkań ze strażnikami, którzy za brak posiadania karty wędkarskiej mogą wystawić całkiem spory mandat.

Tadeusz Huczko



Jeśli Ty też chcesz podzielić się z nami historią swojego hobby, napisz do nas na adres zrp.romanoatmo@wp.pl. Chętnie opublikujemy Twój tekst wraz ze zdjęciami.

Roma Civil Monitor

Raportów o Romach i ich sytuacji powstało już wiele, jednak nieliczne z nich opracowywane są przez nich samych. Bo kto inny, jeśli nie oni we własnej osobie, skuteczniej wskażą newralgiczne punkty na drodze swojej społeczności do stania się mniejszością pełnoprawnie zaangażowaną w życie obywatelskie. W ten właśnie sposób powstał ostatni raport Roma Civil Monitor, który jest przygotowywany przez Romów i w oparciu o badania przeprowadzane na grupie liderów romskich oraz osób ściśle związanych z tą grupą etniczną.

Agnieszka Bieniek

Pilotażowy projekt Roma Civil Monitor pt. „Budowanie potencjału społeczeństwa obywatelskiego Romów i wzmocnienie jego zaangażowania w monitorowanie krajowych strategii integracji Romów” realizowany jest dla Komisji Europejskiej, Dyrektoriatu Generalnego ds. Sprawiedliwości i Konsumentów. Koordynowany jest przez Centrum Studiów nad Politykami Uniwersytetu Europy Środkowej (CEU CPS) we współpracy z Europejską Siecią Organizacji Romów (Sieć ERGO), Europejskim Centrum Praw Romów (ERRC), Fundación Secretariado Gitano (FSG) oraz Funduszem Edukacji Romów (REF) i wdrożony z udziałem około 90 organizacji pozarządowych i ekspertów z 27 państw członkowskich Unii Europejskiej. Raporty dotyczące Polski (trzy edycje) stworzyła Fundacja Sztuki „Jaw Dikh”, a dokładniej Elżbieta Mirga-Wójtowicz, badaczka pochodzenia romskiego, doktorantka na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Drugą edycję raportu współtworzyła Monika Szewczyk, również Romni.

Celem projektu pilotażowego było przyczynienie się do wzmocnienia mechanizmów monitorowania wdrażania krajowych strategii integracji Romów poprzez systematyczne monitorowanie społeczeństwa obywatelskiego.

Dodatkowa wartość monitorowania społeczeństwa obywatelskiego wynika z niezależnego statusu i doświadczeń terenowych uczestniczących organizacji pozarządowych. Projekt pilotażowy ma na celu usprawnienie monitorowania społeczeństwa obywatelskiego na dwa kluczowe sposoby: poprzez rozwijanie zdolności monitorowania polityki podmiotów społeczeństwa obywatelskiego oraz wspieranie przygotowywania wysokiej jakości kompleksowych rocznych raportów monitorowania społeczeństwa.

Główne działania projektu pilotażowego obejmowały: zaangażowanie organizacji pozarządowych (zaproszenia i selekcja); budowanie zdolności (bank wiedzy, warsztaty); opracowywanie raportów monitorowania kraju przez lokalne organizacje pozarządowe; analiza i synteza danych pozyskanych od lokalnych organizacji pozarządowych; rozpowszechnianie raportów monitorowania oraz tworzenie sieci organizacji pozarządowych.

Wszystkie trzy raporty, poczynając od pierwszego, powstałego w 2017 roku, zostały przesłane do MSWiA, aby mogły zostać wykorzystane jako pomoc w procesie ewaluacji *Programu integracji społeczności romskiej w Polsce na lata 2014-2020* i do wykorzystania przy konstruowaniu nowego Programu na lata 2021-2030. Raporty są ogólnie

dostępne na stronie CPS CEU oraz na Fanpagu Fundacji Sztuki „Jaw Dikh” w języku polskim i angielskim.

W pierwszym cyklu monitorowania (2017) krajowych strategii integracji Romów skupiono się na przeglądzie kluczowych strukturalnych warunków wstępnych udanego wdrożenia: walki z dyskryminacją i niechęcią wobec Romów, zarządzania i ogólnych ram polityki (w tym uczestnictwa Romów, struktur koordynacyjnych, wykorzystania europejskich funduszy strukturalnych i inwestycyjnych), dyskryminacji i walki z niechęcią wobec Romów, a w przypadku krajów o zamieszkującej go największej społeczności romskiej (Bułgaria, Republika Czeska, Węgry, Rumunia, Słowacja) opisano także wpływ głównego nurtu polityki edukacyjnej na Romów. Drugi cykl monitorowania (2018) skoncentrowany był z kolei na kluczowych obszarach polityki w dziedzinie edukacji, zatrudnienia, opieki zdrowotnej i mieszkalnictwa. W kolejnym cyklu (2019/2020) sprawozdania koncentrują się na białych plamach w polityce integracji Romów. Takie martwe punkty obejmują kwestie, które utrudniają integrację Romów, ale państwa członkowskie dotąd ich nie uwzględniły, ani skutecznie nie rozwiązały.

W kontekście Polski w przypadku ostatniego raportu, skupiono się



Fot. András Dimény (kepszerk.hu)

w nim na kluczowych obszarach, jakimi są według autorów, antycyganizm oraz edukacja Romów skutkująca zatrudnieniem i uczestnictwem w życiu politycznym. Autorka raportu wspomina o przeprowadzeniu krótkiego badania ankietowego wśród 24 przedstawicieli Romów (liderzy romskich organizacji pozarządowych, romscy asystenci edukacji, aktywiści romscy), z którego wyklarowało się kilka istotnych wniosków. Jak czytamy w raporcie: „Większość ankietowanych Romów twierdziła, że osiągnięty w dziedzinie edukacji postęp jest nadal niewystarczający. Argumentowali oni, że edukacja powinna pozostać jednym z priorytetów w kolejnej fazie Programu na rzecz Romów. Większość ankietowanych dostrzegła bardziej aktywną rolę państwa i pracodawców w zapewnieniu równego dostępu do zatrudnienia. W tym kontekście większość z nich dostrzegła negatywną rolę, jaką w Polsce odgrywa antycyganizm. Potencjalni pracodawcy nadal postrzegają pracowników romskich poprzez stereotypy i uprzedzenia. Większość ankietowanych Romów nie czuje się reprezentowana w istniejących organach dialogu i konsultacji z mniejszościami”.

Badani Romowie zauważali związek pomiędzy osiągniętym wykształ-

ceniem, statusem zawodowym, doświadczeniami związanymi z antycyganizmem i uczestnictwem w życiu politycznym. Podkreślali, że Romowie są w Polsce zbyt mało liczni oraz politycznie niezorganizowani, aby reprezentować siłę polityczną. Jednocześnie politykę i dialog z instytucjami państwowymi i ustawodawcami uważali za jedyną możliwość do zgłaszania swoich obaw i problemów. Opowiadali się oni za zapraszaniem młodszych, wykształconych Romów na fora istniejące w rządzie i parlamencie oraz na szczeblu samorządowym, by reprezentacja Romów, była możliwie jak najlepsza. Badani wspominali także o trudnych relacjach ze społecznością większościową, które powodowane są antycyganizmem. Zauważono także długoletnie problemy, jakimi są nadużywanie umieszczania w szkołach specjalnych dzieci romskich, niezadowalający poziom wykształcenia czy kwestie związane z zatrudnieniem – pracodawcy nadal preferują osoby nie będące Romami, ponieważ uważają, że Romowie nie mają kwalifikacji lub istnieją wątpliwości co do rzetelności powierzonych im obowiązków.

Badanych zapytano także o powody emigracji Romów z Polski. Wśród powodów wymieniono dwie ściśle

związane ze sobą kwestie: ekonomiczną („aby uzyskać dostęp do pracy i bezpiecznych, stabilnych warunków życia”) i społeczną („aby uniknąć nietolerancji i antycyganizmu”). „Dla wielu badanych postrzegana dominacja etnicznych Polaków lub monoetniczność polskiego społeczeństwa i związana z nią nietolerancja, zwłaszcza odnośnie etnicznych różnic, działają jako czynniki sprzyjające migracji. Badani twierdzą, że społeczeństwa za granicą są bardziej tolerancyjne i różnorodne – istnieje wiele grup kulturowych wśród których Romowie stają się mniej widoczni, podczas gdy w Polsce często doświadczali rasizmu. Stąd też wewnętrzny mobilność Romów waha się od 20% w niektórych społecznościach w południowej Polsce do 80% w niektórych miastach centralnej Polski” – czytamy w raporcie.

Każdy z trzech raportów zwieńczony jest stosownymi rekomendacjami. W przypadku aktualnego raportu (2020) autorka zaleca, by nowy Program na rzecz Romów 2021-2030 kontynuował programy stypendialne oraz nadawał priorytet edukacji zmierzającej do zatrudnienia. Powinien także zapewniać wsparcie dla młodych Romów, którzy chcą wejść na rynek pracy. Sugeruje, że odpowiednie agencje



Fot. András Dimény (kepszerek.hu)

państwowe i społeczeństwo obywatelskie powinny monitorować ten proces. Ciekawym pomysłem jest powołanie grupy doradczej aktywistów i młodzieży romskiej w celu pozyskania dokładnych danych oraz ożywienia procesu konsultacji, na poziomie Podkomisji ds. Romskich.

W kwestii partycypacji politycznej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji, koordynującemu politykę państwa wobec mniejszości narodowych i etnicznych, zaleca się w ramach rządowego Programu na rzecz Romów przeznaczyć większe środki na wzór wcześniejszych przykładów wspierania organizacji społeczeństwa obywatelskiego wśród romskich organizacji pozarządowych, zwłaszcza tworzonych przez młode pokolenie. Zauważono również potrzebę wsparcia i upodmiotowienia i wzmocnienia (szkolenia, staże, praktyki w urzędach, agencjach, członkostwo w zespołach lub komisjach doradczych) asystentów romskich i wszelkiego rodzaju doradców władz lokalnych, z uwagi na to, że stają się oni przedstawicielami i rzecznikami społeczności romskiej.

„Przywództwo, uczestnictwo, upodmiotowienie i samoorganizacja Romów, a także procesy konsultacyjne muszą zostać zrewidowane i ponownie zdefiniowane, szczególnie w kontekście zmieniającej się kultury i relacji międzypokoleniowych oraz w kontekście obecności Romów w szkolnictwie zawo-

dowym i wyższym. Wysiłki na rzecz poprawy zaangażowania obywatelskiego Romów i ich zainteresowania polityką, zwłaszcza wśród młodzieży romskiej, powinny obejmować szkolenia, kampanie uświadamiające oraz umieszczanie kandydatów romskich na głównych listach wyborczych partii politycznych” – brzmią rekomendacje raportu.

Zaleca się także przegląd zadań i składu Zespołu do Spraw Romskich na poziomie rządowym. Twórcy są zdania, że powinien on zostać ożywiony jako główne forum dialogu z decydentami politycznymi. Powinien być moderowany i kierowany przez wykształconych i uznanych przedstawicieli Romów, którzy oddają różnorodność mniejszości romskiej. Z wcześniej wspomnianych badań liderów romskich, wynika, że nie czują się oni reprezentowani przez Komisję Wspólną Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych i przez Zespół do Spraw Romskich. Brak jest też poczucia konsultacji osób tam zasiadających z innymi liderami romskimi.

Odnosnie kolejnego aspektu badanego w raporcie, czyli antycyganizmu jako czynnika mobilności wewnętrznej, zarekomendowano MSWiA przy tworzeniu kolejnego Programu na rzecz Romów 2021-2030, by antycyganizm został wyraźnie uwzględniony jako odrębny rozdział lub temat przekrojowy, również w obszarze mobilności Romów. „Mobilność wewnątrznijsza Ro-

mów z Polski powinna być postrzegana jako część i przykład migracji obywateli polskich. Jednocześnie należy ją umieścić w odpowiednich ramach, migranci romscy stanowią jedynie niewielką część obywateli polskich, którzy przemieśli się do krajów Europy Zachodniej w ramach swobody przemieszczania się wewnątrz UE” – mówi raport.

W kwestii migrantów romskich na Zachodzie zaproponowano postrzeżenie ich poprzez dokładniejsze opisy i narracje oparte na badaniach, zarówno w Polsce, jak i w krajach przyjmujących. Wspomniano o zastosowaniu badań jakościowych, jak i ilościowych, w celu zapewnienia wiarygodniejszych danych do wykorzystania w zwalczaniu antyromskich poglądów odnośnie romskich migrantów.

Jak pokazuje raport, wiele jest jeszcze do zrobienia, a wieloletnie problemy „ciągnące” się za społecznością romską w Polsce, zdają się nie maleć, a w międzyczasie pojawiają się nowe wyzwania, ja te obecnie związane z pandemią wirusa SARS-CoV-2. Aktywne włączenie stowarzyszeń romskich w tworzenie Roma Civil Monitor – ocena działania polityki państwa przez organizacje pozarządowe jest najlepszą drogą ku temu, by informacje wpływające wprost ze źródła, mogły stanowić rzetelną podstawę i wskazówkę w tworzeniu nowych programów pomocowych i rozwiązań skierowanych ku tej mniejszości etnicznej.

Miasto

Powiadasz, że życie jest nieubłagalne w konsekwentnym zestawianiu faktów. Tak mówisz – chyba masz rację.

Za chwilę pociąg minie wiadukt, wtedy popatrz przez okno.

Na samym skraju zobaczysz ciemne pasemko drzew. To wierzby. Za nimi płynie rzeka, której z okna nie widać. Znam to miejsce. Byłem tam kiedyś. Od tamtej pory upłynęło wiele lat...

Byłem tam, za tymi wierzbami. Mijam to miejsce, mijam ten materialny zapis blednących wspomnień, patrzę w tamtym kierunku jak na oglądany kiedyś film.

Jak widzisz, spoglądam tam bez emocji, nie muszę nawet zapalić.

Może to ja na przestrzeni tych minionych lat, nauczyłem się tak właśnie patrzeć.

Musiałem...

Musiałem się nauczyć wielu rzeczy – innego życia, innych praw, innego spojrzenia...

Chcę mówić o tej rzece, a właściwie o ostatnim dniu naszego pobytu nad nią.

Uśmiechasz się?

Nie jest to dobre wspomnienie, lecz mimo to muszę ci opowiedzieć o tej rzece.

Posłuchaj,

– był środek lata, koniec lipca lub początek sierpnia. Od lat przyjął się w naszym taborze zwyczaj, że na miejsce postoju przybywaliśmy zawsze przed nastaniem wieczoru. Wynikało to z konieczności przygotowania noclegu, jadła, rozpalenia ognisk – takich sobie taborowych czynności. Tamtego wieczoru też przybyliśmy na miejsce jak zwykle. Wyprężone konie normalnie, jak to konie, poszły w kierunku wody...

Pomiędzy wozami niczym oswojone pioruny, zapłonęły nasze ogniska.

Nad wszystkim unosił się dym, niczym rozpuszczone włosy, przejrzysty jak delikatna tkanina, falował niby kolorowe bluzki na piersiach dziewczyn.

Pamiętam Cyganki przygotowujące jadło i barszkujące dzieci. Starców wyjmujących rozżarzone węgle z ognisk, aby rozpałić fajki, pamiętam i skrzykujących się niepoprawnych karciarzy, na „partyjkę” saro.

Nie wiem, kto pierwszy zwrócił uwagę na nienormalne zachowanie koni – stały nad wodą, nie piły, tylko zadarty do góry łby i rżały. Zachowanie zwierząt zaskoczyło nas. Nawoływaliśmy się i podeszliśmy do brzegu, nie bardzo rozumieliśmy, co się działo?

Ale chcieliśmy sprawdzić, co tak zaniepokoiło konie?

Rzeka nazywa się Bóbr. Obfitowała kiedyś w ryby i raki. W szuwarach gnieździło się wodne ptactwo, a wieczorami kumkały żaby. I właśnie ta cisza, ten brak kumkających żab, mnie wtedy zaskoczył. Panowała martwa cisza. Od wody unosił się zapach smoły, a konie rżały, tak samo rzą, gdy ktoś umiera, kiedy poczują zapach śmierci. To rżenie było niesamowite. Ten lub ów próbował zachęcić konie do picia, zanurzali dłonie w wodzie i podsuwali koniom mokre do pysków, konie rzucały z przerażeniem łbami tak, jakby w wodzie zobaczyły upiora. Rżenie to stawało się przeciągłe, wibrowało w uszach, wzbudzało strach.



Co poniektóry, ci bardziej zabobonni żegnali się zamasyżycie, spoglądali w górę, jakby stamtąd oczekiwali wyjaśnienia.

Od pobliskich zabudowań wyszedł starszy człowiek, podszedł do nas i śpiewnym akcentem, typowym dla „Kresowiaków” wołał: „Ta, ludzie nie pijcie tej wody, nie dajta koniom ani psom... Toć, trucizna! Przyjdźta do mnie, dam wam ze studni!”.

Patrzył na nas tak jak się patrzy na zdychającego konia, któremu już pomóc nie można, a dobić szkoda. Patrzył na nas z odrobiną strachu, żalu i tego co najbardziej boli – litości. Schylił głowę i odszedł mrucząc coś pod nosem.

Konie ciągle rżały... Mądre nasze konie. Potrafiły swym żalonym rżeniem nazwać to, czego jeszcze nie rozumieliśmy.

Kiedy już tabor zasypiał, poszedłem na brzeg, stanąłem nad wodą błyszczącą w księżycowym świetle jak rtęć i sam nie wiem dlaczego wziąłem z kretowiska garść ziemi i rzuciłem na wodę, zupełnie tak jak się rzuca na trumnę.

Mówiłem do niej – żegnaj okaleczona rzeko, jutro ledwo świt ucieknę od ciebie, nie będą się w tobie przeglądały nasze wozy, nasze ogniska... Ja jeszcze żyję, ty jesteś martwa. Tak samo martwa jak ten ptak leżący na piasku... Odchodzę od ciebie, bo chcę by żyły moje konie, mój pies co gania szeleszczące liście... Już nie dotknę dłońmi twoich fal, bo jesteś jak grabarz, jak hycel, strażnik więzienny, którym mi zwyczaj zakazuje podawania ręki przy powitaniu.

Uciekam od ciebie, bo jestem synem narodu, który wybrał najtrudniejszą z wolności – życie... Ledwo w pierwszych promieniach jutrzni rozbłysła poranna rosa, nasz tabor odjechał.

Coraz częściej spotykaliśmy martwe rzeki, podmiejskie łąki zamienione na wysypiska śmieci. Ale tu, nad tą rzeką, spadła na nas pierwsza kropla mającego nastąpić deszczu – osiedlenia.

Wokół nas zamykało się śmiertelne koło, aż przyszedł dzień, gdy zjadło nas miasto...

Popatrz, już prawie wierzb nie widać...

W oddali wyglądają jak czarna wstęga.

FORO



Phenen, kaj dre džipen nani ći kokoro pestyr. Syr adźia rakiren, jaweła ćiacio. Na hara bana stradeła wiadukto, dik pe dudali, doj dur. Dik kaj dur barion rukha, adźia dur zden pes kałe. Pałe łendyr, rukhen sy pani, darik ła nani dićto. Dźinaw do źteto, somes doj. Dałe cyrostyr zgene but, but berśia. Somes doj, kana dikaw pe do ryk, adźia syr pe phurano filmo. Dałe berśa syklakirdłe man adźia te dikheł, pe saro so isys.

Musinawys...

Musinwys pes te syklakireł but – wawir džipen, wawir ćiacipena, saro wawirćianes...

Kamaw te zreperet daja pani, kamaw te zreperet do jek dywes, syr doryk gijom.

Sy pharo, musinaw dawa te zreperet.

Śun...

...isys paś niał. Jamare wurdenenca pe źteto jawenys belwele, adźia pes pszylija. Jawenys gił tamło. Zmekenys gren, thowenys śiatra, kerawenys chaben. Dasawe romane bućia. Ći na sykawetys kaj doj jaweła na adźia syr jangił.

Rosphandłe graja gene ki pani. Jagendyr thuw syr rosthude bała ćerhenieńca naśetys ki bolipen.

Reperaw Romnien syr kerawenys chaben, ćhaworen syr dźido rup, phuren so wangarenca rozchaćkirnys thuwale. Reperaw Romen syr baśawenys fody – saro. Na dźinaw kon najsygedyr sdikhcia kaj soś pes kereł grenca – sys terde pałe pani na pijenys, podchadyne śere ki berga i prychynenys. Soś pes kertys grenca. Manuśa denys godli jek pe jekhestyr, nikon na shalija so dawa sy. Daja pani pes khareł Bóbr. Sys doj but baren maće, dre randźia dźiwenys ćirikłe, raty denys godli źamby. Schalijom kaj sys baro śtił, ci na sys śiundło źamben.

Paniatyr dźiałys khand syr smoła, syr dre tate dywesa khandeł asfalto. Roma łenys kuty pani pe wasta i podenys grenge. Graja ćiurdenys śerenca i wydenys pestyr soś syr roiben. Dićto sys kaj łetys jamen dar. Graja ćirdenys śerenca adźia syr by dikhtłe mułes. Phure kernys wastenca truśiuł dikhenys ki berga, syr by dorik isys te jaweł odpheniben, so pes kereł?

Na dur sys khera chułaiben, doryk jawja gadźio, zatyrdetys pe chaładydko akcento, detys godli: „ta ludzie, nie pijta tej wody! Nie dajta koniom ani psom! Toć trucizna! Przyjdźta do mnie, dam wam ze studni!”

Syr dźałys ki pe, soś rakirłys teł nak.

Gode jamare graja, jone gił jamendyr schaline, so pes kerdźia. Jone gił dźindłe dawa so jame na dźinasys.

Syr sare sys sute, terdźijom paśe pani dre ćhonytko dut wydićotys syr sastyr. Lijom phuw i ćiurdijom syr pe grabo.

Syr dre dźudźłe djamentenca rozchaćkirdźa pe newo dywes, jamaro taboro tradyja durydyr. Dołe cyrostyr jame rakhasys butyr mułe pania, telforytka wiza kaj ćiar na barioł.

Adaj pał daja pani peja pe jamen jaswin, pałe jawja bryśynd – jamaro osiedlenio. Obthodźias jamen mulikani rota, asz schaja jamen foro.

Tożsamość, kultura, dziedzictwo i język Romów w historii i świecie współczesnym



Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku zaprasza na warsztaty historyczne o tematyce romskiej pt.: „Tożsamość, kultura, dziedzictwo i język Romów w historii i świecie współczesnym”, które odbędą się w terminie 8-11 września w hotelu Viki w Szczecinku.

Warsztaty skierowane są do studentów i absolwentów uczelni wyższych pochodzenia romskiego z terenu całej Polski. Ich celem jest pogłębienie przez uczestników wiedzy oraz świadomości na temat tożsamości, kultury, historii i języka romskiego oraz zdobycie nowej wiedzy w tym temacie.

W Hotelu Viki uczestnikom zjazdu zostanie zaprezentowana wystawa starych fotografii, ukazujących wędrówkę taborów, a także pokaz slajdów o tematyce czasów taborowych i osiedlenia mniejszości romskiej. Ponadto w ramach projektu będzie zorganizowany cykl dwudniowych wykładów. Ich tematem będzie omówienie 56-tej rocznicy przymusowej akcji osiedleńczej Romów na ziemiach polskich. Podczas zajęć omawiana będzie kultura, język i tradycja Romów, osadzona we współczesnym świecie, w czasach globalizacji. Uczestnicy poznają dogłębniej swoją tożsamość, język, kulturę i historię, często bardzo tragiczną. Dowiedzą się, jak się odnaleźć w zmaterializowanym świecie i jak zachować romskie wartości, nie pozostając w tyle za resztą świata, a jednocześnie pozostając wiernym tradycjom romskim. Innym bardzo ważnym tematem będzie omówienie genezy stereotypów oraz wskazanie możliwości skutecznej walki z nimi za pomocą różnych metod.

CEL GŁÓWNY WARSZTATÓW:

- Zwiększenie wiedzy uczestników warsztatów na temat romskiej mniejszości narodowej oraz promowanie historii, kultury, tradycji i języka romskiego.

CELE SZCZEGÓŁOWE:

- Zapoznanie obecnych z dziedzictwem kulturowym romskiego narodu.
- Zgłębienie historii na zajęciach warsztatowych, ze szczególnym uwzględnieniem Zagłady Romów oraz historii najnowszej.

- Kształtowanie postaw patriotycznych oraz wykształcanie szacunku do historii własnego narodu.
- Upowszechnianie i popularyzacja wiedzy na temat dziedzictwa pięćsetletniej obecności rromskiej mniejszości narodowej na ziemiach polskich.
- Kształtowanie świadomości historycznej i postaw społecznych.
- Uświadomienie uczestnikom jak ważna jest własna historia, tradycja i język.

PRELEGENCI:

Marcel Courthiade – francuski językoznawca, urodzony w Albanii w 1953 r. Mieszka we Francji, gdzie bada i promuje język i kulturę romani. Po ukończeniu albańskiego, macedońskiego i polskiego w INALCO (Institut National des Langues et Civilization Orientales) w Paryżu, napisał rozprawę doktorską na temat fonetyki różnych dialektów romańskich. Podczas studiów był zaangażowany w organizacje pozarządowe pracujące w projektach edukacyjnych dla Romów. Przez cztery lata pracował jako analityk polityczny w ambasadzie francuskiej w Albanii. Po obronie pracy doktorskiej w 1995 r. Został profesorem nadzwyczajnym socjolingwistyki romani w Ecole Pratiques des Haute Etudes. W 1997 roku został profesorem stowarzyszonym na INALCO w Paryżu.

Andrzej Łuczak – dyrektor Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu – magister historii i administracji, ukończył studia doktoranckie w dyscyplinie Historia w dziedzinie Nauki Humanistyczne. Ponadto współpracownik przy realizacji projektów, autor wielu artykułów prasowych oraz periodyków.

Andrzej Sochaj – zastępca dyrektora Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu. Pisarz, działacz społeczny. Ponadto współpracownik przy realizacji projektów, autor wielu książek i artykułów prasowych.

Jerzy Norbert Grzegorek – ukończył socjologię ogólną ze specjalizacją psychologia społeczna (Uniwersytet Szczeciński). Autor socjologicznych publikacji naukowych o tematyce mniejszości etnicznych i narodowych oraz wielu publikacji pedagogicznych. Prowadził jakościowe badania etnograficzne i (auto) biograficzne nad identyfikacją kulturową Romów w Polsce, Rumuni, Czechach i Słowacji. Od roku 2016 członek Rady Naukowej w Instytucie Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu. Prowadzi badania nad tożsamością, tradycją Romów oraz edukacją, w tym pracą i statusem asystenta edukacji rromskiej.

Krzysztof Bukowski – prokurator IPN w Koszalinie. Brał udział, jako wykładowca w wielu warsztatach, autor wielu artykułów i publikacji. Współpracuje ze Związkiem Romów Polskich od 2004 roku. Członek Rady Naukowej w Instytucie Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu. *(Prelegent rezerwowany w przypadku, gdy któryś z prelegentów nie będzie mógł wziąć udziału w warsztatach.)*

Serdecznie zapraszamy!



Projekt sfinansowany przez Fundację im. Róży Luksemburg

Wspólne wyzwanie

edukacja

Wspomnienia I Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów i Absolwentów uczelni wyższych pochodzenia romskiego

Edukacja młodszych pokoleń narodu romskiego to problem, który jest jednym z najbardziej palących tę mniejszość etniczną. Wśród wielu innych bolączek życia społecznego, na tym polu jest zdecydowanie najwięcej do zrobienia i jest to swego rodzaju punkt wyjścia do dalszych zmian. Na szczęście, z biegiem lat sytuacja powoli lecz wytrwale zmienia się na lepsze. Najlepiej ukazują to statystyki, które Związek Romów Polskich tworzy przy okazji organizowania programów stypendialnych; klarownie ukazują, że co roku przybywa romskich studentów i absolwentów uczelni wyższych pochodzenia romskiego. Nie są to może liczby robiące ogromne wrażenie z perspektywy konkretnych województw czy miast, jednak w ujęciu ogólnopolskim, Romów o wyższym wykształceniu jest już naprawdę wielu, a trend jest rosnący. Wśród absolwentów znajdują już nawet doktorzy!

Kształcenie romskiej inteligencji mającej wpływ na dalsze losy tej grupy społecznej jest jednak możliwe wtedy, gdy osoby wyposażone w odpowiednią wiedzę mają szansę wymienić się między sobą doświadczeniami i poglądami, by wspólnie wypracować konkretne strategie działań na przyszłość. Taka możliwość zaistniała pierwszy raz niespełna 10 lat temu, a dokładniej 28 sierpnia 2010 roku, kiedy to w Szczecinku odbył się I Ogólnopolski Zjazd Studentów i Absolwentów uczelni wyższych pochodzenia romskiego. Wówczas kilkudziesięciu Romów zjechało się do małego Szczecinka na Pomorzu Zachodnim, by się poznać i wszcząć niejedną ultra ciekawą debatę. Za dnia był więc czas na poważne rozmowy, a wieczory miały pod znakiem świetnej wspólnej zabawy w rytm romskiej muzyki. Pod-

czas Zjazdu odbyło się również bardzo ważne dla ZRP wydarzenie, jakim było nadanie pierwszego w Polsce sztandaru dla polskiej organizacji romskiej. Sztandar został przekazany Prezesowi Związku Romów Polskich Romanowi Chojnackiemu przez Starostę Powiatu Szczecineckiego Krzysztofa Lisa. Jest on symbolem, który ma skupiać wokół siebie członków mniejszości romskiej i pomagać w zachowaniu i rozwijaniu tożsamości romskiej.

Podczas spotkania obecni byli również m.in. Poseł na Sejm RP Wiesław Suchowiejko, przedstawicielka Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Traktowania Wiesława Kostrzewa-Zorbas oraz Szefer Punktu Kontaktowego do Spraw Romów i Sinty w Biurze Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz pierwszy romski absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, Andrzej Mirga. Uroczystość była wyjątko-



wa również z tego względu, że zbiegła się z 10-leciem istnienia Związku Romów Polskich, piątą rocznicą wydawania czasopisma „Romano Atmo” oraz radiowych audycji „Romano Dżipen” prezentowanych w Radiu Koszalin. Oprócz uroczystości nadania sztandaru, w ramach zjazdu studentów odbyły się również warsztaty zapoznawcze, podczas których studenci wymieniali się doświadczeniami oraz dyskutowali na temat działalności na rzecz mniejszości romskiej w Polsce. Szczegóły związane z tegorocznymi warsztatami znajdziecie na kolejnych stronach naszego czasopisma.

Dziś, po 10 latach, Związek Romów Polskich zauważył potrzebę powtórzenia tego rodzaju wydarzenia. Przez minioną dekadę do grona absolwentów dołączyło kilkudziesięciu, jeśli nie kilkuset Romów, a kolejni co roku podejmują naukę na uczelniach wyższych w całym kraju. W związku z tym, już we wrze-



śniu w odświeżonym i powiększonym gronie spotkamy się podczas warsztatów historycznych o tematyce romskiej pt.: „Tożsamość, kultura, dziedzictwo i język Romów w historii i świecie współczesnym”. Celem warsztatów będzie pogłębienie przez uczestników wiedzy oraz świadomości na temat tożsamości, kultury, historii i języka romskiego oraz zdobycie nowej wiedzy w tym temacie. Prócz tego nie możemy zapomnieć, że taki rodzaj ogólnopolskiego spotkania to również świetna okazja do integracji i wspólnej zabawy, dlatego uczestnikom wydarzenia proponujemy czas wolny w formie romskiego wieczoru, który umili poczęstunek i grill na świeżym powietrzu. Już dziś wszystkich chętnych studentów i absolwentów romskich zapraszamy do udziału w tym niepowtarzalnym spotkaniu.

Rosnąca warstwa inteligencji romskiej, świadomej swej własnej historii i dziedzictwa kulturowego, to jedyny

sposób na wzmocnienie położenia społecznego Romów w świecie i zbudowanie autorytetów pochodzących ze środowiska, znających jego potrzeby i potrafiących znajdować rozwiązania zgodne z uwarunkowaniami kulturowymi, budujące poczucie tożsamości romskiej. Tylko wykształcone osoby, znające zarówno realia nowoczesnego świata poddanego wciąż procesowi globalizacji, jednocześnie zachowujące normy kulturowe i dbające o ich poszanowanie przez społeczeństwo większościowe, mogą stać się dla mniejszości romskiej przewodnikami, którym mogą w pełni zaufać i powierzyć globalne problemy. To właśnie te osoby powinny wziąć na siebie obowiązek bycia ambasadorem romskiej historii i kultury; podtrzymywania i wydobywania na światło dzienne pamięci o romskim wkładzie we wszystkie sfery życia społecznego. Na tej grupie spoczywa także ciężar bezustannego przypominania opinii

publicznej o tragicznej historii Romów z czasów drugiej wojny światowej. A to wszystko przy ciągłym lawirowaniu pomiędzy chęcią bycia człowiekiem nowoczesnym, postępowym, a jednocześnie na tyle zgodnym z obowiązującymi w środowisku romskim normami kulturowymi, by nie narazić się starszym, konserwatywnym w swych poglądach pokoleniom. Zdawać sobie można sprawę z tego, że presja spoczywająca na młodych wykształconych Romach może być przytłaczająca, a ciężar odpowiedzialności kładziony na ich barki naprawdę duży, dlatego dzięki działaniom takim jak planowane we wrześniu warsztaty, chcemy uzbroić tych młodych, ambitnych ludzi w odpowiednie narzędzia do sprostania tym niełatwym zadaniom, jakie się dziś przed nimi stawia.

Agnieszka Bieniek

Fot. Anna Szymańska

Romowie w polskim zbrojnym ruchu oporu w latach drugiej wojny światowej i niemieckiej okupacji ziem polskich

Przedstawiony tu referat nie wyczerpuje problemu związanego z udziałem Romów w antyfaszystowskim i antyhitlerowskim zbrojnym ruchu oporu w latach drugiej wojny światowej, bowiem byłoby to niemożliwe, ze względu na brak odpowiedniej dokumentacji lub brak dostępu do takiej dokumentacji.

dr Jacek E. Wilczur

Zdecydowaną większość polskich Romów stanowili przed wojną i jeszcze przez wiele wojennych lat analfabeci. Tak więc ci, którym udało się cudem przeżyć niemiecką okupację, nie spisywali swoich wspomnień, relacji.

Bardzo zróżnicowane były losy nielicznych ocalonych z zagłady Romów polskich, którzy szukali dróg do przeżycia, do partyzantki. Istniały zasadnicze różnice w traktowaniu romskich zbiegów na ziemiach centralnej, północnej i południowej Polski. Inna zupełnie sytuacja skazanych na totalną zagładę Romów była na terenach Wielkopolski, na ziemi lwowskiej, wołyńskiej, tarnopolskiej w okresie początkowym okupacji.

Dla ścisłości należy tu wyjaśnić, że pisząc o ziemiach polskich, mamy na myśli cały bez wyjątku obszar państwa polskiego według stanu na dzień 1 września 1939 roku, tj. przed zaborem tych ziem przez najeźdźców niemieckich i sowieckich. Bowiem wszystkie zmiany terytorialne, administracyjne i polityczne dokonane po tym terminie przez agresorów i okupantów, tj. przez niemiecką Trzecią Rzeszę, Związek Sowiecki, przez faszystowską Słowację i Litwę stanowiły w świetle polskiego prawa oraz prawa międzynarodowego, zbrodnię.

Romowie podobnie jak Żydzi, zostali przez Adolfa Hitlera, Heinricha Himmlera i kierownictwo partii hitlerowskiej – NSDAP skazani na totalną zagładę w pierwszej kolejności przed Polakami, Serbami, Rosjanami, Białorusinami.

Zdarzało się w latach zagłady realizowanej przez SS, Wehrmacht, różne formacje policyjne niemieckie, przy wydatnym udziale formacji policyjnych i wojskowych ukraińskich, litewskich, chorwackich, słowackich i innych, że w czasie rzezi Romów, poszczególnym spośród nich, choć bardzo rzadko, udawało się wyrwać z kotła obławy niemieckiej, z getta, z kolumny prowadzonej na egzekucję. Bywało bowiem tak, że Niemcy lokowali często Romów razem z Żydami w gettach.

W literaturze poświęconej walce zbrojnej Polaków z niemieckimi okupantami, z działaniami partyzanckimi na obszarze ziem polskich, Czytelnik zainteresowany tymi problemami dowiaduje się o udziale w walce przedstawicieli mniejszości narodowych – Żydów, Białorusinów, Czechów. Całkowitym jednak milczeniem pomija się udział w walkach partyzanckich Romów – obywateli państwa polskiego w gra-

nicach sprzed września 1939 roku. A w rzeczywistości brali oni udział w walce, chociaż w niewielkiej ilości, bowiem rzadko któremu udawało się ocalać.

Przyczyn tego pomijania Romów było i jest nadal kilka, ale bodajże najważniejszą jest to, że zdecydowaną większość tej mniejszości etnicznej stanowili analfabeci, którzy nie byli w stanie po zakończonej wojnie spisać swoje wspomnienia a zajęli się poszukiwaniami swoich najbliższych, ocalonych od zagłady. Szukali dachu nad głową, środków do przeżycia, pomocy lekarskiej.

W centralnej Polsce zdarzały się w latach wojny i okupacji przypadki przyjmowania Romów do oddziałów partyzanckich Armii Ludowej, Armii Krajowej, do Batalionów Chłopskich. Tylko jedna polska skrajnie prawicowa formacja nie przyjmowała ocalonych Romów do swoich oddziałów polowych a najczęściej mordowała ich. Ta sama formacja mordowała z zasady Żydów zbiegłych z getta, ukrywających się w lasach, ziemiankach, w chłopskich zabudowaniach.

I gwoli prawdzie historycznej należy dodać, iż po roku 1989 członkowie tej i pokrewnych formacji weszli w skład organizacji kombatanckich, byli i są odznaczani, otrzymują tzw. „odszkodowania” za okres rzekomych krzywd doznanych w epoce PRL. Nikt ich nie rozlicza za zbrodnie dokonane w latach drugiej wojny światowej na Polakach, Żydach, Romach, na zbiegłych z hitlerowskiej niewoli żołnierzach radzieckich.

W październiku 1943 r. oddział partyzancki AK stacjonujący w lasach w pobliżu Rybotycz w powiecie przemyskim natrafił na dwóch Romów w wieku ok. 40 lat. Byli wygłodzeni, obdarci, obydwoj przeziębieni, na granicy śmierci głodowej.

Oto opowiedziana przez nich historia ich ocalenia.

W 1942 r. w czasie likwidacji getta w Przemyślu, Niemcy przy udziale ukraińskiej policji, wywozili Żydów i grupę Romów na zagładę do komór gazowych w Bełżcu. W czasie przewożenia skazańców wagonami towarowymi, kilkunastu Romów usiłowało przez wybite deski w ścianie wagonu, zbiec. Konwojenci Niemcy i Ukraińcy otworzyli ogień z karabinów i pistoletów maszynowych kładąc trupem kilkunastu uciekinierów, ale dwóm z nich udało się umknąć spod kul.

Władek i Stefan, bo takie imiona podali, zdołali przedostać się do lasów w okolicy Przemyśla. W ciągu wielu miesi-

cy ukrywali się w lesie, w chłopskich zagrodach, we wsiach położonych w pobliżu Przemyśla, w Rokszycach, Pikulicach, Nehrybce, Woli Korzenieckiej, Rybotyczach.

Zadenuncjonowani przez miejscowych Ukraińców zdołali w ostatniej chwili przed przyjęciem żandarmów, zbiec. Od tej pory żyli jak ścigane zwierzęta, żywili się tym, co ludzie wyrzucali, nauczyli się polować bez broni, przy użyciu pałek i kamieni.

Zostali przygarnięci do oddziału, uzbrojeni w karabiny i przeszkoleni w posługiwaniu się bronią palną i granatami. Już w listopadzie 1943 r. Romowie przeszli swój chrzest bojowy. Na szosie między Przemyślem a Radymnem, oddział w którym przebywali zaatakował niemiecką grupę zmotoryzowaną. Walka trwała około 25 minut. Partyzanci uszkodzili poważnie jeden opancerzony samochód, zniszczyli dwa motocykle wyposażone w karabiny maszynowe i zabili pięciu żandarmów. Po stronie partyzantów było dwóch rannych.

Z relacji partyzantów wynikało, że Romowie – Władek i Stefan wykazali się dużą odwagą, to właśnie Stefan zniszczył granatem jeden z motocykli i zabił żandarma – kierowcę. Drugi Rom, Władek został w tej walce ranny w ramię, ale już po dwóch tygodniach leczenia stanął ponownie do walki.

Oddział walczył w lasach i na szosach powiatu przemyskiego, w pobliżu Ustrzyk Dolnych do lata 1944 r., tj. do zajęcia tych terenów przez wojska sowieckie. Część żołnierzy oddziału wyjechała do Lublina i wstąpiła do Ludowego Wojska Polskiego a obydwaj Romowie udali się do Przemyśla, mając nadzieję, że odnajdą kogoś z ocalonych od zagłady swoich bliskich.

W końcu 1941 r. na obszarze Litwy, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, działało 14 grup i oddziałów partyzanckich. Większość z nich rozpadła się lub została rozbita przez Niemców i litewskie formacje faszystowskie, policyjne i wojskowe. Na miejsce rozbitych oddziałów powstawały bardzo szybko nowe a uczestnikami ich byli Rosjanie, Polacy, Żydzi i czasem ocaleni od zagłady Romowie. Już w roku 1942 na tym obszarze działało 36 zbrojnych grup i oddziałów partyzanckich i dywersyjnych.

To samo działo się na ziemi wileńskiej, gdzie niemieckim formacjom specjalnym, realizującym zagładę – Einsatzgruppen i Einsatzkommando, pomocy w masowym mordowaniu Żydów, Polaków, Romów, jeńców radzieckich, udzielali litewscy fanatyczni nacjonaści spod znaku Frontu Aktywistów Litewskich, litewskiej policji, litewskiego gestapo – Saugumo i litewskiej formacji Ypatyngas Burys, będącej odpowiednikiem niemieckiej SS.

W grupie sierż. „Kmicica”, przebywało trzech Romów pochodzących z Lidy – w czasie transportu do ośrodka zagłady w Ponarach, udało im się zbiec z prowadzonej pieszo kolumny przeznaczonej na rozstrzelanie. Mimo, iż litewscy konwojenci z formacji Ypatyngas Burys strzelali za nimi, Romom udało się zbiec, korzystając z osłony drzew i krzaków.

Oto ich imiona:

Andrzej Gabor, Michał, Jan, przezywany przez partyzantów „chudym”, przez dwa tygodnie tułali się po lasach, czasem przedostawali się do polskich wsi, gdzie dokarmiano ich i darowano bieliznę, odzież.

Do grupy „Kmicica” dotarli na początku października 1943 r. Zostali przyjęci, przeszkoleni w obsłudze broni, wyposażeni w karabiny.

Dnia 10 listopada 1943 r. w pobliżu miejscowości Soleczniki doszło do starcia polsko-radzieckiej grupy partyzanckiej pod dowództwem sierż. „Kmicica” z pododdziałem niemieckiego Jagdkommando. Walka z przerwami, trwała około dwóch godzin. Według informacji uzyskanych przez wywiadowców AK z placówki w Solecznikach, o stacjonowaniu partyzantów powiadomili Niemców miejscowi Litwini.

To Janek – „chudy” unieruchomił jeden z wozów pancernych, a następnie zlikwidował dwuosobową załogę, która uciekała z płonącego pojazdu. Jankowi nie było sądzone doczekać klęski hitlerowskich Niemiec i ich litewskich pomocników. W tydzień po akcji, w czasie walki z niemieckim oddziałem pacyfikacyjnym w pobliżu wsi, młody Rom poniósł żołnierską śmierć rażony pociskiem z granatnika.

Bataliony i oddziały AK okręgów nowogródzkiego i wileńskiego przez pierwsze półrocze 1944 r. prowadziły działania bojowe i dywersyjne w rejonach swoich dyslokacji. Atakowano linie komunikacyjne, niemieckie i litewskie garnizony policyjne i wojskowe.

W zgrupowaniach partyzanckich Okręgu AK Wilno działało kilkanaście brygad i oddziałów partyzanckich, ogółem ok. 10 tys. ludzi. Utworzono z nich trzy zgrupowania: mjr. Czesława Dębickiego – „Jaremy”, mjr. Antoniego Olechnowicza – „Podkoreckiego” i mjr. Mieczysława Potockiego – „Wegielnego” oraz dwa samodzielne oddziały, ogółem 5,5 tys. ludzi.

Pewna niewielka ilość Romów walczyła z bronią w rękę w oddziałach partyzanckich na ziemi nowogródzkiej i wileńskiej. Walczyli w oddziałach polskich i polsko-radzieckich, zyskali sobie opinie dobrych, zdyscyplinowanych żołnierzy.

Z okresu walk partyzanckich z ludobójcami z SS, Wehrmachtu, z żandarmerii i litewskich formacji policyjnych i wojskowych kolaborujących z Niemcami na ziemi wileńskiej, zachowała się pamięć o partyzantach – Romach.

W składzie Zgrupowania mjr. „Jaremy”, walczyło dwóch Romów, zbiegłych z getta wileńskiego – Andrzej Paszkowski i Henryk Kowalski. Po ucieczce w 1942 r. z getta, gdzie przebywała poza Żydami grupa Romów z podwileńskich miejscowości, dwaj zbiegowie ukrywali się w okresach wiosennych i letnich w lasach, na bagnach, w jesieni i w zimie, ukrywali się w chłopskich zagrodach, pomagali w pracy.

W czasie akcji „Burza” w 1944 r. uczestniczyli w walce z wojskową kolumną niemiecką na odcinku Wilno-Ejszyszki. Romowie wykazali się dużą odwagą i determinacją. We dwóch unieruchomili przy pomocy granatów niemiecki wóz pancerny i zlikwidowali załogę wozu.

W tydzień później ci sami dwaj Romowie w kolejnej potyczce z Niemcami, tym razem z żandarmerią, zlikwidowali patrol motocyklowy. Zdobyli karabin, pistolet maszynowy typu Schmeiser, dwa pistolety typu Parabellum, kilka granatów i amunicji. Obydwa motocykle uszkodzone w czasie walki, spalili.

” Romowie przeszli swój chrzest bojowy. Na szosie między Przemyślem a Radymnem, oddział w którym przebywali zaatakował niemiecką grupę zmotoryzowaną. Walka trwała około 25 minut. Partyzanci uszkodzili poważnie jeden opancerzony samochód, zniszczyli dwa motocykle wyposażone w karabiny maszynowe i zabili pięciu żandarmów. Po stronie partyzantów było dwóch rannych.

” *Z relacji partyzantów wynikało, że Romowie – Władek i Stefan wykazali się dużą odwagą, to właśnie Stefan zniszczył granatem jeden z motocykli i zabił żandarma – kierowcę. Drugi Rom, Władek został w tej walce ranny w ramię, ale już po dwóch tygodniach leczenia stanął ponownie do walki.*

Na terenie polskich województw – lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, na Wołyniu, w eksterminacji ludności polskiej, żydowskiej, romskiej, dokonywanej przez różne formacje niemieckie, czynny udział mieli ukraińscy nacjonaliści, zwłaszcza ukraińska policja pomocnicza, zdziczałe ukraińskie chłopstwo.

W listopadzie 1943 r. na terenie powiatu włoszczowskiego, grupa partyzancka AK dowodzona przez Jana Olesińskiego – „Wichra”, która przywędrowała tu z Podhala, natrafiła w lesie w okolicy wsi Żeliszawiczki na dwóch młodych Romów, którzy wymienili swoje imiona i nazwiska – Andrzej Rybicki i Karol Kucharski. Romów wcielono do grupy partyzanckiej.

Do legend na Zachodnim Podhalu przeszła historia dwóch młodych Romów, którzy zbiegli z Limanowej w przededniu skierowania transportu więźniów do komór gazowych KL Auschwitz-Birkenau. Po różnych kolejach losu, dotarli późnym latem w okolice Limanowej na Podhalu. Nocowali w stodołach, w pustych baczówkach, czasem zapuszczali się do niżej położonych wsi, gdzie dokarmiano ich.

Ludzie w obawie przed Niemcami i przed konfidentami, nie mogli przetrzymać ich dłużej, aniżeli dzień – dwa.

Przypadek sprawił, że Romowie w jednej ze swoich wędrówek, dotarli w pobliże Nawrotów i tu natrafili na dwóch kompletnie pijanych i uzbrojonych funkcjonariuszy Ordnungspolizei. Niemcy nie byli w stanie nawet usiąść, leżeli na trawie.

Romowie zastanawiali się bardzo krótko – nadarzała się znakomita okazja: mogli bez walki, bez przelewu krwi, zdobyć broń, wojskowe buty, mundury. Rozebrali do bielizny upitych do nieprzytomności policjantów, zabrali im broń – karabin typu Mauser, pistolet maszynowy Schmeiser z kompletem magazynków, zapas amunicji karabinowej, jeden pistolet marki Parabelum kal. 9 mm, kilka granatów.

Zostawili policjantom dokumenty, a zabrali znalezione pieniądze i zegarki.

Romowie – Franciszek i Bogdan uciekli z miejsca, w którym zostawili rozebranych policjantów i w ciągu nocy oddalili się o ok. 30 km, w stronę gór.

W kilka dni po dezercji z niemieckiej formacji wartowniczej, na początku jesieni 1944 r. i po tym, Tatarzy założyli obozowiska w gęstym zagajniku między wsiami Stara Kuźnica i Drutarnia. Tu natknęli się na dwóch wygłodzonych, obszarpanych Romów, młodych mężczyzn w wieku około 25-27 lat.

Romowie – Jan i Krzysztof opowiedzieli Tatarom swoją historię. Po wymordowaniu ich rodzin, pochodzących ze Skarżyska-Kamiennej, które żandarmi i funkcjonariusze Ordnungspolizei rozstrzelali w grupie liczącej ok. 20 osób, w lesie za Skarżyskiem Kamienna, w kierunku na osadę Nieklania, oni zdołali zbiec w czasie kiedy Niemcy po zaprowadzeniu skazańców na miejsce egzekucji, wręczyli im łopaty i polecieli kopać grób.

Mimo, że Niemcy strzelali za uciekinierami, Jan i Krzysztof korzystając z gęstych zarośli, zdołali zbiec z miejsca zbrodni. Przez dwa miesiące tułali się po lasach, po zmierzchu wchodziłi do wsi, gdzie darowano im żywność i części garderoby.

Uzbrojeni w broń zdobytą w walkach Tatarów z Niemcami, przeszkoleni przez Tatarów w zakresie posługiwania się bronią, Romowie stali się sprawnymi i odważnymi partyzantami.

Obydwaj Romowie uczestniczyli odtąd we wszystkich walkach grupy tatarskiej. Brali udział w zasadzkach, w likwidowaniu patroli niemieckich.

W dniu 6 stycznia 1944 r. na wysokości wsi Paruchy w powiecie koneckim, doszło do ostrego starcia między oddziałem żandarmów z Przysuchy i z Końskich, z grupą żołnierzy z Oddziału Specjalnego Batalionów Chłopskich pod dowództwem ppr. „Jerzego” – Józefa Madeja z Ruskiego Brodu. Walkę stoczono na terenie zakrzaczonym, na polach, poza domami chłopskimi i z tej to przyczyny, mieszkańcy wsi nie ponieśli konsekwencji, Niemcy nie spalili wsi, nie mordowali jej mieszkańców, jak to było w ich zwyczaju, w przypadkach walk na terenach zabudowanych.

Romowie opuścili teren powiatu koneckiego razem z całą grupą Tatarską i odtąd nie pojawili się już w okolicy Starej Kuźnicy, Drutarni, Ruskiego Brodu. W jakiś czas po ich wymarszu z tych okolic, żołnierze z placówki AK opowiadali, że grupa tatarska pomaszerowała w kierunku na lasy siekierzyńskie.

Ani do końca wojny, ani po wyparciu Niemców z Kielecczyny przez wojska sowieckie, nie dotarli do powiatu koneckiego wieści o dalszych losach partyzanckiej grupy tatarskiej i o losach dwóch walecznych Romach – o Janie i Krzysztofie, żołnierzach tej grupy.

Przez wiele jeszcze powojennych lat, starsi wiekiem mieszkańcy wsi Stara Kuźnica, Chełb, Drutarnia, Nieświń, Paruchy, Ruski Bród, Stefanów, Januchta, wspominali bitną grupkę partyzancką, w skład której wchodziłi Tatarzy i dwaj Romowie.

Pewna niewielka ilość Romów, zaangażowana była w działalność konspiracyjnej na Śląsku Cieszyńskim. W grupach organizacji „Orla Białego”, która w końcu roku 1940 przekształcona została w Związek Walki Zbrojnej, współdziałała niewielka grupka Romów, a starsi wiekiem Polacy, zapamiętali imiona trzech spośród nich.

W osadzie Ciotusza w powiecie Tomaszów Lubelski uformował się w październiku 1943 r. mały oddział partyzancki, pod dowództwem Michała Dobrzyniaka. W skład oddziałku weszło dwóch Romów: Roman i Józef, którzy zdołali zbiec w czasie kiedy to w lecie 1942 r. ukraińska policja pomocnicza pod dowództwem niemieckiego żandarma z pobliskiego posterunku, prowadziła grupę Romów liczącą około piętnastu osób, do lasu, w stronę wcześniej przygotowanego grobu.

Konwojenci strzelali za uciekającymi, ale w porośniętym wysoką trawą i krzakami terenie, zbiegom udało się zmylić pościg. Przez pierwsze trzy doby ukrywali się w lesie, żywili się jagodami i surowymi grzybami.

Wyczerpanych, wyziębionych, wygłodniałych, znalazły dzieci, zbierające w lesie chrust na opał i powiadomiły o nich rodziców. Pod osłoną nocy, sprowadzono Romów do wsi, nakarmiono, podarowano im bieliznę i starą odzież.

Romowie zostali zatrudnieni u rolników, pomagali w pracy na roli, w zbiorach okopowych roślin, w gospodarstwach domowych.

Mniej więcej po miesiącu ich pobytu we wsi, narodziła się myśl zdobycia broni i utworzenia grupy zbrojnej, która byłaby w stanie dokonywać wypadów na niewielkie posterunki żandarmerii niemieckiej i ukraińskiej policji pomocniczej. W skład grupy weszło ośmiu Polaków co w sumie dało 10 osób.

Okazało się, że we wsi nie brakowało broni. Znalazło się pięć karabinów typu Mauser, pozostawionych przez żołnierzy polskich w czasie kampanii wrześniowej 1939 r., a gajowy z sąsiedniej gajówki, przekazał grupie całą skrzynkę polskich granatów obronnych pozostawionych przez żołnierzy polskich, którzy we wrześniu 1939 r. rozbroili się w gajówce i przedzierałi się w swoje rodzinne strony. Gajowy przekazał również grupie kilka polskich bagnetów i łopatki – saperki.

W końcu października 1943 r. grupa dokonała napadu na posterunek ukraińskiej policji.

Jeden policjant poniósł śmierć, dwóch zostało rannych, grupa zdobyła cztery karabiny, znaczną ilość amunicji, kilka granatów. Bez własnych strat wycofano się z miejsca walki, a jak niosła wieść gminna, w walce wyróżnili się dwaj Romowie, którzy pierwsi wskoczyli do pomieszczenia posterunku i to jeden z nich zabił policjanta.

Romska grupa partyzancka, do której w międzyczasie dołączyło 3 Polaków, przetrwała do czasu wkroczenia wojsk sowieckich.

W walkach z Niemcami i z ukraińską policją, śmierć poniosło dwóch Romów. Pochowano ich w lesie, w pobliżu Ciastuszy.

Nietypowe były losy grupki Romów, którzy spod Mławy, gdzie udało im się zbiec w końcu lata 1942 r. w czasie prowadzenia na miejsce egzekucji, przedostali się w lasy na zachód. Pierwszą broń przekazali im dwaj mieszkańcy wsi Uniszki Zawadzkie.

Przez cały rok udawało im się ukrywać w obszarze leśnym między Górzniem a Sybeną. W międzyczasie poduczyl się rzemiosła żołnierskiego, broń zdobywali, rozbrajając przejeżdżające drogami lokalnymi niemieckie patrole.

We wrześniu 1943 r. na szosie z Mławy w kierunku Niedzicy oraz z Mławy w kierunku Lipowce, Romowie dokonali kilku skutecznych napadów na niewielkie grupy policji i żandarmerii niemieckiej, zdobywając broń, amunicję, granaty, a również mundury i buty.

W walkach z Niemcami, śmierć poniosło dwóch Romów – Kazimierz i Roman Gabor. Pochowano ich w leśnej mogile w pobliżu Nowego Zielunia. Dwaj inni – Antoni i Karol Paczyński odnieśli rany.

W czasie, kiedy front wschodni dotarł w pobliże Mławy, jesienią 1944 r., grupa romskich partyzantów, do której w międzyczasie dołączyło trzech Polaków, przedostała się z bronią w rękę na stronę sowieckich wojsk.

Bardzo ciekawy był przypadek dwóch Romów zbiegłych z getta w Starachowicach, w województwie kieleckim. Wędrując lasami, przedostali się na teren powiatu koneckiego, przez wsie leśne – Piaski, Starą Kuźnicę, Baczynę, Teklinów, Głęboką Drogę, dotarli do wsi Ruski Bród, w pobliże lasów przysuskich. Ruski Bród stanowił bazę Oddziału Specjalnego Batalionów Chłopskich. Oddziałem dowodził Józef Madej – „Jerzy”, dobry organizator, bitny, odważny żołnierz.

Po dłuższej rozmowie ze zbiegami, „Jerzy” wcielił ich do oddziału, Romów przeszkolono w zakresie posługiwania się karabinami, granatami, nauczono zasad walki na bagnety.

Wśród byłych żołnierzy Oddziału Specjalnego, zachowały się imiona Romów – Janek i Krzysztof, o nazwiska nikt wówczas nie pytał.

Romowie okazali się dobrymi, zdyscyplinowanymi żołnierzami, zyskali sobie sympatię oddziału ze względu na uczynność, koleżeńską okazywaną swoim polskim towarzyszom broni.

Na południu od Stolina w obwodzie pińskim i w północnych obwodach obwodu rówieńskiego, nad dolnym biegiem Horynia, w Buchliczach Udrycku, Woroniach, w Wysocku, Wieluniu, Białej, Choczyniu, działały polskie i mieszane polsko-białoruskie i polsko-ukraińskie grupy i oddziały partyzanckie. W poszczególnych oddziałach, walczyli, acz nieliczni, Romowie, którym udało się uniknąć zagłady z rąk Niemców i ukraińskich nacjonalistów.

Pewna nieuściślona ilość Romów zbiegłych z obozów i z miejsc egzekucji, została przyjęta przez oddziały partyzanckie Armii Ludowej na terenie Kielecczyny, województwa lubelskiego, białostockiego. Na Podhalu walczyli dzielnie z hitlerowskimi ludobójcami i z ich sojusznikami – z ukraińską policją, z pododdziałami ukraińskiej ochotniczej 14 Dywizji Grenadierów SS – Galizien (Hałyczyna).

Mogily poległych żołnierzy, partyzantów – Romów zlokalizowane są we wspólnych grobach żołnierskich, bądź na cmentarzach w pojedynczych, najczęściej z napisami NN – nieznanymi, bowiem nieznanymi były ich nazwiska.

Niemala ilość Romów polskich znajdowała się przed wybuchem drugiej wojny światowej na terenach państw europejskich, dokąd wędrowali w poszukiwaniu pracy, zapraszani przez zamieszkujące tam rodziny, innych rzucił w obce strony los wojny.

Polscy Romowie walczyli nie tylko na okupowanych ziemiach polskich, ale również w oddziałach partyzanckich na obszarach innych okupowanych przez Niemców państw europejskich.

Kiedy w okupowanych przez Niemców krajach Zachodu i na Bałkanach powstawały pierwsze oddziały partyzanckie, przebywający tam czasowo polscy Romowie, wstępowali do antyfaszystowskich formacji, uczestniczyli z bronią w rękę w walkach z hitlerowskim Wehrmachtem, SS, z policyjnymi i wojskowymi formacjami kolaborantów oraz faszystowskich władców ówczesnej Chorwacji, Słowacji.

Romowie – obywatele państwa polskiego, znaleźli się na terenie Francji, Belgii, Holandii, Włoch, Czechosłowacji, Grecji, Albanii, Jugosławii. Przyjęto się tak, że w wymienionych państwach, ludność tamtejsza mówiła o polskich Romach – Polacy.

Większa część granicy słowacko-polskiej była w okresie letnim i z początkiem jesieni 1944 r. obszarem dużego ożywienia ruchu partyzanckiego, akcji dywersyjnych na liniach kolejowych. Współdziałały tu polskie i radzieckie grupy dywersyjne, a w grupach polskich znalazło się kilku Romów, mieszkańców Podhala.

W słowackim Powstaniu Narodowym w sierpniu 1944 r. walczyło ok. 800 Polaków, a między nimi grupa polskich Romów. Zachowały się wspomnienia polskich uczestników tego powstania, o swoich towarzyszach broni, polskich Romach. Z owych wspomnień wynika, iż Romowie polscy odznaczali się dzielnością, odwagą, lojalnością wobec innych uczestników powstania.

Z okresu walk w Powstaniu Narodowym, na terenach objętych walkami, Romowie polscy przelewali krew i ginęli. Grupa Romów polskich spoczywa w zbiorowych mogiłach żołnierskich na terytorium Słowacji, inni, po upadku Powstania Słowackiego zostali wywiezieni.

Konkurs stypendialny

Ogłaszamy konkurs stypendialny

w ramach realizowanego zadania publicznego pod nazwą:

Stypendia dla studentów pochodzenia romskiego w 2020 r.



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji



Stypendia zostały ufundowane przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Wszelkie informacje dotyczące konkursu stypendialnego oraz formularz zgłoszeniowy i spis wymaganych dokumentów do nadesłania dostępne będą wkrótce na stronie internetowej Związku Romów Polskich www.romowie.com w zakładce *Stypendia*.

Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w konkursie prosimy o dokładne zapoznanie się z Regulaminem, który wkrótce będzie dostępny na stronie ZRP oraz o nadsyłanie kompletnych wniosków na adres Związku Romów Polskich.

Konkurs stypendialny

Ogłaszamy konkurs stypendialny

w ramach realizowanego zadania publicznego pod nazwą:

Stypendia dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych
pochodzenia romskiego w 2020 r.



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji



Stypendia zostały ufundowane przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Wszelkie informacje dotyczące konkursu stypendialnego oraz formularz zgłoszeniowy i spis wymaganych dokumentów do nadesłania dostępne będą wkrótce na stronie internetowej Związku Romów Polskich www.romowie.com w zakładce *Stypendia*.

Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w konkursie prosimy o dokładne zapoznanie się z Regulaminem, który wkrótce będzie dostępny na stronie ZRP oraz o nadsyłanie kompletnych wniosków na adres Związku Romów Polskich.

List do koronawirusa

Mój drogi Wirusie!

Ale Ci się udało! To dopiero powodzenie, bomba! Jestem pod wrażeniem! Słowo daję...

Niechący, nieświadomie, nieumyślnie – przerobiłeś gadziów na to, czym byli Rromowie od stuleci:

– teraz, kiedy gadzio lub gadzi wychodzi na ulicę,

inni go omijają i uciekają od niego ze strachem i wstrętem,

tak samo jak gadzowie od wieków uciekają od Rromów na ulicy ze strachem i wstrętem

(gdy tylko rozpoznają, że to Rrom lub Rromni – bo nie zawsze można),

– teraz dzieci gadziów – biedaki – nie mogą chodzić do szkoły,

tak samo jak wiele dzieci rromskich nie mogło od lat, od dziesięcioleci,

lub musiało przedwcześnie szkołę opuścić, ponieważ – w zależności od kraju –

nie mają butów (Grecja, Rumunia, Ukraina),

nie mają warunków mieszkaniowych (do odrobienia lekcji w domu),

lub ponieważ szkoła nie uznaje, nie szanuje lub nie bierze pod uwagę kultury rromskiej – i to boli

(to właściwie we wszystkich krajach, z powodu ideologii dominującej cyganofobii, przekazywanej właśnie przez szkołę, albo przez jej znaczące milczenie na nasz temat),

a także dlatego, że społeczeństwo pozbawiło rromskie dzieci wszelkiej stymulacji i motywacji...

na tyle niechęci się natrafiło, och, prawda – zgrabnie ukrytej niechęci, ale dziecko nie drewno... czuje...

Gadziowskie dzieci bez szkoły, obłąd – raklorra raptem na równo z čhavorra...

pozbawione perspektywy postępu...

– teraz gadzowie nie mogą do pracy i wielu z nich już nie wie, jak karmić swoje pociechy,

tak samo jak od stuleci cierpimy na bezrobocie z powodu rasizmu i podejrzeń – przepraszam, „ostrożności” chciałem powiedzieć... („Bo ja wiem co się stanie jak Cygana zatrudnię?”),

chyba że ukrywamy, że jesteśmy Rromami, jeśli chcemy dostać zatrudnienie

(słynna zasada ostrożności, którą osobiście nazywamy pretekstem ostrożności) – jakby udawanie było rozwiązaniem!

Udajemy – jak się odkryje: jesteśmy podstępni...

Nie udajemy: jesteśmy Cyganami...

Jedyne rozwiązanie: maska...

Ale powiedz mi, ty Panie Wirusiu, między nami mówiąc – jak Ci nie wstyd, że tak beczelnie obniżasz gadziów do poziomu Cyganów?

– teraz gadzowie nie mogą zorganizować tylu koncertów, sztuk teatralnych lub innych przedstawień, co by chcieli.

Jaka szkoda! Tak samo jak my w normalnych czasach nie możemy tego zrobić,

lub możemy to zrobić raz lub dwa razy do roku,

i to o ile się pokazujemy właśnie tak, jak oczekują od nas właściciele i donatorzy: porządni, grzeczni Cyganie z operetki – trochę dzicy, a nie za bardzo. A taki głos – mamma mia!

– do tego wszystkiego średnia długość życia gadziów stała się teraz krótsza niż w normalnych warunkach,

ilu starszych ludzi umiera wcześniej niż zwykle,

ale zawsze kawał z tobą, Panie Wirusiu, nie brak Ci humoru, bo jakby nie było – i tak żyją średnio dłużej niż przeciętny Rrom.

– teraz zrozpaczeni gadzowie mogą kupować tylko żywność i niezbędne artykuły,

tak samo jak Rromowie zwykle mogą właśnie tylko to kupić – kiedy przynajmniej na to ich stać...

Jednak gadzowie mają teraz więcej opcji niż liczni Rromowie...

Co prawda nie niż wszyscy Rromowie, ponieważ dzięki Dewłowi,

znaczna większość Rromów prowadzi normalne życie,

ale ten odsetek Rromów, którzy żyją w niezasażonej rozpacz,

nieszczęśliwi z powodu odrzucenia ze strony tych, którzy są pewni swojego dobrego prawa, swojej wyższości z urodzenia,

ten odsetek jest znacznie większy niż procent gadziów w nędzy w jakimkolwiek innym narodzie...

I nawet ci Rromowie, którzy żyją dobrze,

wiedzą, że w każdej chwili grozi im nieznanne i nieoczekiwane niebezpieczeństwo,

tak samo jak właśnie dzisiejsi gadzowie...

tak samo jak dla Rromów nic nie jest pewne, wszystko zależy od spojrzenia na Cyganów drobnego faceta z rogu.

Tak jest, Panie Wirusiu, dałeś im niechący niezłą lekcję...

Ale ta lekcja, mój drogi,

jak myślisz, czy ją zapamiętają, ci nasi gadzowie, gdy tylko będzie po szkodzie?

Z wiralnym poważaniem!

Paryż, kwiecień 2020



Cyganka prawdę ci powie...



Baran (21.03 – 20.04)

Warto zadbać teraz o właściwą dietę – koniecznie muszą się w niej znaleźć ziarna zbóż, czy to pod postacią ciemnego pieczywa, czy płatków. Podjęte właściwie decyzje przyniosą w szybkim czasie rezultaty, nawet finansowe, które otworzą nowe drzwi na przyszłość. Zamiast się martwić, popatrzysz na życie z większym optymizmem i będziesz w stanie znaleźć dobre wyjście z różnych kłopotów. Będzie można na Ciebie liczyć, bo chętnie innym doradzisz i pomożesz. Uważaj na swoje ciśnienie. W miłości nie powinno być złości. Ktoś może zmotywować Cię, aby przezwyciężyć wewnętrzne słabości mogące być blokadą w sprawach sercowych. Trzymaj się z daleka od ludzi, którzy zawracają Ci głowę nudnymi sprawami. Lepiej zająć się tym, co Tobie sprawia przyjemność. Jeśli jesteś samotny, to nie umawiaj się z kimś, kto wcale Ci się nie podoba, nawet jeśli bardzo się nudzisz. Ludzi nie zmienisz, a tylko stracisz czas. Jeśli cierpisz na nadmiar wolnego czasu, przeznacz go tylko dla siebie – zadbaj o swoje wnętrze i duchowość. Musisz zacząć samodzielnie myśleć o własnym życiu i jakiegokolwiek przyszłości, nie licząc ciągle na dobre rady, to Ty jesteś sterem i okrętem swojego losu.



Bliźnięta (22.05 – 22.06)

Witaj każdy dzień z radością a odkryjesz urok życia. Saturn podpowiada, że determinacją możesz teraz dużo wygrać. Przed Tobą wiele szans, ale i kilka pułapek. Gwiazdy wieszczą, że sporo się teraz nauczysz, ale ostrzegają, że te lekcje mogą być czasem bolesne. Powinieneś więc zachować ostrożność. W stałych związkach spokojne chwile. Osoby poszukujące nie będą miały teraz zbyt dużo szczęścia. Trudno będzie poznać kogoś interesującego, kiedy wszyscy ukrywamy się za maseczkami i utrzymujemy dystans. Pamiętaj jednak, że najważniejsze to patrzeć w oczy. Koniec miesiąca może również przynieść zwrot w przyjaźni lub konflikty z osobami, które do tej pory uznawaliście za życzliwe. Mars może przynieść drobne kontuzje i kłótnie, ale nie będzie wywierał na Ciebie dużego wpływu i pozwoli Ci odpocząć od stresujących sytuacji. Twój nastrój zdecydowanie się poprawi, a negatywne myśli przestaną Cię dręczyć. Prawdopodobnie przeprowadzisz w najbliższym czasie wiele ważnych i kilkukrotnie odkładanych rozmów, które mogą wnieść wiele nowych informacji w Twoje życie osobiste. Najpewniej nie zdawałeś sobie sprawy z tego, jak wiele możesz znaczyć dla niektórych osób.



Byk (21.04 – 21.05)

Wprowadź urlopowe plany na ten miesiąc wymagają poważnej weryfikacji ze względu na sytuację na świecie, ale na pewno wymyślisz idealne wyjście dla siebie i swoich bliskich. Spróbuj znaleźć coś przyjemnego w każdej sytuacji. Twoja książkowa „kupka wstydu” w końcu doczeka się uwagi i bardzo szybko się zmniejszy, co da Ci przyzwolenie na zakup nowych ciekawych lektur. Druga część miesiąca będzie nastawiona na wyższą aktywność zawodową. Znajdziesz też nowy sposób na zarabianie pieniędzy bez wychodzenia z domu. W zdrowiu szczególnie uważaj na swoje stany emocjonalne i zbyt dużą nerwowość, gdyż od tego do złego samopoczucia krótka droga. Jeżeli trafisz na dobrą pogodę, wyjdź na dwór. Uda Ci się także pomóc tym, którzy sami nie radzą sobie z trudnymi życiowymi sytuacjami. Zacznieś od domowników więcej wymagać. Pod koniec miesiąca czas korzystny na inwestowanie, szczególnie w nieruchomości. Jeśli masz wolne środki to jest odpowiedni moment na zakup mieszkania lub nawet większej nieruchomości. Musisz zastanowić się nad tym, co jest dla Ciebie ważniejsze w życiu i z czym wiążesz przyszłość, czas ustalić priorytety.



Rak (23.06 – 22.07)

Obowiązki będą mniej uciążliwe, rodzina poradzi sobie z codziennymi wyzwaniem, a Ty wreszcie będziesz miał więcej czasu dla siebie. Bardzo uważnie sprawdzaj umowy, kredyty mogą spełnić niejedno marzenie, ale potrafią też namieszać i wprowadzić zamęt, z którego potem trudno się wypłatać. Pokłóciłeś się z przyjacielem, zadarłeś z kolegą z pracy? Pora wszystko naprawić. A jeśli masz problem z nawiązywaniem znajomości, zastanów się, gdzie tkwi przyczyna. Kompleksy? Brak pewności siebie? Na wszystko jest rada, pod warunkiem, że dojrzałeś do rozwiązania swych problemów... Spędzanie czasu z ludźmi, których znasz pozwoli Ci odreagować stres i zapomnieć chociaż na chwilę o wszystkich codziennych problemach. Mimo, że na początku miesiąca towarzyszyć Ci będzie jeszcze małe zmęczenie, to szybko nabierzesz energii będącej motorem do odważnych i stanowczych działań. Docenisz również urok swojej rodziny miło spędzając z nią wolny czas. Jeśli będziesz wystarczająco uważny, czeka Cię miła niespodzianka, tylko wypatruj w swojej codzienności subtelnych znaków. Miej oczy szeroko otwarte, ale przytnij je na zły humor swojego partnera. Tym razem powinieneś mu odpuścić.



Lew (23.07 – 23.08)

Słońce i Merkury w Twoim znaku to zapowiedź udanego miesiąca. Uśmiechnie się do Ciebie szczęście, spełni coś, na co liczyłeś w skrytości ducha. To dobry moment na start z czymś nowym, niekoniecznie związanym z pracą. Może postanowisz zmienić mieszkanie lub skutecznie schudnąć? Nie znajdziesz lepszego momentu, by poeksperymentować z modą, przemeblować mieszkanie, zaprojektować ogród. Wykorzystaj swój przyływ energii tylko na pozytywne działania. To Cię świetnie nakręci do następnych przedsięwzięć i wkrótce będziesz nie do zatrzymania, a poziom Twojej energii gwałtownie skoczy. W tym czasie możesz spodziewać się powodzenia w sprawach związanych z nauką, dziećmi. Prawdopodobny jest awans na wyższe stanowisko w pracy, zajęcie ważnego miejsca w socjocie towarzyskiej czy też w życiu społecznym. Możesz też wiele zyskać poprzez dobrą lokatę pieniędzy, grę na giełdzie lub w wyniku innych spekulacji, a nawet jest szansa na wygraną, np. w grze losowej. Jeśli odpowiednio twardo postawisz na swoim, możesz sporo wygrać, jeśli zaś zrezygnujesz – tylko stracisz. Masz duże szanse pokonać większość przeszkód. Zanim się zdenewrujesz czy kogoś skrytykujesz, policz do dziesięciu. W ten sposób zachowasz stanowisko i zdrowie.



Waga (24.09 – 23.10)

W tym zodiakalnym miesiącu będzie Ci się bardzo dobrze wiodło. Słońce sprzyja korzystaniu z uroków życia. Rób to, co lubisz i odpoczywaj bez wyrzutów sumienia. Masz teraz szczęście i będziesz mógł liczyć na przyjaciół. Możliwe, że pojawią się nowe pomysły, które zostaną wprowadzone w życie. Przestań wszystko ważyć na swych szalach i bądź choć raz spontaniczny, a efekty Cię zaskoczą. Chociaż planety skłaniają Cię będą do nadaktywności, to warto równoważyć ją relaksem i drobnymi przyjemnościami. Dobrze, byś już teraz zaczął dbać o swoją odporność. Na szczęście przyjdzie Ci to łatwo, bo wkręcisz się w zdrowe gotowanie i zaczniesz uprawiać sport, który sprawia Ci najwięcej radości. Dzięki temu jesienią będziesz bardziej odporny na infekcje. Jeśli nawiązesz nową znajomość, to nie poprzestawaj na jednym spotkaniu. W połowie miesiąca trzeba będzie przemyśleć strategię działania na dłuższy okres czasu i to będzie bardzo czasochłonne, na szczęście pomogą Ci bliskie osoby, które dobrze Ci życzą. W sercowych sprawach ocieplenie. Samotny? Przyciągasz kogoś z zawrotną siłą! Zaufaj sercu, świadomie przeżywaj każdą dobrą chwilę. Postaraj się wykorzystać wszystkie nowe propozycje i rozważ nawet te pomysły, które na pierwszy rzut oka wydają się nieco szalone.



Panna (24.08 – 23.09)

Masz szansę, aby właśnie w tym specyficznym czasie czerpać z niego to, co najlepsze. Zaplanuj sobie bezpieczne wakacje, odcinając się, w miarę możliwości, od wszelkich problemów i trudów. Zewsząd mogą otaczać Cię nowe szanse, które będą na wyciągnięcie ręki. Wszystko zależy od Ciebie, czy pozwolisz wpuścić nowość do swojego życia, czy zostaniesz w swojej strefie komfortu i nic się nie zmieni. Wszystkie Panny poczują teraz znaczne ożywienie i przyływ optymizmu. Warto będzie zabrać się za sprawy finansowe i zawodowe, bo możliwy jest przyływ gotówki. Mimo dobrego samopoczucia możesz być niekiedy niespokojny. Świetnie wpłyną na Ciebie wyciszające sesje jogi lub medytacja, którą możesz praktykować także w domu. To dobry moment, żeby skończyć z odkładaniem wszystkiego na później. Z werwą zabierzesz się do działania. Odkurzysz swój sprzęt do ćwiczeń i zadbasz o formę nie tylko na lato, ale i na lata. Do dzieła! Wypoczynek na działce wśród tak ulubionych przez Ciebie kwiatów i drzew doda Ci sił i wprawi w dobry humor na wiele dni. Nie żałuj czasu, jaki poświęcisz sama sobie, należy Ci się za ostatnie wysiłki, które wkładałaś w dbanie o wszystkich bliskich. Teraz swoją uwagę skieruj na swoje emocje i uczucia, wszyscy na tym skorzystają.



Skorpion (24.10 – 22.11)

W tym astrologicznym miesiącu będziesz miał więcej czasu na zabawę i przyjemności. Planety pomogą Ci szybko uporać się z obowiązkami. Wydarzenia ułożą się zgodnie z Twoją wolą, a więc bądź dobrej myśli i ciesz się tym, co udało Ci się osiągnąć. Włożysz sporo wysiłku w nowy pomysł, ale będzie warto. Działaj jednak z rozsądkiem, nie daj się porwać nieprzemyślanym działaniom, a osiągniesz co zamierzasz. Twoja umiejętność nawiązywania kontaktów z ludźmi, w połączeniu z odpowiedzialnością i solidnością okaże się wprost nieoceniona na stanowisku kierowniczym. Teraz względnie łatwo poradzisz sobie z biurokracją i bez przesadnie wielkich starań możesz załatwić coś w urzędach. Nastrój pójdzie zdecydowanie w górę, a wszelkie smutki powoli zaczną odchodzić w przeszłość. Znajdziesz też chwilę czasu na spokojną lekturę i własne przemyślenia. Jeśli jesteś w związku zadbaj teraz o swojego partnera, dopieść go i przypomnij, jak bardzo Ci na nim zależy. Możesz liczyć na ciekawe wydarzenia zawodowe. Być może ktoś ważny zwróci na Ciebie uwagę lub niespodziewanie obdarzy Cię ciekawym zadaniem. Nie obawiaj się odpowiedzialności, bo dzięki niej możesz awansować. Tu przyda się Twoja wrodzona odwaga i przebojowość. Pokaż wszystkim na co się stać.



Strzelec (23.11 – 21.12)

Najbliższe dni spędzisz w dobrej formie, nastroju i z optymizmem patrząc w przyszłość. Będziesz czuł się pogodzony ze sobą i światem.

To dobry czas na wypoczynek, ale także na poszerzanie horyzontów, lekturę, naukę i zdobywanie nowych umiejętności. Bądź dobrej myśli, a wszystko będzie się układać tak, jak tego sobie życzysz. Mars pomoże Ci zadbać o siebie, więcej i wydatniej pracować, poprawić sportową kondycję. Zamiast tropić u siebie objawy chorób, zostaw to specjalistom. Przydadzą Ci się podstawowe badania krwi i przegląd dentystryczny. Nie uważasz, że ostatnio zbyt folgujesz sobie z dietą i późnym chodzeniem spać? Czas się porządnie wyspać, dług snu w niczym Ci teraz nie pomoże, a może źle wpłynąć na ważne decyzje, które teraz przed Tobą staną. Uważaj w tym miesiącu na ostrzeżenia, które dostajesz. Mogą być przestrogą by nie wchodzić w coś co od dawna nie jest dla Ciebie korzystne. Gwiazdy ostrzegają też, byś nie łączył interesów z miłością, to rzadko dobrze się kończy. Pamiętaj, połóż się dziś wcześniej. Jeśli zapomniałeś już jakim jesteś dobrym organizatorem czasu wolnego, wróć do tego co tak świetnie Ci wychodzi. Twój zapał i chęć zabawy udzieli się wszystkim.



Wodnik (21.01 – 18.02)

Hej, czy nie zapomniałeś ostatnio, że Twoje życie zależy właśnie od Ciebie? Rusz się i wykaż więcej inicjatywy. Jeśli ostatnio straciłeś zatrudnienie, teraz skuteczne będą

wszelkie poszukiwania pracy. Jeśli pracujesz zajęcie korzystniejszej pozycji w firmie przyjdzie Ci teraz łatwiej, niż myślisz. Nastaw się także na przeżywanie, na pozytywne kontakty z ludźmi, także na miłość. Gdy nadejdzie, porzuć ostrożność, pozwól się wieść na pokuszenie. Czasami warto! W podejmowaniu ważnych decyzji dobrze zrobisz, konsultując je ze swoją rodziną. Twoje myśli przepelniają się teraz różnymi planami i celami na najbliższą przyszłość – momentami możesz mieć wrażenie, że nie wiesz od czego zacząć. Zdecydowanie uda Ci się ruszyć do przodu i pokonać nawet najtrudniejsze bariery, dlatego nie pozwól, aby jakieś małe trudności stały się dla Ciebie blokadą w dążeniu do szczęścia. Uważaj tylko, aby nie przesadzić ze swoimi wymaganiami i zakupami, bo miesiąc sprzyja luksusowym zachciankom i artystycznym inspiracjom. Jeśli utkniesz w martwym punkcie i trudno będzie Ci ruszyć z miejsca, to możesz teraz liczyć na swoje dawne znajomości. Przyjaciele nie zapomną o Tobie i chętnie podzielą się z Tobą swoim doświadczeniem, nie tylko zawodowym. Bądź tylko uprzejmy i nie narzekaj, a sprawy ułożą się po Twojej myśli.



Koziorożec (22.12 – 20.01)

Lubisz komplementy, Koziorożcu? Warto więc teraz pomyśleć o atrakcyjnym wyglądzie. Jeśli zaniedbałeś ostatnio tę kwestię, czas aby znów zaczęło Ci się chcieć. Zorganizuj sobie domowy, jednoosobowy kurs wizażu, zajrzyj do swojej szafy i zrób w niej

mały remanent. Nie krępuj się też i przede wszystkim śmieję się swobodnie, gdy jesteś wśród ludzi, naucz się odważnie podkreślać swoje atuty, przyjmuj pochwały i komplementy. Twoje atuty to nie tylko umysł, jesteś przecież piękny także zewnątrz. W miłości nie powinno być źle, jeśli zadbałeś o atrakcyjny wygląd, reszta to tylko kwestia chęci i wzajemnej adoracji. Nie pozwól, by w Twoim życiu powiało chłodem, kiedy wokoło piękne lato. W innych relacjach ktoś może zmotywować Cię, aby przezwyciężyć wewnętrzne słabości mogące być blokadą w sprawach sercowych. Wykorzystaj to, kolejnej szansy nie będzie. Druga część miesiąca będzie również nastawiona na wyższą aktywność zawodową i finansową. Chyba czas odrobić ostatnie straty i nadrobić nieplanowany przestój w pracy.




Ryby (19.02 – 20.03)

Coś Ci przeszkadza, blokuje osiągnięcie harmonii? Zatrzymaj się, to nie jest sytuacja bez wyjścia. Znajdziesz furtkę. Aby coś zmienić

i konsekwentnie zrealizować plany, niezbędna okaże się asertywność. Przyda się ona zwłaszcza tym Rybom, które do tej pory ulegały silniejszym osobowościom. Dawałeś się wykorzystywać w pracy, ulegałeś egoistycznemu partnerowi? Dopuść do głosu uczucia i ambicje, połącz je ze zdrowym rozsądkiem. Jeśli na coś się wcześniej godziłeś, a teraz zabrakło Ci cierpliwości, trzeba będzie ustalić nowe zasady lub zmienić wszystko. Samotne Ryby zaborą się za sercowe porządki. Skasujesz z telefonu stare numery, przestaniesz wpatrywać się we wspólne zdjęcia przed snem. Merkury i Słońce w weekendy sprzyjają nowym znajomościom. W połowie miesiąca możesz rozmyślać gdzie jeszcze zainwestować swe finanse by przyniosły korzyści w przyszłości. Dobrze wszystko przemysł. Jakaś zmiana może się pojawić w sytuacji zawodowej, jednak szybko się do niej przyzwyczaisz. Rybo, zaufaj intuicji i swojemu przeznaczeniu, sam najlepiej wiesz, co dla Ciebie dobre. Zadbaj o swoje zdrowie i zrezygnuj z części niezdrowych przyzwyczajzeń. Czy wieczorne podjadanie nie wychodzi Ci czasem na plus tylko na wadze?



A portrait of Monika Szewczyk, a woman with voluminous, curly reddish-brown hair, wearing glasses and a dark blue long-sleeved top. She is wearing a necklace with large, dark, spherical beads and a silver metal cuff bracelet on her left wrist. Her arms are crossed, and she has a slight smile. The background is a plain, light grey.

” *Kultura romska jest bogata i ma wiele do zaoferowania, przekazujemy ją z pokolenia na pokolenie, ale wraz z daleko idącymi zmianami społecznymi i ona się zmienia tak, jak zmienił się sposób żywienia i wykonywania tradycyjnych zawodów.*

Monika Szewczyk,
współautorka książki
„Prosto z garnka.
Tradycje kulinarne Romów”.